



Nº 3 / 68 / LIPIEC-WRZESIEŃ 2013 / ROK XVI
ISSN 1507-0395

ŻYCIE LASÓW KUJAWSKO-POMORSKICH

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



**NAGRODA MARSZAŁKA DLA LASÓW PAŃSTWOWYCH
TERENOWE SZKOLENIA PODLEŚNICZYCH
PREZENTUJEMY NADLEŚNICTWO SKRWILNO
W LASACH DOLNEJ AUSTRII
KORZEŃSKI LAS, RODZINNY DOM**



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRES:

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR:

Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH:

Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ:

Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKTORA:

tel. 56 62 22 583, fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY:

Mateusz Stopiński

tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

1. Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Nieśtuchowski** tel. 56 65 84 303
3. Zespół ds. Promocji i Mediów (DR)
Gł. Specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. Specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
5. Zespół ds. Łowiectwa (DŁ)
Gł. Specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
6. Stanowisko ds. Bezpieczeństwa Pracy i Doradztwa Zawodowego (DB)
Gł. Specjalista **Małgorzata Beszterda** tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

1. Wydział Gospodarowania Ekosystemami (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Ekosystemów (ZO)
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
4. Wydział Rozwoju i Innowacji (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
2. Zespół Analiz i Planowania (EP)
Gł. Specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
4. Wydział Administracji (EA)
Naczelnik **Tomasz Czarnecki** tel. 56 65 84 360
5. Zespół Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355



Zdjęcie na I stronie
okładki: Modraszka ikar.
Fot. Mateusz Stopiński

KWARTALNIK

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”

REDAKCJA:

Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski

tel. 56 65 84 354

e-mail: tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński

Kadry: Agnieszka Mularzuk

Urządzanie lasu: Jan Frankowski

Hodowla lasu: Jan Pakalski

Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak

Ochrona przyrody: Michał Piotrowski

Rynek drzewny: Jerzy Bargiel

WYDAWCA I SIEDZIBA REDAKCJI:

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

PROJEKT GRAFICZNY I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:

EXPANSJA Advertising Spółka z o.o.

ul. Koredeckiego 47, 60-144 Poznań

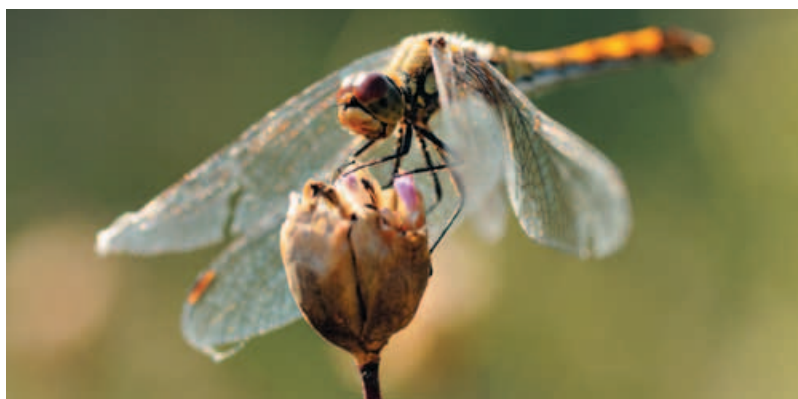
tel. 61 841 17 52-53, fax 61 866 64 83

www.expansja.pl

Oddano do druku: 12 sierpnia 2013 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem 379.

Szablak krwisty. Fot. Mateusz Stopiński



SPIS TREŚCI

OSIEM PYTAŃ DO...

4 Anny Jakubiak

WYDARZENIA

7 Nagroda Marszałka dla Lasów Państwowych

8 Lasy świadczą o nas

10 Minister na terenie pokłuskowym

11 Nowa kadencja Rady LKP „Bory Tucholskie”

12 Dwadzieścia lat Nadleśnictwa Toruń

EDUKACJA ZAWODOWA

12 Szkolenia dla podleśniczych

13 Nadleśnictwo Runowo

14 Nadleśnictwo Osie

15 Nadleśnictwo Rytel

16 Nadleśnictwo Szubin

17 Nadleśnictwo Zamrzenica

18 Nadleśnictwo Miradz

19 Nadleśnictwo Toruń

KARTY Z NASZEJ HISTORII

20 Dawnych szkoleń wartość i czar

21 Korzeński las, rodzinny dom

27 Echa naszych publikacji

28 „Las Polski” rocznik 1954

WYDARZENIA

30 Pamięci leśniczego Jana Sikorskiego

32 W hołdzie powstańcom styczniowym

NASZE NADLEŚNICTWA

33 Nadleśnictwo Skrwilno

35 Odnowienia naturalne

36 Leśnictwo Huta

37 Leśnictwo Kłuśno

38 Edukacja leśna społeczeństwa

39 Moje hobby – Dla mędrców i rycerzy

40 Moje hobby – Miłość do siatkówki

41 Moje hobby – Pasja biegania

42 Moje hobby – Wiele psów, wiele ras

43 Moje hobby – Gołębie hodowali

44 Moje hobby – Największe szczęście

PODRÓŻE ZAWODOWE

45 W lasach Dolnej Austrii

EDUKACJA LEŚNA

52 Piknik Kopernikański

53 Lasy Państwowe na Dniach Borów Tucholskich

54 Ścieżka ku źródłiskom

54 Swoje znamy i chwalimy

WYDARZENIA

56 Porozumienie w sprawie edukacji podpisane

SPORT

57 Turniej o puchar Dyrektora RDLP

MARKET FILES

EDUKACJA ZAWODOWA

59 Harwarder Lennartssona

GALERIA BIULETYNU

60 Oblicza jesieni



W LASACH TORUŃSKICH ZDOBYWAŁ SZLIFY LEŚNIKA

Rozmowa z Anną Jakubiak, krewną Ignacego Nitkowskiego, pracownika Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w okresie międzywojennym, zamordowanego przez sowieckie NKWD w Charkowie w 1940 roku.

■ ROZMAWIAŁ: Tadeusz Chrzanowski, Toruń-Głuchów, 12 lipca 2013 roku,
ZDJĘCIA: archiwum rodzinne Anny Jakubiak



Anna Jakubiak
Fot. Magdalena
Karnowska

Kiedy i w jakich okolicznościach rodzina dowiedziała się, że Ignacy Nitkowski został zamordowany w Charkowie?

— Po zakończeniu działań wojennych nasza rodzina poszukiwała Wujka Ignaca. Wystąpiono do Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc. W rodzinnej dokumentacji mamy dwie odpowiedzi od PCK: pierwszą z 1957 roku informującą, że PCK jest w trakcie poszukiwań i drugą z 1959 roku, że Wujek na terenie ZSRR nie pozostał. Jednak już kilka lat wcześniej moja babcia Katarzyna (siostra Ignaca) dostała wiadomość od przyjaciela Ignaca z lat młodości z sąsiedniej wioski, który wyemigrował zaraz po wojnie do USA, że Ignac został zamordowany w Charkowie i znajduje się na liście katyńskiej. Twierdził tak na podstawie publikacji, która była w Stanach dostępna. Myślę, że chodziło tu o pierwsze londyńskie wydanie listy katyńskiej z 1949 roku. Informację tę kolega Wujka, jego imien-

nik – Ignac Lach przekazał swojej rodzinie, a oni mojej babci. W latach 60. ubiegłego wieku Ignac Lach odwiedził moją babcię w Głuchowie.

Pani krewny Ignacy Nitkowski urodził się w Głuchowie w rodzinie chłopskiej, zdobył jednak wyższe wykształcenie na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. Zna go Pani tylko ze wspomnień jego rodzeństwa i z listów, które się zachowały. Jakim człowiekiem był Ignacy?

— Ignac był człowiekiem niezwykle troskliwym. W rodzinnym archiwum zachowało się wiele listów Wujka. Czytanie ich to wielka przyjemność. Piękna kaligrafia i świetna stylistyka. Wujek pisał dużo i często, zarówno do Głuchowa do swojej mamy i siostry, jak i do brata Andrzeja do Warszawy. Charakterystyczne, że na kartce ze Starobielska prosi jedynie o przysłanie atramentu i pióra, zaznaczając, że w zasadzie niczego więcej mu nie trzeba, no może jedynie bielizny – koszulki i kałeson, gdyż zima 1939/1940 była bardzo mroźna. Podkreślał, że w walkach z Niemcami nie został ranny, ale bardzo martwił się o całą rodzinę. Prosił o listy z informacjami o losach najbliższych.

Natomiast, z wcześniejszych listów, pisanych z Torunia, gdzie przed wojną pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych, stale przewija się troska o całą rodzinę, szczególnie o młodszą siostrę Kasię (moją babcię), na kształcenie której odkładał zarobione pieniądze. Dopingował ją do rozpoczęcia nauki w szkole rolniczej w Łowiczu, co chciał sfinansować, mimo że była już osobą dorosłą i mężatką. Przekazywał jej również pieniądze na wycieczki. Dzięki niemu babcia zwiedziła Lwów, o czym później często wspominała. Z jego listów wynika, że nie myślał o sobie, o własnych potrzebach, ale o rodzeństwie, o małych bratankach, którzy pisali do niego systematycznie kartki i listy, o przyjaciółach i kuzynach.

Być może po części to też zasługa mojego pradziadka, czyli ojca Ignaca, który całe swoje życie przeżył skromnie. To co udało się pozyskać z pól i łąk przeznaczal na kształcenie synów, co było mało popularne i trudne na polskiej przedwojennej wsi. Dlatego obydwaj bracia (Ignac i Andrzej) byli dumni z wykształcenia, znali jego cenę i później pomagali innym w jego zdobywaniu. Babcia dostawała wiele podziękowań od różnych rodzin, którym pomagał głównie brat Ignaca pracujący w Warszawie. U niego w mieszkaniu zatrzymywali się liczni Głuchowiacy, którzy chcieli się kształcić.

Ponadto, z opowiadań Babci Kasi wiem, że Ignac był wysokim, przystojnym mężczyzną, w którym kochała się niejedna Głuchowianka. Gdy przyjeź-



Ignacy Nitkowski (drugi z prawej, w mundurze) z rodziną przed domem w Głuchowie

dział na urlop do Głuchowa, miejscowa młoda dziewczka przysłała po niego bryczkę z zaproszeniem do uczestniczenia w spotkaniach towarzyskich na dworze.

Z chwilą wybuchu II Wojny Światowej porucznik Ignacy Nitkowski znalazł się w Wojsku Polskim, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, walczył w obronie Lwowa. Czy wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach trafił do niewoli sowieckiej?

— Na kartce ze Starobielska, wysłanej do brata Andrzeja do Warszawy opisuje jak znalazł się w niewoli. Píše, że trzy tygodnie walczył w ciężkiej obronie Lwowa i po kapitulacji znalazł się w głębi Rosji w okolicach Morza Azowskiego. Dziś z zapisów historyków wiemy, że 22 września 1939 roku Armia Czerwona zajęła Lwów i NKWD wkraczając do miasta aresztowało i pognęło polskich oficerów włąb Rosji do Starobielska¹.

Czy rodzina otrzymywała jakieś wiadomości od Ignacego przebywającego w obozie jenieckim w Starobielsku?

— Mamy w domu pięć kartek ze Starobielska. Część zaadresowana jest do brata Andrzeja do Warszawy i część do Babci Kasi do Głuchowa. Pierwsza kartka wysłana była w listopadzie 1939 roku, a ostatnia w lutym 1940 roku.

Tragiczne doświadczenia wojenne dotknęły rodzinę Ignacego. Wiadomo, że kuzyn Roman Trębski przebywał w tym samym obozie w Starobielsku, a brat Andrzej brał udział w Powstaniu Warszawskim. Obaj zginęli z rąk okupantów?

— Kuzyn Roman Trębski był rówieśnikiem Ignaca, również ukończył Wydział Leśny na SGGW i w tym samym co Wujek Ignac 1935 roku. Spotkał go taki sam tragiczny los. Został rozstrzelany przez Rosjan w siedzibie NKWD w Charkowie i pochowany w lasach w Piatichatkach pod Charkowem.

Starszy brat Ignaca Andrzej – nauczyciel, który zamieszkał w Warszawie, był ochotnikiem w wojnie bolszewickiej w 1920 roku. Zginął w Powstaniu Warszawskim, rozstrzelany, gdy wychodził z kanału.

Jakie były powojenne losy najbliższej rodziny Ignacego Nitkowskiego?

— W rodzinnym Głuchowie, w miejscu gdzie Ignac urodził się i gdzie ja obecnie z rodziną mieszkam, po wojnie pozostała mama Agnieszka (moja prababcia Jagusia) i ukochana siostra Ignaca Kasia ze swoim mężem i dwiema córkami. Młodsza z nich Jadzia jest osobą schorowaną od czasów wojny. Przeszła ciężkie zapalenie opon mózgowych i jest pod naszą opieką. Starsza Wiesia (moja mama) skończyła w tym roku 82 lata. Jest stomatologiem i proszę sobie wyobrazić, że jeszcze pracuje zawodowo, wprawdzie raz w tygodniu, ale przyjmuje pacjentów. Dojeżdża własnym autem do przychodni w Skierniewicach. Przez pięćdziesiąt lat wspólnie z moim tatą, z zawodu nauczycielem matematyki, prowadzili społecznie



Ignacy Nitkowski z bratankami podczas wizyty w Warszawie

Zespół Teatralny w Głuchowie, później przekształcony w Amatorski Zespół Ludowy.

Ja jestem absolwentką Wydziału Architektury Krajobrazu SGGW, ale od kilkunastu lat pracuję w administracji samorządowej, jako sekretarz gminy i jednocześnie zastępca wójta. Moja siostra Agnieszka jest nauczycielką.

Brat Ignaca Andrzej zostawił w Warszawie żonę Helenę z dwoma synami Andrzejem juniorem i Ludkiem. Syn Andrzej podobnie jak jego ojciec brał udział w Powstaniu Warszawskim i został wywieziony do niewoli do Niemiec. Po powrocie studiował na Politechnice Warszawskiej, na wydziale lotniczym. Niestety musiał zmienić kierunek na mechaniczny z powodu prześladowań za przynależność do Armii Krajowej. Drugi, młodszy syn Ludomir Nitkowski w czasie okupacji przebywał w Głuchowie. Po wojnie ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie i wiele lat trenował kadrę olimpijską w skoku o tyczce. W Spale, w Ośrodku Olimpijskim znajduje się kamień jego pamięci z wygrawerowanym napisem, ufundowany przez sportowców, wychowanków Wujka Ludka. Córka Wujka Ludka – Joasia mieszka w Szwecji z synem Filipem, a żona – Elżbieta w Warszawie.

Obydwaj bratankowie Wujka Ignaca, którzy pisali do niego listy w dzieciństwie, meldując o postępach w nauce, radząc się. Niestety już nie żyją. Pochowani są na Cmentarzu na Powązkach w Warszawie.

W 2009 roku na terenie cmentarza w rodzinnym Głuchowie lokalna społeczność – uczestnicząc w projekcie „Katyń... ocalić od zapomnienia” posadziła

Dąb Pamięci awansowanego pośmiertnie kapitana Ignacego Nitkowskiego. Leśnicy z toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych planują jesienią br. posadzenie jedenastu dębów leśnikom i drzewiarzom związanym z regionem Pomorza i Kujaw, ofiarom Zbrodni Katyńskiej, którzy oddali życie, wierni do końca Bogu i Ojczyźnie. Jeden z dębów będzie poświęcony Ignacemu, który tuż przed wojną pracował w naszej dyrekcji.

– To piękny gest. Na uroczystościach w Głuchowie w 2009 roku byli nie tylko przedstawiciele władz gminnych, strażacy, mieszkańcy ale też wszyscy uczniowie ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Myślałam, że była to wspaniała lekcja historii i patriotyzmu. Teraz młodzież szkolna składa przy dębach i tablicach kwiaty, zapala znicze.

Myślę że Wujek Ignac będzie bardzo szczęśliwy i uśmiechnie się do nas z chmur na myśl o tym, że otrzyma swoje drzewo również w lasach toruńskich – w miejscu, gdzie zdobywał szlify leśnika i praktycznie spędził całe swoje zawodowe życie.

Ignacy nie zdążył założyć swojej rodziny. Czy pośród jego bliskich krewnych, bądź ich potomstwa kontynuowane są zainteresowania i leśna profesja?

– Tak, nie dążył założyć rodziny. Z treści jego listów wynika, że był dojrzałym, odpowiedzialnym za swoich bliskich, mężczyzną. Byłby wspaniałym mężem i ojcem. To wiem na pewno, czytając jego listy.

W rodzinie są kontynuatorzy leśnej profesji Wujka Ignaca. Moje córki studiowały na Wydziale Leśnym w SGGW w Warszawie. Starsza Kasia obroniła pracę magisterską dwa lata temu, a młodsza na razie jest inżynierem leśnikiem z wykształcenia. Kasia jest także absolwentką Wyższej Szkoły Projektowania i Kostiumologii i pracuje jako projektant w jednej z polskich firm odzieżowych. Mój mąż natomiast jest zamiłowanym myśliwym, każdą wolną chwilę spędza w lesie i jestem pewna, że gdyby dziś mógł cofnąć czas, to wybrałby zawód leśnika. Może nasz najmłodszy syn spełni jego marzenia i pozwoli na spędzanie czasu na emeryturze w jakiejś leśniczówce? ■

Przypisy

1. Zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23/24 sierpnia 1939 r. po agresji III Rzeszy i ZSRR na Polskę, Lwów został po kapitulacji 23 września 1939 r. okupowany przez Armię Czerwoną. 22 września 1939 r. dowódca obrony Lwowa gen. Władysław Langner podpisał z dowództwem sowieckim kapitulację, przewidującą m.in. bezpieczny wymarsz żołnierzy wojska polskiego (w tym oficerów) i policji w kierunku granicy z Rumunią, po uprzednim złożeniu broni. Umowę tę strona sowiecka złamała po złożeniu broni aresztując wszystkich i wywożąc ich w głąb ZSRR. Oficerowie uczestniczący w obronie Lwowa byli przetrzymywani w obozie w Starobielsku, a następnie zostali zamordowani przez NKWD w Charkowie i pochowani w dołach śmierci w Piatichatkach. Bezpośrednio po rozpoczęciu okupacji Lwowa rozpoczęły się aresztowania przez NKWD wybitnych obywateli miasta, z prezydentem Lwowa dr Stanisławem Ostrowskim na czele. Policjanci lwowscy zostali wymordowani ogniem z broni maszynowej za rogatekmi miasta na szosie na Winniki (Red.)

Sadzenie Dębu
Pamięci Ignacego
Nitekowskiego
na cmentarzu
parafialnym
w Głuchowie
w 2009 roku



NAGRODA MARSZAŁKA DLA LASÓW PAŃSTWOWYCH

■ TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu otrzymała prestiżową nagrodę w XIII edycji Nagród Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Podczas uroczystej gali 25 czerwca 2013 r. w Sali Wielkiej Dworu Artusa przy Rynku Staromiejskim w Toruniu, Janusz Kaczmarek, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odebrał z rąk marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego nagrodę dla RDLP w Toruniu w dziedzinie „Ochrona środowiska naturalnego”.

Nagrody Marszałka są najważniejszymi regionalnymi wyróżnieniami za najbardziej wartościowe dokonania w istotnych obszarach działalności publicznej, przyznawanymi wyróżniającym się w regionie kujawsko-pomorskim instytucjom, firmom i osobom. Wyróżnienia i nagrody są nadawane w trzynastu kategoriach. Decyzji o wyborze najlepszych dokonuje Kapituła Nagród Marszałka Województwa złożona z przedstawicieli świata nauki, administracji państwowej, samorządowców i gospodarki. W tym roku do Kapituły, której przewodniczył jej J. M. rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Andrzej Tretyn wpłynęło 137 zgłoszeń. Toruńska dyrekcja była jedynym uhonorowanym podmiotem w kategorii „Ochrona środowiska naturalnego”.

Odbierając nagrodę z rąk marszałka województwa, dyrektor Janusz Kaczmarek powiedział: – *Traktuję tę nagrodę, jako wyróżnienie i docenienie pracy wszystkich leśników regionu kujawsko-pomorskiego. Dlatego z tego miejsca chcę im dzisiaj podzię-*



kować za ciężką pracę. Lasów przybywa, znajdują się w dobrej kondycji i są dobrze zarządzane. To ogromny skarb naszej ojczyzny, stoimy na jego straży i niech tak pozostanie – zakończył dyrektor.

Na widowni zasiadali parlamentarzyści, samorządowcy i prezydenci miast oraz przedstawiciele licznych instytucji związanych z gospodarką, kulturą i sztuką, bezpieczeństwem i zdrowiem. Uroczystą galę przeplatały podniosłe utwory w wykonaniu Józefa Skrzeka, Magdaleny Kulig, Beaty Mańkowskiej oraz Aleksandry Poniszowskiej.

Przypomnijmy, że w 2010 r. marszałek województwa kujawsko-pomorskiego odznaczył Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu – jako instytucję – Medalem „Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeranien-sis”, z okazji jubileuszu 85-lecia działalności. W tym samym roku medal ten otrzymał także dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek w uznaniu zasług na rzecz województwa kujawsko-pomorskiego i jego mieszkańców. ■



Dyplom



Marszałek
Piotr Całbecki
i dyrektor RDLP
Janusz Kaczmarek
z przyznaną
nagrodą

LASY ŚWIADCZĄ O NAS

■ Rozmowa ukazała się na stronie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego (www.kujawsko-pomorskie.pl) 28 czerwca 2013 r., jako „Wywiad tygodnia” (Red.)



URZĄD MARSZAŁKOWSKI: Prosimy o komentarz do otrzymanego przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu wyróżnienia – Nagrody Marszałka 2013

— JANUSZ KACZMAREK: Nagrodę dla Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w dziedzinie „Ochrona środowiska naturalnego” traktuję, jako duże wyróżnienie i docenienie pracy wszystkich leśników Pomorza i Kujaw. Lasy pokrywają niemal jedną czwartą powierzchni naszego województwa, będąc swoistym szkieletem ekologicznym i pełniąc znaczącą rolę w ochronie środowiska regionu. Nasza konsekwentna praca w zakresie przestrzegania wymogów ochrony przyrody i chronienia cennych jej walorów została już wcześniej dostrzeżona przez niezależnych audytorów. Legitymujemy się dwoma rozpoznawalnymi na świecie i popieranymi społecznie certyfikatami dobrej gospodarki leśnej – FSC i PEFC.

Wypełniamy trudną misję łączenia trzech podstawowych funkcji lasów: przyrodniczej, społecznej i produkcyjnej. Musimy chronić cenne fragmenty przyrody, udostępniać las dla społeczeństwa i w sposób zrównoważony dostarczać drewno na rynek. Nie tylko godzimy te funkcje w sposób gwarantujący

trwałość lasu i jego przyszłe użytkowanie, ale wciąż powiększamy nasze zasoby leśne. Lasów przybywa i są w coraz lepszym stanie. Choć w Lasach Państwowych regionu pracuje zaledwie 1300 leśników, to zapewniamy 40 tysięcy miejsc pracy w sektorze usług leśnych, drzewnym i innych sektorach sprzężonych. Nie zawsze ludzie zdają sobie sprawę z tego, na czym polega praca leśnika i jak odpowiedzialną rolę nam powierzono.

Dlatego jest mi niezmiernie miło, że Marszałek Województwa wraz z Kapitułą Nagród Marszałka postanowili docenić nasze działania w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Jest dla nas dużą nobilitacją znaleźć się w gronie osób i instytucji będących rozpoznawalnymi wizytówkami regionu.

URZĄD MARSZAŁKOWSKI: Jakie działania podejmuje Regionalna Dyrekcja Lasów, aby chronić przyrodę na Kujawach i Pomorzu?

— JANUSZ KACZMAREK: Chronimy przyrodę m. in. w ramach istniejących form ochrony przyrody, których znacząca część znajduje się właśnie w lasach. To tu znajdują się nieraz przenikające się nawzajem formy, takie jak rezerваты, obszary Natura 2000, zespoły przyrodniczo-krajobrazowe, czy użytki ekologiczne. Wiele z nich powstało z inicjatywy i na wniosek leśników. Dla części gatunków zwierząt, roślin, czy grzybów objętych ochroną gatunkową lasy są kluczowym siedliskiem, bez którego nie mogłyby egzystować.

Można tutaj wymienić nasze najrzadsze, sztandarowe wręcz, gatunki ptaków drapieżnych, takie jak bielik, bocian czarny, kania ruda i czarna, puchacz czy orlik krzykliwy. Leśnicy lokalizują ich gniazda, a następnie wnioskuje o utworzenie stref ochronnych wokół tych miejsc rozrodu, gdzie nie prowadzi się żadnych działań gospodarczych. Aktywnie realizujemy również czynną ochronę przyrody, polegającą na bezpośrednim wspieraniu określonych gatunków działaniami celowymi. Wymienić należy chociażby zakładanie remiz dla ptaków, wywieszanie schronów dla nietoperzy w lasach, czy wysiłki zmierzające do odbudowania leśnej populacji sokoła wędrownego, który wcześniej, jako gatunek lęgowy, dziś praktycznie zniknął z naszego kraju. Możemy się pochwalić największą populacją gniewosza plamistego na Niżu Polskim, niejadowitego węża, którego aktywnie chronimy, tworząc specjalne miejsca na leśnych polanach, zapewniające mu schronienie oraz ułatwiające rozród i zimowanie. Chronimy także cenne fragmenty drzewostanów, stanowiące siedliska roślin chronionych i pozostawiamy martwe drewno, będące domem dla wielu gatunków owadów i grzybów.

Przykłady takich działań można by długo wymieniać, jednak my, leśnicy musimy pojmować ochronę przyrody nieco szerzej, niż tylko zachowanie poszczególnych gatunków. Gospodarując żywym two-

rem natury, jakim jest las, wpływamy na całe ekosystemy. Ilustracją takiego spojrzenia w skali makro jest chociażby wskazywanie lokalizacji i zagospodarowanie przejść dla zwierząt nad powstającymi drogami szybkiego ruchu, co pozwala zachować ciągłość korytarzy ekologicznych i umożliwia wędrówki zwierząt. Jako pierwsi w Polsce podpisaliśmy z drogowcami porozumienie o współpracy w tej dziedzinie, dziś nasze pomysły są wdrażane w życie w skali ogólnopolskiej.

Dlatego dla nas, ochrona przyrody nierozdzielnie wiąże się z ochroną lasu, zapewnieniem jego trwałości i odporności. W tym miejscu, w sposób logiczny, nasuwają się bezpośrednie skojarzenia z zabezpieczeniem przeciwpożarowym lasów, w którego doskonaleniu zainwestowaliśmy wiele środków i wysiłku, czy stałe monitorowanie lasu pod kątem zagrożeń ze strony owadów i interweniowanie, w razie ostrej konieczności.

Ale chciałbym wymienić również mniej oczywiste, a niezwykle cenne działania, których efekty będą długofalowe. Bardzo intensywnie prowadzimy szeroko zakrojone prace, zmierzające do zwiększenia różnorodności biologicznej w lasach. Zróżnicowanie gatunkowe w ekosystemach jest fundamentem ich odporności na różnego rodzaju kłeski. Intensywnie przebudowujemy jednowiekowe i jednogatunkowe drzewostany sosnowe na zgodne z siedliskiem, bardziej zróżnicowane i ze znacznie większym udziałem gatunków liściastych. Na uprawach leśnych – tam gdzie sadzimy nowy las – zakładamy tzw. ogniska biocenotyczne, czyli powierzchnie, gdzie sadzimy drzewa i krzewy owoco- i nektarodajne. Są one elementem ogniskowo-kompleksowej metody ochrony lasu i stanowią będąc mateczniki oraz miejsca naturalnego oporu biocenozy leśnej w przypadku zachwiania równowagi biologicznej.

Popieramy i wykorzystujemy każde, nawet najmniejsze, odnowienie naturalne, czyli młode pokolenie lasu pochodzące z samosiewu, które zawsze jest najlepiej dostosowane do lokalnych warunków. Poprzez wykorzystywanie szerokiego wachlarza gatunków, wzbogacamy ekotony – strefy przejściowe na styku różnych ekosystemów, a także poprawiamy naturalne warunki bytowania zwierzo-
riny.

Gigantyczną pracą, która już teraz daje zauważalne efekty, jest zwiększenie małej retencji, czyli zatrzymywania wody w lasach. Takie przeciwdziałanie natychmiastowemu spływowi wód opadowych ma niebagatelne znaczenie nie tylko dla ochrony przeciwpowodziowej obszarów przyległych, ale także dla zapobiegania skutkom suszy i wzmacniania drzewostanów osłabionych spadkiem wód gruntowych, tak dotkliwym zjawiskiem na Kujawach. Poprzez budowę i odtwarzanie różnego urządzeń piętrzących wodę – nieraz na niewielkich ciekach i śródlęśnych zbiornikach – udało nam się zwiększyć możliwości retencjonowanej wody o 2,5 miliona metrów sześć. wody! W ostatnich latach stworzyliśmy ponad 150 takich obiektów i wciąż budujemy nowe.

Współczesna gospodarka leśna to tak naprawdę zarządzanie środowiskiem, które uwzględniać musi interesy nie tylko człowieka, ale i przyrody. Wymownym przykładem takiego podejścia jest gospo-

darowanie na obszarach Natura 2000, gdzie wolno gospodarować, ale nie powinniśmy pogarszać stanu przedmiotu ochrony i zawsze mieć w pamięci cel, jaki przyświecał podczas wyznaczania danej osto-
i.

Najbardziej jednak długoterminową inwestycją związaną w ochronę przyrody jest edukacja przyrodniczo-leśna, stawiająca na młode pokolenie.

URZĄD MARSZAŁKOWSKI: No właśnie, co powinniśmy robić, aby zaszcześcić dzieciom i młodzieży miłość do lasów i przyrody? Jak wygląda oferta edukacyjna Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych skierowana do najmłodszych?

– JANUSZ KACZMAREK: Jedno pokolenie lasu hodowane jest przez trzy pokolenia leśników. Zmiana zachowań ludzi jest organiczną pracą u podstaw, której znaczące efekty będą dopiero widzieć nasze dzieci. Jednak już dziś, dzięki szeroko prowadzonej od lat 90-tych ubiegłego wieku edukacji leśnej w Lasach Państwowych, obserwujemy zmianę świadomości mieszkańców naszego regionu w odniesieniu do przyrody i coraz większy do niej szacunek. Choć nakłady np. na sprzątanie śmieci z lasów są wciąż duże (w naszej dyrekcji jest to prawie milion złotych rocznie), to odpadów w lasach jest mniej. Ale wciąż połowę przyczyn pożarów lasów stanowią podpalenia.

Oferta edukacyjnych Lasów Państwowych jest niezwykle ciekawa i różnorodna. Stawiamy na bezpośredni kontakt z przyrodą – las jest miłą odmianą w stosunku do szkolnej ławy i najlepszym poligonem edukacyjnym. Dlatego tak cenne są zajęcia w terenie i różnego rodzaju akcje, takie jak symboliczne sadzenie lasu. Dziś dysponujemy pokaźną bazą edukacyjną, odwiedzaną przez 100-120 tysięcy osób rocznie! Są to ośrodki edukacji leśnej, ścieżki przyrodniczo-leśne, izby leśne, leśne klasy i inne obiekty, takie jak np. parki dendrologiczne. Korzystają z tej oferty również grupy wycieczkowe, rodzinne i indywidualni turyści. Zdajemy sobie sprawę, że odwiedzających nasze lasy będzie coraz więcej, dlatego ciągle powiększamy i udoskonalamy istniejącą infrastrukturę edukacyjną. Warto wspomnieć, że edukację prowadzimy własnymi siłami i nie tworzymy na ten cel nowych etatów.

Coraz więcej ludzi ma świadomość, jak wielką rolę pełnią lasy w życiu człowieka, nawet, jeśli ich codziennie bezpośrednio nie odwiedzają. Jednak kluczem do skutecznej zmiany myślenia o środowisku są nie tylko atrakcyjne pomysły i aktywne działania edukacyjne. W pojedynkę niewiele da się osiągnąć, dlatego niezbędna jest współpraca w tej dziedzinie – ze szkołami, z samorządami, z urzędami, czy z parkami krajobrazowymi. Do dziś wspominam zaangażowanie Marszałka w organizację wydarzeń w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Lasów i ustanowienie Roku Lasów w Województwie Kujawsko-Pomorskim w 2011 r. Tylko razem możemy zmienić myślenie obecnych i przyszłych pokoleń o środowisku naturalnym. Przysłowie mówi, że nie będzie nas, będzie las. Musimy zrobić wszystko, abyśmy mogli ten narodowy skarb zostawić naszym dzieciom i wnukom. Środowisko i lasy, jakie ujrzą, będą świadczyły o nas i o naszym szacunku dla przyrody. ■

MINISTER NA TERENIE POKŁĘSKOWYM

■ TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

W pierwszą rocznicę przejścia katastrofalnej w skutkach trąby powietrznej przez lasy Nadleśnictwa Trzebciny w Borach Tucholskich, uporządkowany już przez miejscowych leśników teren oglądał Minister Administracji i Cyfryzacji Michał Boni.

Delegacja z ministrem Michałem Bonim na miejscu klęski żywiołowej.

17 lipca 2013 r. podczas terenowej konferencji prasowej zorganizowanej w Szarłacie z ministrem Michałem Bonim spotkali się członkowie Zespołu Antykrzysowego, powołanego do walki ze skutkami żywiołu z 14 lipca ubiegłego roku. Wśród obecnych była wojewoda kujawsko-pomorski Ewa Mes, dyrektor generalny Kujawsko-

sione na naprawę zniszczeń. Zwróciła przy tym uwagę na doskonałą współpracę Powiatowych Centrów Reagowania Kryzysowego i wszystkich służb, w tym udrażniających drogi strażaków i leśników. Było to szczególnie ważne w okolicznościach, kiedy nie było jeszcze pewności, czy w zniszczonych lasach nie pozostali poszkodowani.

Dyrektor Janusz Kaczmarek opisał bezpośrednie i długookresowe skutki wiatru z perspektywy lasów i leśników, zwracając uwagę na sprawne zagospodarowanie surowca drzewnego przeprowadzone do końca 2012 roku, czyli zgodnie z założeniami poczynionymi pierwszego dnia po katastrofie. Dyrektor omówił plan dalszych działań dotyczących zniszczonej powierzchni leśnej, a także przedstawił rachunek ekonomiczny związany z zyskami ze sprzedaży drewna i kosztami zagospodarowania terenu. Zwrócił uwagę, że koszty przewyższają wartość sprzedanego surowca drzewnego o ok. 5-6 mln zł, jednak dzięki instytucji Funduszu Leśnego, który znacząco wspomógł inwestycje na tym terenie, w tym odbudowę dróg zniszczonych wywozem tak dużej ilości drewna. – Wszystko idzie zgodnie z planem, wiosną 2015 roku będzie tutaj rósł nowy las – powiedział dyrektor Kaczmarek. – Mamy w tej chwili wykonaną mapę odnowień, która przewiduje wprowadzenie tu różnorodnego gatunkowo lasu, z całą gamą drzew i krzewów domieszkowych i biocenotycznych – dodał. W tym miejscu dyrektor podziękował miejscowemu nadleśniczemu Piotrowi Kasprzykowi, który nie licząc poświęconego czasu sprawnie zorganizował prace na omawianym terenie. Dyrektor przekazał również podziękowania za świetną współpracę wojewodzie i podkreślił fakt, że nie było ofiar w ludziach w następstwie wichury przechodzącej przez lasy oraz późniejszego porządkowania powierzchni, a także zanotowanych przypadków kradzieży drewna.

Minister Boni odwiedził również gospodarstwa najbardziej dotknięte kataklizmem, po czym w siedzibie Nadleśnictwa Trzebciny obejrzał prezentację nadleśniczego Kasprzyka poświęconą zniszczonym lasom i ich odbudowie. Głos zabrała starosta powiatu świeckiego Marzena Kempińska i tucholskiego Dorota Gromowska, a także miejscowi wójtowie i dyrektor wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Lech Wesołowski. W sposób konkretny sformułowano wnioski i postulaty co do jak najsprawniejszego działania w przyszłości w podobnych sytuacjach.

W podsumowaniu spotkania, minister Michał Boni podziękował wszystkim zaangażowanym w usuwanie skutków żywiołu i niesienie pomocy poszkodowanym. Zaakcentował również sprawność wszystkich służb działających przy ubiegłorocznej klęsce, co chciałby pokazać, jako przykład na najbliższym konwencie wojewodów. ■

-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy Andrzej Baranowski, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego w urzędzie wojewódzkim Lech Wesołowski, starostowie powiatowi: świecki – Marzena Kempińska i tucholski – Dorota Gromowska, a także wójtowie Gminy Cekcyn Jacek Brygman i Gminy Osie Michał Grabski. Lasy Państwowe reprezentował dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek i nadleśniczy Nadleśnictwa Trzebciny Piotr Kasprzyk.

Spotkanie zaplanowano w miejscu, skąd doskonale widać sięgający horyzontu pas, wylesiony przez huraganowy wiatr. Minister Boni opisał tutaj podjęte niezwłocznie po kataklizmie działania ministerstwa, jako resortu koordynującego tego typu akcje ratunkowe.

Określił podjęte w tym przypadku działania, jako przykład dobrej praktyki w zakresie reagowania na sytuacje kryzysowe.

Wojewoda Ewa Mes opisała obecny stan prac nad usuwaniem skutków nawałnicy i nakłady ponie-

Prezentacja nadleśniczego Piotra Kasprzyka w Nadleśnictwie Trzebciny





Posiedzenie Rady LKP w siedzibie Nadleśnictwa Tuchola, 4 czerwca 2013 roku

NOWA KADENCJA RADY LKP „BORY TUCHOLSKIE”

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych powołał Radę Naukowo-Społeczną Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” na nową kadencję obejmującą lata 2013-2018. Inauguracyjne posiedzenie Rady odbyło się w Nadleśnictwie Tuchola, 4 czerwca 2013 roku.

Leśny Kompleks Promocyjny „Bory Tucholskie” tworzą nadleśnictwa: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Wozivoda. Rada Naukowo-Społeczna powoływana przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych jest organem doradczym i opiniotwórczym dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w sprawach dotyczących Kompleksu Promocyjnego. W skład Rady, liczącej dziewiętnaście osób, wchodzi przedstawiciele parlamentu, lokalnych samorządów, nauki, ochrony przyrody, edukacji, przemysłu drzewnego, mediów, organizacji pozarządowych i leśnictwa.

Posiedzenie Rady inaugurujące nową kadencję na lata 2013-2018 odbyło się w siedzibie Nadleśnictwa Tuchola w Gołębku, 4 czerwca br. Posiedzenie otworzył Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu dziękując członkom Rady za wyrażenie zgody na pracę w tym gremium, która ma charakter społeczny. Podkreślił, że wysoko ceni opinie i stanowisko wyrażane przez Radę w sprawach o dużym znaczeniu zarówno dla lokalnej społeczności, jak i dla nadleśnictw Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”. Nominacje wręczył członkom Rady Jacek Zadura – przedstawiciel Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych.

Rada wybrała spośród swego grona prezydium, w skład którego weszli: Tadeusz Kowalski, burmistrz Tucholi jako przewodniczący, Hanna Bronke – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tucholi jako zastępca przewodniczącego oraz Tadeusz Chrzanowski –

pracownik Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu jako sekretarz.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w ramach wprowadzenia do programu terenowego spotkania Rady, omówił zagadnienie działań proekologicznych w gospodarce leśnej, praktykowane na większą skalę w leśnictwie polskim już od blisko dwudziestu lat. Następnie odbył się objazd terenowy, podczas którego Zbigniew Wamke – nadleśniczy Nadleśnictwa Tuchola prezentował wybrane powierzchnie leśne, w tym pięknie zagospodarowane pole biwakowe nad Brdą, z którego korzystają przede wszystkim uczestnicy spływów kajakowych, następnie kilka przykładów zaawansowanej przebudowy drzewostanów sosnowych, gdzie zgodnie ze sztuką leśną wprowadzane są gatunki drzew liściastych. Na drodze objazdu terenowego był również drzewostan zachowawczy chroniony ze względu na cenne dla regionalnego leśnictwa zasoby genowe sosny zwyczajnej. Nadleśniczy pokazał też jeden z obiektów małej retencji – odtworzony przez leśników zbiornik wodny, wokół którego rozwinęła się bogata szata roślinna i powstały warunki sprzyjające bytowaniu wielu gatunków zwierząt, zwłaszcza ptaków i owadów. ■



Nominacja dla Hanny Bronke

DWADZIEŚCIA LAT NADLEŚNICTWA TORUŃ

■ TEKST I ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

28 czerwca 2013 roku pracownicy Nadleśnictwa Toruń i zaproszeni goście świętowali jubileusz 20-lecia funkcjonowania Nadleśnictwa Toruń.

Nadleśnictwo Toruń zostało utworzone z dniem 1 stycznia 1993 r. z dwóch obrębów leśnych: Olek, wchodzącego w skład N. Dobrzejewice i Ostromecko znajdującego się w zarządzie N. Żołędowo, a także 177 ha gruntów z N. Jamy. Powierzchnia leśna nadleśnictwa wynosi aktualnie 13,7 tys. ha. Po reorganizacjach, w Nadleśnictwie Toruń funkcjonuje obecnie 9 leśnictw i szkołka leśna, pracują w nim 42 osoby.

Puchar dla Nadleśnictwa Toruń od Janusza Kaczmarek (z prawej) przyjął nadleśniczy Robert Paciorek

Obchody jubileuszu rozpoczęła Msza święta w Kościele p.w. św. Mikołaja w Papowie Toruńskim, odprawiona przez księdza proboszcza Jana Pestkę. Po nabożeństwie zaproszeni goście oraz pracownicy Nadleśnictwa Toruń udali się do Hotelu „Rubbens” w Łysomicach na oficjalną część uroczystości.

Na obchody rocznicy przybyli m.in. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek, starosta powiatu toruńskiego Mirosław Graczyk, wójtowie gmin Łysomice i Dąbrowa Chełmińska, przedstawiciel RDOŚ w Bydgoszczy, dyrektor Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Gdyni, naczelnicy RDLP w Toruniu, nadleśniczowie ościennych nadleśnictw, wszyscy dotychczasowi szefowie Nadleśnictwa Toruń: Mieczysław Kolański, Andrzej Rutkowski i Dariusz Mularzuk, kapelan leśników diecezji toruńskiej ks. Leon Ulatowski oraz wielu innych gości współpracujących z nadleśnictwem.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń Robert Paciorek przedstawił prezentację dotyczącą najnowszych dziejów Nadleśnictwa Toruń, w której ujęte zostały istotne fakty charakteryzujące tę podmiejską jednostkę. Po prezentacji nastąpiły przemówienia zaproszonych gości, życzenia oraz gratulacje z okazji rocznicy.

Następnie uhonorowano czynnych, wyróżniających się i zasłużonych emerytowanych pracowników nadleśnictwa. Dyrektor Kaczmarek odznaczył Kordelasem Leśnika Polskiego odchodzącą na emeryturę księgową Zuzannę Bytkowską, zaś Tomasz Pniewski, leśniczy Leśnictwa Olek otrzymał nagrodę specjalną dyrektora za całokształt dotychczasowej pracy, sumienne wykonywanie obowiązków służbowych i pełne zaangażowanie w akcjach promujących wizerunek Lasów Państwowych oraz działalność edukacyjną. Miłym akcentem jubileuszu było również wręczenie kwiatów Halinie Jesionowskiej przez wójta Gminy Dąbrowa Chełmińska, Radosława Ciechackiego w podzię-

kowaniu za dobrą współpracę. W 90. rocznicę urodzin kierownictwo jednostki uhonorowało Benona Szwarackiego, emerytowanego pracownika Nadleśnictwa Toruń.

Po części oficjalnej miał miejsce uroczysty poczęstunek i rozmowy braci leśnej. ■



SZKOLENIA DLA PODLEŚNICZYCH

■ TEKST: Mateusz Stopiński, ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

W nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyły się szkolenia dla podleśniczych poświęcone głównie hodowli lasu. Sukcesywnie, w kolejnych nadleśnictwach organizowano spotkania szkoleniowe w terenie, których głównymi tematami były sprawy związane z zagospodarowaniem lasu, w kontekście nowych instrukcji: Ochrony Lasu, Urządzania Lasu i Ochrony Przeciwpowodzi Lasu oraz Zasad Hodowli Lasu.

Posiedzeniem kameralnym i objazdem terenowym uczestników towarzyszyła wymiana doświadczeń i wiedzy oraz dyskusja zawodowa. W szkoleniach prowadzonych przez dyrektora RDLP w Toruniu Janusza Kaczmarek i miejscowych nadleśniczych brali udział podleśniczy z miejscowego nadleśnictwa i sąsiednich jednostek, a także naczelnicy Wydziałów Gospodarowania Ekosystemami lub Ochrony Ekosystemów.

– Szkolenia są wyjściem naprzeciw oczekiwaniom tej grupy zawodowej, która bezpośrednio kształtuje obecne i przyszłe drzewostany. Młodzi ludzie obejmujący stanowisko podleśniczego są chłonni wiedzy, a także otwarci na nowe trendy i technologie. Dlatego, chcąc prowadzić nowoczesną gospodarkę leśną, takie spotkania są wręcz konieczne – mówi dyrektor Kaczmarek.

Cykl szkoleń cieszył się dużym zainteresowaniem wśród kadry terenowej nadleśnictw. Spotkania były bowiem nie tylko okazją do wdrażania sprawdzonych metod pracy, ale dawały możliwość dzielenia się doświadczeniami i szerokiej dyskusji na tematy związane z praktycznym zagospodarowaniem lasu. ■





W szkoleniu uczestniczyli podleśniczowie z nadleśnictw: Różanna, Lutówko i Runowo

NADLEŚNICTWO RUNOWO

■ TEKST: Mieczysław Gawron | ZDJĘCIA: Anna Lemańczyk

6 czerwca br. na terenie Nadleśnictwa Runowo odbyło się szkolenie z zakresu zagospodarowania lasu dla podleśniczych z nadleśnictw Różanna, Lutówko i Runowo. Szkolenie rozpoczęło się wystąpieniem dyrektora Janusza Kaczmarka, w którym zapoznał uczestników z najważniejszymi aktualnymi problemami, występującymi w Lasach Państwowych, a szczególnie dotyczącymi obszaru Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Następnie uczestnicy szkolenia udali się do leśnictw Wąwelnio i Runowo Młyn, gdzie przedstawiono wybrane zagadnienia charakterystyczne dla zagospodarowania lasów na żyznych siedliskach leśnych. W trakcie zajęć główny nacisk położono na prezentację następujących zagadnień: zamiana rębni, przebudowa drzewostanów po zamieraniu jesionu oraz po szkodach spowodowanych huraganem, gospodarowanie w obiektach chronionych na przykładzie rezerwatu „Wąwelnio”, postępowanie hodowlane na powierzchniach odnawianych samosiewem (odnowienia naturalne buka i jawora), pielęgnowanie lasu (czyszczenia wczesne i późne oraz trzebieże wczesne i późne).

W programie szkolenia przewidziano również odwiedzenie miejsc martyrologii Polaków, w obozie dla internowanych w Karolewie. Był to pierwszy obóz koncentracyjny dla mieszkańców Ziemi Kujawskiej i Pomorza. W dwóch zbiorowych mogiłach spoczywają szczątki 2643 osób zamordowanych w okresie od 17 września do 15 grudnia 1939 r. Mordu



dokonałi Niemcy na przedstawicielach miejscowej inteligencji oraz osób zaangażowanych w działalność społeczną, polityczną, oświatową. Dla uczczenia pamięci pomordowanych uczestnicy szkolenia złożyli kwiaty i zapalili symboliczne znicze przed mauzoleum w Karolewie.

Na leśnych powierzchniach szkoleniowych trwała ożywiona dyskusja i wymiana poglądów, szczególnie w zakresie niekonwencjonalnego podejścia do wykonywania zadań z zakresu zagospodarowania lasu. Zajęcia cieszyły się dużym uznaniem, dlatego też podleśniczowie prosili dyrektora o częstsze organizowanie tego typu szkoleń terenowych. ■

Postępowanie hodowlane komentuje nadleśniczy Antoni Tojza (pierwszy z lewej)



W szkoleniu uczestniczyli podleśniczowie z nadleśnictw: Trzebciny, Dąbrowa i Osie

NADLEŚNICTWO OSIE

■ TEKST: Dawid Warzyński | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

W piątek 7 czerwca br. Nadleśnictwo Osie było gospodarzem szkolenia dla podleśniczych nadleśnictw Trzebciny, Dąbrowa i Osie. Ponad trzydziestu podleśniczych powitał na sali konferencyjnej dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek. W kilku słowach przybliżył on cel szkolenia oraz ogólną sytuację Lasów Państwowych i toruńskiej Dyrekcji. Potem nastąpił wyjazd w teren.

Następnie, na kilkunastu powierzchniach szkoleniowych w leśnictwach Orli Dwór i Stara Rzeką omawiano szczegółowo wybrane zagadnienia z zakresu hodowli i ochrony lasu, w tym: czyszczenia późne, trzebieże wczesne, ochronę różnorodności biologicznej. Odwiedzono także siedzibę Leśnictwa Orli Dwór wielokrotnie nagradzaną w konkursach na najpiękniejszą osadę leśną RDLP w Toruniu. Pod przewodnictwem inżyniera nadzoru Zbigniewa Fałkowskiego omawiano także ochronę upraw przed zwierzyną i punktowe przygotowanie gleby za pomocą świdra glebowego. Oprócz dyrektora Janusza Kaczmarka fachową poradą służył podleśniczemu także naczelnik Wydziału Ochrony Lasu Kazimierz Stańczak.



Podczas szkolenia zaprezentowano działanie świdra glebowego

Szkolenie podleśniczych w Nadleśnictwie Osie jest kontynuacją terenowych szkoleń dla leśniczych zainicjowanych przed laty przez dyrektora Janusza Kaczmarka, cieszących się dużym uznaniem wśród kadry terenowej naszych nadleśnictw. Takie spotkania pozwalają szczegółowo przyjrzeć się podstawowym zagadnieniom gospodarki leśnej, podnieść poziom wiedzy służb terenowych oraz wypracować wspólne sposoby postępowania w przyszłości. ■



W szkoleniu brali udział podleśniczowie z nadleśnictw: Czersk, Przymuszewo i Rytel

NADLEŚNICTWO RYTEL

■ TEKST I ZDJĘCIA: Jerzy Borkowski

W ramach cyklu szkoleń z zakresu zagospodarowania lasu przeznaczonego dla podleśniczych zatrudnionych w nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w dniu 14 czerwca br. Nadleśnictwo Rytel było gospodarzem szkolenia dla nadleśnictw Czersk, Przymuszewo i Rytel.

Szkolenie, na które przybyło 26 podleśniczych rozpoczęło się wystąpieniem dyrektora Janusza Kaczmarka, który przybliżył cel szkolenia, a także omówił ogólną sytuację w Lasach Państwowych, ze szczególnym uwzględnieniem RDLP w Toruniu. Następnie udano się w teren, gdzie na kilkunastu pozycjach szkoleniowych leśnictw: Żukowo, Kosowa

Niwa, Krojanty pokazano i omówiono czyszczenia późne, trzebieże późne, ochronę różnorodności biologicznej, przebudowę drzewostanów na gruntach polnych czy też zakładanie ognisk biocenotycznych i ekotonów. Oprócz tematów zawodowych uczestnicy szkolenia podczas zwiedzania Kasztelanii Raciąż, grodziska wczesnośredniowiecznego z XII wieku mieli możliwość zapoznania się z historią.

Szkolenie było okazją do wymiany doświadczeń, możliwością uzupełnienia wiedzy, szczególnie dla absolwentów szkół leśnych rozpoczynających pracę w szeregach leśników, a także wypracowania wspólnego i właściwego podejścia do wielu ważnych zagadnień dotyczących gospodarki leśnej. ■



Dyskusja na powierzchni szkoleniowej w Nadleśnictwie Rytel



Prezentacja powierzchni szkoleniowej w Nadleśnictwie Szubin

NADLEŚNICTWO SZUBIN

■ TEKST: Andrzej Rutkowski | ZDJĘCIA: Paweł Dobies

Na terenie Nadleśnictwa Szubin, 11 czerwca br. odbyło się szkolenie dla podleśniczych nadleśnictw Bydgoszcz, Szubin i Gołębki z zakresu zagospodarowania i ochrony lasu. Część kameralna, podczas której dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek omówił aktualną sytuację w Lasach Państwowych odbyła się w sali konferencyjnej nadleśnictwa.

Część terenowa szkolenia przebiegła według programu, którego punkty wymieniono poniżej: plantacja nasienna lipy drobnolistnej i przebudowa drzewostanów jesionowych rębnią zupełną w leśnictwie Dziewierzewo, zakładanie remizy dla ptaków na powierzchni ogniskowo-kompleksowej metody ochrony lasu i podsadzenia produkcyjne w Leśnictwie Kowalewo oraz uprawa leśna z 2013 roku o urozmaiconym składzie gatunkowym na terenie leśnictwa Kowalewo. Następnie prezentowano kolejne powierzchnie szkoleniowe: uprawę leśną założoną po cięciu uprzątającym (Rb IIIaU = rębnia IIIa po cięciu uprzątającym) ze starszymi gniazdami, czyszczenia późne w 15-letnich gniazdach dębowych oraz

trzebież wczesną w drzewostanie sosnowym na terenie leśnictwa Gąbin.

Prezentowano również wybrane obiekty na terenie Leśnictwa Drogosław, jak: zbiornik małej retencji, drzewostan sosnowy po wykonaniu czyszczeń późnych oraz na terenie leśnictwa Pszczółczyn – modernizację drogi pożarowej o długości ponad trzech km i zabytkową aleję lipową – pomnik przyrody i głąz narzutowy w otoczeniu zespołu pałacowo-parkowego w Lubostroniu.

Szkolenie prowadzili dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek, naczelnik Wydziału Gospodarowania Ekosystemami Jan Pakalski oraz nadleśniczy Krzysztof Kraska i zastępca nadleśniczego Kazimierz Słoma.

Uczestnicy szkolenia ze szczególnym zacięciem podchodzili do plantacji lipy drobnolistnej, małej retencji oraz modernizacji drogi z powierzchniowym utwardzeniem nawierzchni grysami i emulsją asfaltową. Szkolenie przebiegło w sympatycznej atmosferze, a ocenione zostało jako wartościowe merytorycznie. ■

W szkoleniu uczestniczyli podleśniczowie nadleśnictw: Bydgoszcz, Gołębki i Szubin





W szkoleniu uczestniczyli podleśniczowie z nadleśnictw: Ryteł, Tuchola, Woźniowa i Zamrzenica

NADLEŚNICTWO ZAMRZENICA

■ TEKST: Jan Żmudzi | ZDJĘCIA: Robert Piosik

WNadleśnictwie Zamrzenica na terenie obrębu Wierchlas, 21 czerwca 2013 roku, odbyło się szkolenie hodowlano-ochronne dla podleśniczych z nadleśnictw Ryteł, Tuchola, Woźniowa i Zamrzenica.

Spotkanie prowadził dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek. W szkoleniu wzięli udział: naczelnik Wydziału Gospodarowania Ekosystemami Jan Pakalski, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Zamrzenica Roman Podlaszewski, inżynier nadzoru Nadleśnictwa Zamrzenica Jan Żmudzi, leśniczowie z leśnictw Rykowisko Krzysztof Głazik oraz Bukowiec Ryszard Urban oraz podleśniczowie z wymienionych na wstępie nadleśnictw.

W czasie szkolenia szczególny nacisk położono na następujące zagadnienia: wybór kęp starodrzewu i drzew dziuplastych, lokalizacja starszych gniazd dębu i wkomponowanie odnowień naturalnych, podsadzenie produkcyjne buka w drzewostanie sosnowym, uprawa o urozmaiconym składzie gatunkowym, trzebież późna w drzewostanie 50. letnim sosnowym, ochrona upraw i młodników poprzez grodzenie i zakładanie osłonek samowzrastających, zakładanie ekotonów, wykonanie zabiegu czyszczeń późnych, wykonanie trzebieży wczesnych w drzewostanach sosnowych, zakładanie ognisk biocenotycznych, formy ochrony przyrody ożywionej, miejsca o znaczeniu historycznym.

Przedstawione zagadnienia były szeroko omówione przez dyrektora RDLP Janusza Kaczmarka. Nie obyło się też bez żywej dyskusji uczestników szkolenia. Zakończenie i podsumowanie szkolenia odbyło się we Wierchlesie w odrestaurowanej przedwojennej piwnicy przystosowanej obecnie do pełnienia funkcji izby edukacyjno-ekspozycyjnej. Nadleśnictwo Zamrzenica wydało uczestnikom szkolenia sporządzony skrypt szkolenia oraz materiały promocyjne nadleśnictwa. Nastrój i pogoda szkoleniu sprzyjały, a o wrażenia i wyniesioną naukę z terenowego spotkania warto zapytać uczestników. ■

Dyrektor Kaczmarek (pierwszy z prawej) w dyskusji z uczestnikami szkolenia





Dyskusja na powierzchni szkoleniowej w Nadleśnictwie Miradz

NADLEŚNICTWO MIRADZ

■ TEKST I ZDJĘCIA: Paweł Kaczorowski

Na początku XXI wieku zagospodarowanie lasu powinno być tak ukierunkowane, aby uwzględniło w pełnym zakresie ochronę i wzrost bioróżnorodności zasobów leśnych z jednoczesnym zachowaniem ich funkcji produkcyjnych. Aspekty ochrony przyrody w gospodarowaniu lasami oraz realizowanie zasad systemów certyfikacji FSC i PEFC to w obecnej dobie ważne wyzwanie dla toruńskich leśników. Powyższe było jedną z myśli przewodnich szkolenia zorganizowanego w Nadleśnictwie Miradz.

W ramach odbywających się w br. w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu szkoleń z zagospodarowania lasu dla podleśniczych, Nadleśnictwo Miradz zorganizowało szkolenie 2 lipca. W szkoleniu uczestniczyli podleśniczowie z nadleśnictw Włocławek, Gniewkowo i Miradz.

Szkolenie podzielone było na krótką część katedralną oraz główną, część terenową. Wraz z gospodarzem – nadleśniczym Nadleśnictwa Miradz Andrzejem Kaczmarkiem szkoleniu przewodził dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek. Przygotowano 14 pozycji szkoleniowych, na których omawiane były zagadnienia i problemy dotyczące głównie:

- podsadzeń produkcyjnych, ich wprowadzania, pielęgnowania oraz znaczenia jako (także) sposobu przebudowy drzewostanu,
- przebudowy drzewostanów rębniami złożonymi (IIIA i IIIB) oraz pozostawianiem biogrup starodrzewu do ich naturalnego rozkładu,
- rozmieszczenia gatunków domieszkowych i biocenotycznych oraz pozostawiania pojedynczych okazów lub grup drzew reprezentowanych przez gatunki odmienne od całości drzewostanu, który planowany jest do użytkowania,
- kształtowania stref ekotonowych, ognisk biocenotycznych oraz ich znaczenia w lasach,
- sposobów ochrony upraw przed zwierzyną,
- prowadzenia prac leśnych np. trzebieży na chronionych siedliskach przyrodniczych położonych w granicach obszarów Natura 2000 (procedury

uzgadniania prac z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska),

- inicjowania ochrony przyrody przez leśników poprzez np. wyłączenia partii cennych fragmentów lasu z gospodarowania oraz zgłaszanie odpowiednim organom w celu ustanowienia właściwej formy ochrony,
- wykonywania trzebieży wczesnych i późnych (ich intensywności oraz kryteriów doboru drzew do usunięcia) na różnych siedliskach leśnych,
- opieki nad miejscami pamięci narodowej położonymi na terenach leśnych,
- prowadzenia różnego rodzaju inwestycji w leśnictwie, zwłaszcza drogowych oraz praktyczne możliwości wykorzystania środków pochodzących ze źródeł zewnętrznych,
- kreowania wizerunku Lasów Państwowych m.in. poprzez zaangażowanie w stworzenie estetycznego otoczenia leśniczówek i innych osad służbowych.

Ponadto delegacja leśników z dyrektorem Januszem Kaczmarkiem na czele zapaliła symboliczny znicz pod pomnikiem upamiętniającym zbrodnie niemieckie dokonane na lokalnej ludności polskiej i żydowskiej w okresie II Wojny Światowej.

Spotkanie podsumował dyrektor Kaczmarek, który zaznaczył, że forma terenowych szkoleń dla pracowników Służby Leśnej należy do najbardziej efektywnych jeśli chodzi o możliwość konfrontacji własnych działań z działaniami kolegów w innych nadleśnictwach. Pozwala również na zaczerpnięcie nowych pomysłów na różnych polach aktywności pracowników naszych nadleśnictw. ■



W szkoleniu uczestniczyli podleśniczowie z nadleśnictw: Golub-Dobrzyń, Woziwoda, Żółędowo i Toruń

NADLEŚNICTWO TORUŃ

■ TEKST I ZDJĘCIA: Grzegorz Burzacki

11 lipca 2013 roku Nadleśnictwo Toruń było gospodarzem szkolenia dla podleśniczych nadleśnictw Golub-Dobrzyń, Woziwoda, Żółędowo i Toruń.

Uczestników szkolenia powitał w siedzibie Nadleśnictwa Toruń nadleśniczy Robert Paciorek. Zapoznał uczestników spotkania z programem szkolenia i przedstawił charakterystykę przyrodniczą nadleśnictwa. W dalszej części szkolenia dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek przybliżył cel szkolenia oraz aktualną ogólną sytuację Lasów Państwowych, w tym dyrekcji toruńskiej.

Po części kameralnej nastąpił wyjazd na teren obrębu Ostromecko, gdzie przygotowano jedenaście pozycji szkoleniowych, na których omawiane były następujące zagadnienia: zabezpieczanie młodników i upraw przed zwierzęcą, przebudowa drzewostanów topolowych, składy gatunkowe upraw, ekotony – tworzenie, przebudowa i skład gatunkowy, odnowienia po rębni złożonej (IIIA i IIIAU), zabiegi pielęgnacyjne w drzewostanie – czyszczenia późne i trzebieże wczesne, ochrona przyrody – pomniki przyrody, ochrona siedlisk, wprowadzanie drugiego piętra, szkody od zalewów i przymrozków, zamieranie jesionów, pozostawianie kęp starodrzewu oraz prowadzenie inwestycji drogowych.

Szkolenie zakończyło się na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Ostromecku. Wpisuje się ono w cykl terenowych szkoleń dla terenowej służby leśnej, adresowanych w bieżącym roku do wszystkich podleśniczych zatrudnionych w jednostkach RDLP w Toruniu. Forma szkoleń umożliwia wymianę doświadczeń, konfrontację własnych działań z poczynaniami kolegów oraz umożliwia przejęcie dobrych wzorców, co szczególnie ważne jest dla przyszłej kadry leśniczych i innych stanowisk kierowniczych w nadleśnictwach. ■

Powierznię szkoleniową omawia nadleśniczy Robert Paciorek (w moro)



DAWNYCH SZKOLEŃ WARTOŚĆ I CZAR

■ TEKST: Michał Sokołowski – na podstawie notatki zamieszczonej w Echach Leśnych nr 1 z 1931 roku

■ ZDJĘCIE: Echa Leśne nr 1 z 1931 roku

Z inicjatywy dyrektora toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych Teofila Lorkiewicza, w roku 1929 wdrożono plan corocznych szkoleń dokształcających dla leśniczych. Celem zamierzonych dwutygodniowych kursów szkoleniowych było utrwalanie wiadomości nabytych w szkołach leśnych, ich aktualizacja oraz poznanie specyfiki i warunków gospodarowania w różnych siedliskowo i geograficznie nadleśnictwach.



Wykładowcy i słuchacze Kursów Dokształcających dla Leśniczych w Nadleśnictwie Zbiczno

Wykładowcy i słuchacze kursu dokształcającego dla leśniczych w Nadleśnictwie Zbiczno w lipcu 1930 roku

Wśród sfotografowanych rozpoznano siedzących, od lewej:

1. Feliks Soboczyński, nadleśniczy Nadleśnictwa Zbiczno,
2. Józef Kostyrko, naukowiec z Instytutu Badawczego Leśnictwa,
3. Teofil Lorkiewicz, dyrektor DLP w Toruniu,
4. Michał Zdrójkowski, ówczesny inspektor, po wojnie naczelnik wydziału w Dyrekcji LP w Toruniu

Założenia szkolenia przewidywały każdorazowy udział około 40 leśniczych z sąsiadujących jednostek, a jako miejsce szkoleń – wybieranie nadleśnictw dysponujących ciekawymi siedliskowo terenami, jak również posiadających odpowiednie zaplecze dydaktyczno-techniczne i możliwości zakwaterowania wykładowców i mieszkających dalej uczestników. Corocznie w innej jednostce. Zakładano przy tym taką rotację kursantów, aby co 6-7 lat każdy leśniczy z terenu Dyrekcji uczestniczył w tym przeszkoleniu.

Pierwszy tego rodzaju kurs odbył się w roku 1929 w Nadleśnictwie Kościerzyna, podległym wówczas toruńskiej Dyrekcji LP. Drugi, o którym piszą „Echa Leśne” nr 1 z 1931 roku – na przełomie czerwca i lipca 1930 roku w Nadleśnictwie Zbiczno koło Brodnicy. Jego program, znacznie szerszy od poprzedniego, obejmował 61 godzin wykładów i 36 godzin ćwiczeń terenowych oraz wycieczek w interesujące leśników zakątki okolicy.

Zajęcia kameralne poświęcone były trzem podstawowym przedmiotom: hodowla lasu (15 godz.), użytkowanie (10 godz.) i ochrona lasu (11 godz.). Wykładano też pokrewne przedmioty: melioracje le-

śne (9 godz.), rybołówstwo (4 godz.) i pszczelarstwo (5 godz.). W tymże roku 1930 wprowadzono po raz pierwszy wykłady z zakresu nauki o Polsce – historia i geografia (7 godz.). Jak podają wspomniane „Echa Leśne”, przedmiot ten włączony był – tu cytuję dosłownie z „Ech” : „do programu kursów za staraniem i kosztem Toruńskiego Oddziału Związku Leśników; uznano za rzecz niezbędną wyzyskać okazję kursu, aby leśniczemu – pomorzanom stojącym na północnym bastjonie Polski dać instrukcję obywatelską opartą na znajomości przeszłości i teraźniejszości państwa, szczególnie zaś jego pomorskiej dzielnicy.” (Pisownia i ortografia oryginalne – MS).

W ramach ćwiczeń terenowych program przewidywał praktyczne demonstrowanie ówczesnych metod hodowli, użytkowania i ochrony lasu, omawianie w terenie systemów gospodarowania w różnych warunkach siedliskowych ze wskazywaniem na aktualne trendy w państwowej gospodarce leśnej.

Jako wykładowców zaangażowano najbardziej doświadczonych specjalistów z Dyrekcji LP, Instytutu Badawczego Leśnictwa oraz miejscowego nadleśniczego Feliksa Soboczyńskiego. Naukę o Polsce wykladał profesor ogólnokształcącej szkoły średniej z Brodnicy.

Szkolenie zakończono rodzajem egzaminu sprawdzającego stopień przyswojenia wykładanej wiedzy – sprawdzianowi temu przewodniczył osobiście dyrektor Teofil Lorkiewicz. Była też wspólna pamiątka – fotografia. ■



Narada terenowa leśniczych Nadleśnictwa Osiek w 1936 r.

KORZEŃSKI LAS,

RODZINNY DOM

■ TEKST: Michał Sokołowski, Toruń, w czerwcu 2011 r.
ZDJĘCIA: archiwum autora

Las ówczesnego Leśnictwa Korzeń w Nadleśnictwie Łąck obejmował powierzchnię 1812 ha. Wchodząc do lasu każdorazowo czytałem głośniejszy napis na tablicy przybitej do słupa malowanego w czerwone i białe pasy. W powierzchni tej miało swój udział należące do Leśnictwa Korzeń Jezioro Zdwojskie – duży, chyba kilkusethektarowy akwen – miejsce biwakowania corocznych obozów harcerskich, również plaża nawiedzana licznie przez letników z pobliskiego Gąbina, niemal wyłącznie Żydów. Z jeziora tego mieliśmy dość często na stole znakomite ryby i raki, a jesienią wiele emocji dostarczały myśliwym polowania na przelotne stada kaczek, których była tam wielka obfitość. W ostatnich latach przedwojennych, pod koniec wakacji, niemal codziennie wraz z bratem Jankiem sypaliśmy śrut w kierunku przelatujących na żerowiska stad, najczęściej z wynikiem zgoła kompromitującym.

Las w Korzeniu charakteryzował się bogatymi siedliskami w części zachodniej i nieco uboższymi w części wschodniej. Był lasem zdrowym, dobrze zagospodarowanym. Nie pamiętam żadnych klęsk zagrażających drzewostanom. Nawet barczatka sosnowka, „modny” wówczas szkodnik sosny nie wymagał zwalczania. W części wschodniej w ostatnich latach przedwojennych rozmnożyły się bardzo licznie dzikie króliki i one wyrządzały dotkliwe szkody w uprawach sosnowych. Mimo wszystko polubiłem te zwierzątka, dostarczały mi wielu wrażeń myśliwskich podczas wakacyjnych pobytów w domu.

OJCIEC LEŚNIK HODOWCA

Na terenie leśnictwa były dwie niewielkie szkółki produkujące sadzonki gatunków iglastych na potrzeby własne, a także dla zalesień gruntów prywatnych, tzw. „sejmikowe”. Były to przysłowiowe „oczka w głowie” mojego Ojca, który był wśród leśników swego rodzaju autorytetem w dziedzinie hodowli lasu. Nowość stanowił pomysł zastosowania wysiewu łubinu trwałego jako osłony bocznej przy wprowadzaniu dębu na powierzchnię pozrębową. Dzisiaj można to uznać za inicjatywę w kierunku przebudowy drzewostanu – zastąpienie sosny dębem dla wykorzystania naturalnych właściwości siedliska. A z tą uprawą dębową, to była cała historia, o zgoła nieoczekiwanym zakończeniu.

W swoim czasie Ojciec często w domu mówił o tej uprawie nie kryjąc z troskaniem, była też nierzadko tematem dyskusji w gronie miejscowych leśników. Nie wiem, czy pochodziła z siewu, czy z sadzenia. Jak pamiętam, w obejściu leśniczówki znajdowała się tzw. „alemanka” – okryty dachem dół dla przechowywania żołądź. Z tego można przypuszczać, że materiału siewnego było na miejscu pod dostatkiem, a że dzików tu w ogóle wtedy nie było – zastosowano siew wprost na przygotowaną glebę, co jak pamiętam, było wówczas zalecane. Siewki dębu „nie chciały iść w górę”, wegetowały przy ziemi z tendencją do rozkrzewiania się. I wówczas pomysł o stworzeniu osłony bocznej przez wieloletnią obecność łubinu radykalnie zmienił sytuację. Uprawa „ruszyła” i już przed wojną poczęła przybierać postać młodnika. Kilkakrotnie bywałem tam z Ojcem i dobrze pamiętam, w której części leśnictwa znajdowała się ta powierzchnia.



Nadleśnictwo Łąck, 1937 rok. Przejęcie Nadleśnictwa przez nadleśniczego inż. Jana Hiszpańskiego (w pierwszym rzędzie drugi od prawej). W drugim rzędzie, pierwszy od lewej stoi Alojzy Sokołowski.

Nie zdarza się chyba w ogóle, by leśnik oglądał założony przez siebie drzewostan w wieku rębny lub bliskorębny. Nieczęsto też dzieci leśników mają okazję do oglądania fragmentów dzieła życia swych ojców. Odwiedzając w czerwcu 2011 roku, po wielu latach, korzeńskie lasy przypomniała mi się historia owej dębiny poczętej w czasach mojego dzieciństwa. Gospodarujący obecnie w Korzeniu leśniczy, pan Fryderyk Walczak sprawił mi nieopisaną radość pokazując dorodny drzewostan właśnie w tej, zachodniej części kompleksu. Odnośny zapis w aktualnym operacie urzędzeniowym głosi, że: „W oddziale 255 a Leśnictwa Korzeń, na powierzchni 17,74 ha znajduje się drzewostan o składzie: 6 Db, 3 So, 1 Gb, w wieku 82 lat o pierśnicy Db 28 cm i wysokości 24 m, o zadrzewieniu 0,9, zwarcie umiarkowanym, na bonitacji II.” Las ten oglądaliśmy z dwukonnej bryczki, przy pomocy której gościnny gospodarz dał nam poznać najpiękniejsze partie swego leśnictwa. Była to miła niespodzianka i wielka atrakcja.

A więc wszystko się zgadza! I myślę, że mój Tato, tam – „po drugiej stronie” – uśmiecha się patrząc na wydobywanie tej historii z odległej przeszłości. Wygląd wysokich, prostych, pełnych i małosęcznych strzał w oglądanej dąbrowie świadczy o fachowych rękach gospodarujących tu leśników, o starannym doprowadzeniu drzewostanu do obecnego wieku, już bliskorębnego.

Od najmłodszych lat często towarzyszyłem Ojcu podczas jego zajęć w terenie, co zresztą wiązało się z atrakcją jazdy konną bryczką po lesie, jako że Tato posługiwał się wyłącznie tym środkiem lokomocji. W czasie tych wypraw wiele się nauczyłem, co okazało się bezcenną pomocą podczas późniejszego wdrażania się do zawodu leśnika.

OJCIEC WYMAGAJĄCY PRZEŁOŻONY

Ojciec był bardzo wymagającym szefem dla współpracowników. Dwa razy w miesiącu odbywały się w leśniczówce odprawy gajowych, raporty itp.

Gajowi stawiali się zawsze przepisowo umundurowani i składali meldunki za czas ubiegły. Raz w roku, w dzień swych imienin (21 czerwca) Ojciec podejmował ich śniadaniem w pokoiku obok kancelarii. A było ich czterech: pan Michałowski z obchodu „Zdwórz”. Gdy przeszedł na emeryturę obchód przejął pan Rojewski. Drugim był pan Antczak z obchodu „Bocian” były wojskowy kawalerzysta. Służbę pełnił w siodle, na znakomicie ułożonej „Kasztance”. Po nim nastąpił pan Józef Piotrowicz, weteran wojny rosyjsko-japońskiej z werwą opowiadający swe przeżycia w lupanarach Władywostoku i Chabarowska. Kolejny, to pan Augustyniak z obchodu „Szarłata”, ojciec licznej rodziny. Wielki służbiśta, prezentujący się zawsze starannie i przepisowo. I czwarty pan Józef Wasiński, mieszkający w osadzie Bielawy, był gajowym pomocniczym, nie na etacie.

Kontakty z Nadleśnictwem w Łącku najczęściej ograniczały się do comiesięcznych wyjazdów na tzw. sesje leśniczych, co łączyło się z pobieraniem wynagrodzenia. Niekiedy były też okazją do koleżeńskich spotkań towarzyskich, najczęściej w przysklepowym

lokalu pani Dąbrowskiej w Łącku. Kontakty pozasłużbowe z kolegami i przełożonymi nie były zbyt częste. Dom nasz utrzymywał stosunki towarzyskie z miejscowymi proboszczami, niektórymi kolegami i rodzinami nadleśniczych z Łącka. Pamiętam nazwiska nadleśniczych pp. Buczackich, Meissnerów, Hiszpańskich, leśniczych: pp. Stępiaków – Leśnictwo Podgórze, Wandurskich – Leśnictwo Choinek, Olechowskich – Leśnictwo Łąck. Państwo Meissnerowie przenieśli się do Torunia, gdzie pan Meissner objął stanowisko inspektora. Po wojnie tam wrócił i przez szereg lat był naczelnikiem Wydziału Organizacji i Inspekcji, po czym przeszedł do pracy w Warszawie.

PRAKTYKANCY

W naszej leśniczówce prawie zawsze mieszkali różni praktykanci leśni: przedszkolniki lub skierowani do nas na praktyczne zajęcia dla uzupełniania wiedzy nabytej w szkołach i uczelniach. Kilku z nich zapamiętałem, np. Mieczysława Wejmana pochodzącego z Poznania. Chciał być leśnikiem lecz zrezygnował i oddał się sztuce. Ukończył studia plastyczne i uzyskał sławę jako artysta malarz. Po wojnie objął rektorat Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Podczas pobytu w Korzeniu już wtedy malował wiejskie pejzaże. Dwa obrazy zostawił nam na pamiątkę, niestety nie zachowały się. Z prof. Wejmanem nawiązałem po wojnie korespondencyjny kontakt. Pamiętał o Korzeniu i przysłał mi kilka serdecznych listów.

Innym praktykantem, którego zapamiętałem był Gloksin, syn lekarza weterynarii z Gąbina. Pozostał w zawodzie i przed wojną pracował w lasach na Kresach Wschodnich. Po wojnie powrócił jako repatriant na Pomorze Gdańskie i podjął pracę leśniczego, a następnie brakarza. Spotkaliśmy się w Toruniu, gdzie pan Gloksin osiadł na emeryturze. Był moim sąsiadem w ogródku działkowym. Pamiętając jego nazwisko zagadnąłem, czy przypadkiem nie był kiedyś w Korzeniu. Oczywiście wzruszające były powitania i opowiadania. Pamiętał mnie jako ośmioletniego chłopca.



Leśniczy Leśnictwa Korzeń, Nadleśnictwa Łąck, Alojzy Sokołowski podczas pracy z gajowymi: Janem Antczakiem (z lewej strony) i Józefem Augustyniakiem (z prawej); około 1936 roku.



Leśniczówka w Korzeniu, widok od strony ogrodu. Ok. 1930 roku.



RODZINNY DOM

Osada Leśnictwa Korzeń powstała przypuszczalnie w połowie XIX wieku w okresie tzw. Królestwa Polskiego (zabór rosyjski). Budynki drewniane kryte gontem. Dom mieszkalny duży, solidnie zbudowany posiadał na parterze cztery pokoje, kancelarię, kuchnię, przedpokój i werandę. Na górze znajdowały się jeszcze dwa, dość przestronne pokoje. Pomieszczenia były wygodnie rozłożone, wystarczały dla potrzeb naszej rodziny i okresowych lokatorów, praktykantów oraz letnich gości spośród dalszej rodziny. Na obszernym podwórzu stały – tak samo drewniane – budynki gospodarcze zapewniające możliwość hodowania koni, krów, świńek i drobiu. Nie było prądu, ani żadnych urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych. Wodę czerpało się z podwórzowej studni, a ogrzewanie wszystkich wymagających tego pomieszczeń zapewniały piece opalane drewnem. Na te cele leśniczy otrzymywał bezpłatnie 34 m przestrzenne drewna opałowego.

Telefon zainstalowano dopiero w roku 1937, a radio kryształkowe – słuchawkowe rodzice posiadali już od kilku lat wcześniej, chyba wkrótce po powstaniu polskiej radiofonii. Drewniane budynki gospodarcze padły ofiarą pożaru, jaki wybuchł w nocy 15. sierpnia 1935 roku. Dom zdołano uratować, a z płonącej stajni i obory wyprowadzono konie i krowy. Drobiu i chlewni nie uratowano. Było to podpalenie, sprawców nie wykryto; poszlaki wskazywały na Cyganów, którzy często koczowali w lesie, czego im Ojciec zabraniał, gdyż czynili szkody wypasając konie na uprawach i zaśmiecali teren biwakowania. Po owym pożarze przez następne lata nie pokazywali się w ogóle w naszej okolicy.

Wokół domowego obejścia znajdował się dość duży sad owocowy oraz ogród warzywny. Zapewniało to nam wystarczające ilości owoców i warzyw na domowe potrzeby. Do pracy w warzywniku był w sezonie letnim angażowany znający się na tym mieszkaniak pobliskiej wsi. Gdy po wielu latach, w maju 2011 roku znalazłem się w obejściu osady, poznałem niewiele starych drzew, wśród nich wiekową lipę

i rząd grabów, kiedyś stanowiących żywopłot przy drodze dojazdowej do podwórza.

Prawie każdego dnia w leśniczówce zjawiali się przeróżni wędrownicy, rzemieślnicy, kramarze obnośni, a także ludzie potrzebujący wsparcia, kacy, żebracy. Na przeludnionej wsi, podczas zastoju gospodarczego kryzysu lat trzydziestych panowało ubóstwo, a dotkliwie bezrobocie w miastach zmuszało ludzi do szukania ratunku na wsi. Sytuacja ta była też powodem licznych szkód w lasach. Dotyczyło to głównie drobnych kradzieży drewna tzw. defraudacji. Ojciec jeździł na rozprawy do sądu grodzkiego w Gąbinie, a sprawcom wymierzano najczęściej kary kilkudniowego pobytu w gminnej „kozie” w pobliskim Łącku. Skazani delikwenci mieli tam spokój i darmowe wyżywienie, być może nieraz lepsze niż ich domowa strawa.

Nie brakowało ludzi chętnych do prac w lesie, a szczęściarzami byli ci, którzy zdołali znaleźć jakieś bardziej trwale zatrudnienie. Dość wyraźna poprawa nastąpiła około 1938 roku, gdy ruszyły większe roboty publiczne, jak budowa asfaltowej drogi z Łącka do Sochaczewa, i przygotowanie lotniska polowego w Łącku. Zmniejszyło się bezrobocie, a przybyłe w te strony młodzieżowe Hufce Pracy wniosły ożywienie w wiejską apatyczną ciszę. Nie trwało to długo, nadeszła wojna...

Leśniczówka w Korzeniu, ok. 1930 roku. Niedzielny wyjazd do kościoła.

Ok. 1931 roku – rodzina słucha radia – pierwszy w okolicy odbiornik „kryształkowy”.





Łąck, 1936
rok. Powitanie
Prezydenta RP,
Ignacego
Mościckiego.
Pod bramą
powitalną oczekują
przedstawiciele
miejscowej elity
(w ciemnym ubraniu
pośrodku Alojzy
Sokołowski).

OJCIEC SPOŁECZNIK

Ojciec mój sporo czasu poświęcał działalności społecznej w miejscowym środowisku rolniczym. Organizował kółka rolnicze, różne kursy oświatowe i gospodarcze dla młodzieży wiejskiej. Krzewił nowoczesne metody uprawy ziemi w tym dość zaniedbanym pod tym względem regionie. W domu wspominało się o kłopotach, w jakie popadł podczas realizacji zbiorowych zakupów nawozów sztucznych za uzyskane kredyty bankowe. Niektórzy odbiorcy okazali się niewypłacalni i Ojciec, jako żyrant musiał te zadłużenia pokryć.

W początkach lat dwudziestych XX wieku mieszkańcy okolicy podjęli starania o erygowanie w Korzeniu parafii rzymsko-katolickiej. Do tego czasu wierni otrzymywali posługę religijną z parafii w odległym o 10 km Gąbinie. I w tym wypadku Ojciec przewodniczył tym staraniom, pisał petycje jeździł z delegacjami do władz kościelnych w Płocku i Warszawie.

Starania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i parafia w Korzeniu powstała z dniem 1 grudnia 1927 roku. Przed tym jednak leśniczówka stała się miejscem przyjęcia i ugoszczenia JE Kardynała Aleksandra Kakowskiego, ówczesnego administratora diecezji warszawskiej. Wydarzenie to zapisało się na długo w pamięci mieszkańców okolicy, a najwięcej wspomnień miała nasza Mama, wszak na jej „barbach i głowie” spoczywała troska i odpowiedzialność za kulinarną stronę tej, wysokiego szczebla, wizyty.

ŁOWIECTWO W KORZENIU

W ostatnich latach przed wojną wschodnią część Leśnictwa Korzeń (około połowy) dzierżawiona była przez „Płockie Towarzystwo Racyonalnego Polowania”. Część zachodnia stanowiła łowisko będące w użytkowaniu Lasów Państwowych. Była tu obfitość zwierzyny drobnej – zajęcy, królików, bażantów, kuropatw oraz dobry stan saren. Jeleni i dzików nie



Korzeń, wrzesień 1927 rok. Kurs gospodarczo-oświatowy (w środku siedzi leśniczy Alojzy Sokołowski).

było wówczas w ogóle. Jako ciekawostkę wspomnieć muszę obecność cietrzewi w zachodniej części obwodu. Pamiętam odstrzelenie jednego koguta przez któregoś z przybyłych myśliwych. Był to pojedynczy przypadek; nigdy więcej się nie spotykało tu tych ptaków.

Myśliwi z Płocka utrzymywali swego strażnika łowieckiego, był nim pan Kujawa, a następnie pan Marciniak. Raz w roku odbywało się zimowe polowanie na zające i bażanty, latem polowano też niekiedy z naganką na króliki, które w tej części łowiska występowały wręcz masowo. Dienne rozkłady zimowych polowań oscylowały wokół liczb od 50 do 80 zających.

Myśliwi przyjeżdżali zwykle wynajętym autobusem z umieszczonymi na dachu koszami z prowiantem i kotłem bigosu. Wszystko fundował prezes Koła, Bolesław Włodkowski, człowiek majątny i gorący pasjonat łowiectwa, wielki przyjaciel naszej rodziny. Mieliliśmy prawo polować na tym terenie latem na króliki, z czego gorliwie korzystałem.

Zachodnia część kompleksu leśnego przeznaczona była głównie na letnie polowania z podjazdu na sarny rogacze. Każdego lata pojawiali się amatorzy tych łowów, często o znanych nazwiskach. Pamiętam Michała Mościckiego (syna Prezydenta RP), generała Fabrycego, ministra sprawiedliwości Michałowskiego oraz kilku wysoko postawionych pułkowników. Przybywali zwykle o świcie samochodami z odległej o sto kilometrów Warszawy, nierzadko wprost od kolacyjnego stolika, w wieczorowym stroju. W leśniczówce czekał konny wóz z jedną deską, tzw. „linijka”, furman i gajowy, a najważniejszym gościom towarzyszył też mój Ojciec.

Po polowaniu, poczęstowani śniadaniem goście odjeżdżali wraz ze zdobyczą do Warszawy. Rogaczy było sporo, las wszędzie dostępny dla podjazdu, rezultaty łowów były więc z reguły pomyślne. Bywali też i miejscowi notable, np. dyrektor banku z Gostynina, powiatowy komendant policji, czasem też jakiś bogaty przemysłowiec z Warszawy lub Łodzi.

Ojciec brał chętnie udział w polowaniach zbiorowych traktując je raczej jako spotkania towarzyskie. Raz w roku, 26 lipca w dzień imienin swej jedynaczki, a mojej siostry Anny przywoził rankiem z lasu upolowanego przez siebie rogacza. Stanowiło to swe go rodzaju rodzinno-myśliwską tradycję.

Na tym „administracyjnym” terenie odbywały się też zimowe polowania zbiorowe dla pracowników nadleśnictwa, dyrekcji lasów i zaproszonych gości. Wtedy Mama szykowała w największym pokoju wieczorne przyjęcie dla wszystkich. Angażowała biegłą w kulinariach kucharkę, a przygotowania trwały nawet kilka dni. Goście biesiadowali do późnego wieczoru, a my dzieciaki mieliśmy wielką frajdę podpatrując i podsłuchując rozochoconych myśliwych. Nie znam strony finansowej tych imprez – myślę, że koszty pokrywali wspólnie ich uczestnicy

WRZESIEŃ 1939

Wojna zaskoczyła nas, chociaż wiele wydarzeń wskazywało na ewentualność jej wybuchu, ciągle mieliśmy nadzieję, że do niej nie dojdzie. A już nikt



Rok 1940. Od lewej: mama, ks. Władysław Mąkowski (ukrywa się w cywilu), pani Filomena, matka ks. Rogowskiego, Hania, Sabina – siostra ks. Rogowskiego i autor wspomnień Michał Sokołowski.

na pewno nie wyobrażał sobie tak dramatycznego przebiegu i tak dotkliwej klęski.

Już w pierwszy dzień obserwowałem niemieckie samoloty rzucające bomby na płocki most. Przy bezchmurnym niebie było je dobrze widać. Po paru dniach podwórze leśniczówki wypełniło się wozami uchodźców, w domu brakło miejsca na noclegi dla kobiet i dzieci. Uchodzili ludzie z Pomorza, Wielkopolski, a następnie również z Mazowsza. Polami i drogami pędzono stada bydła, owiec, a nawet przechodziły całe stadniny koni z ewakuujących się majątków ziemskich. Zjeżdżali też uchodźcy z nadleśnictw, zorganizowani w tabory służbowo-rodzinne, wiozące skrzynie z aktami, broń i różne przedmioty służbowego wyposażenia.

Pod koniec pierwszego tygodnia września do Korzenia zjechał też tabor naszego nadleśnictwa z Łącka. (nadleśniczy, inż. Jan Hiszpański wyjechał już uprzednio na swym niedawno nabytym motocyklu i zaginął bez wieści). Naszą rodzinę usadowiono z manatkami na podstawionej podwodzie i zaraz też ruszyliśmy „w nieznane”. Przed wieczorem tabor dojechał do wsi Łuszczanów niedaleko Szczawina i tam w chałupach wiejskich zakwaterowaliśmy na nocleg. Następnego dnia rano właściciele podwód odmówili dalszej jazdy. Zapowiadała się bezterminowa przerwa w podróży, gdyż miejscowi chłopcy odmawiali świadczeń podwodowych, a już rozpoczynała się wywołana ogólnym bałaganem anarchia. W tej sytuacji rodzice zdecydowali się wracać do Korzenia. Pojechaliśmy z bratem rowerami do naszej leśniczówki, gdzie będący tam nasz znajomy, ewakuowany właściciel majątku z okolic Płocka udostępnił wóz z końmi i tak zakończyła się nasza, na szczęście krótka, dwudniowa tułaczka.

Okolice leśniczówki znalazły się na przedpolu wielkiej bitwy nad Bzurą. Niedaleko nas trwały kilkudniowe walki na przeprawie przez Wisłę w okolicy Płocka. We znaki dawał się ostrzał artyleryjski „nękający”, szczególnie w nocy. Od strony Łącka dochodziły odgłosy broni ręcznej i granatów, a w którymś dniu byliśmy świadkami bombardowania lotniczego pobliskiego Gąbina. Wtedy miasteczko to zostało zniszczone w 80 procentach. Z podwórza obserwo-

wałem ataki bombowców z niskiego pułapu na tłumy uchodźców wędrujących szosą w pobliżu Zdworza.

Obok leśniczówki przechodziło wiele oddziałów naszych wojsk, wszystkie w stanie wyczerpania długimi marszami. Przechodziły też oddziały Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii podążające w kierunku Gąbina. Oficerowie i żołnierze wstępowali na chwilę odpoczynku, a kuchnie polowe rozpałały kotły w alejce grabowej ukryte przed okiem wrogich lotników.

NIEMCY W KORZENIU

Niemcy pokazali się 18. września rano. Wpierw nadjechał konny patrol, następnie saperzy usunęli zapórę z kilku powalonych na drogę sosen przy wjeździe do lasu. Potem przez ponad godzinę przeciągały oddziały zmotoryzowanej jednostki artylerii w kierunku Szczawina. Nasz dom został zajęty przez sztab pułku ciężkich armat. Usadowili się we trzech pokojach, porozkładali sprzęt łącznościowy, a na podwórzu zaparkowało kilkadziesiąt samochodów i motocykli. Pozostali tu do niedzieli 24. września. Nie zachowywali się wrogo, byli raczej ciekawi naszego kraju, ludzi i obyczajów.

Po pewnym czasie okazało się, że służby wywiadu tej jednostki rozpytywały miejscowych, od dawna osiadłych tu Niemców o naszą postawę w czasach przedwojennych. Czy aby nie czyniliśmy im krzywdy? Powiedzieli nam o tym ci sami Niemcy, których kilka rodzin mieszkało we wsi Piaski koło Annopola. Była tam m.in. rodzina Cybartów (pisownia fonetyczna), którym przewodził pan o imieniu August. Ów August Cybart, z zawodu kowal często nas odwiedzał w różnych sprawach gospodarczych i Ojciec lubił w rozmowie z nim odświeżać swoją mało używaną znajomość języka niemieckiego, co wywoływało zawsze wielkie zadowolenie u pana Augusta, jako że dawało i jemu okazję do ćwiczenia arkanów języka, którym on też dość słabo władał. Możliwe, że okoliczność ta przyczyniła się do stosunkowo łagodnego traktowania naszej rodziny przez okupanta w początkowym okresie najazdu.

Do niespodzianek, jakie mnie spotkały podczas odwiedzin Korzenia wiosną 2011 roku dodać tu muszę jeszcze jedno niezwykle zdarzenie. Uczestnicząc w uroczystości poświęcenia krzyża przy leśniczówce w dniu 7 maja przedstawiono mi pana... Cybarta, mieszkającego w pobliskiej wsi Piaski jako jednego z głównych wykonawców poświęconego właśnie krzyża. Okazało się, że jest to potomek (chyba wnuk) Augusta, którego przed chwilą wspominałem. Cała rodzina zasymilowała się z polskim otoczeniem i dzisiaj nie ma już śladu po dawnych różnicach etnicznych, religijnych, czy obyczajowych.

POŻEGNANIE Z KORZENIEM

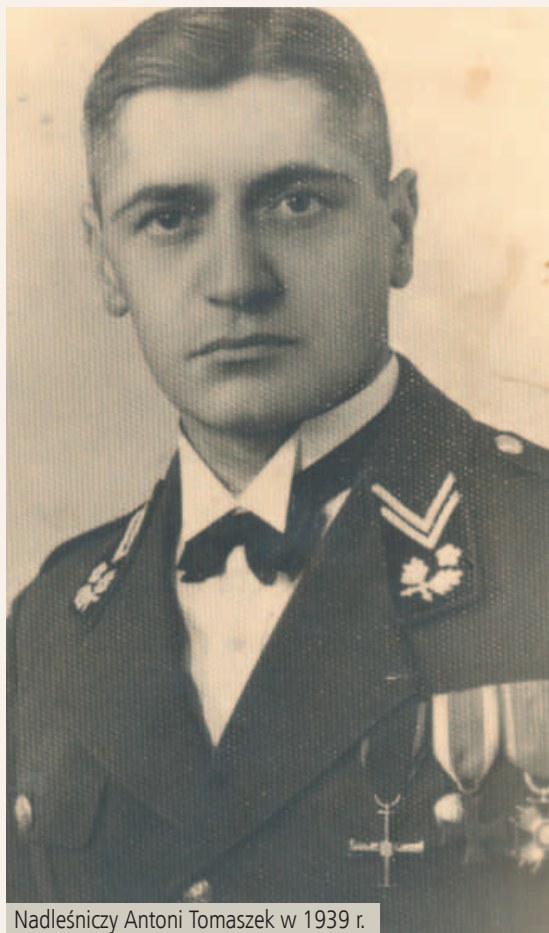
Wiosną 1940 roku nastąpiły pierwsze wysiedlenia tutejszych rolników. Rozpoczęto od najzamożniejszych gospodarstw. Wszyscy poczuliśmy się zagrożeni i niepewni dalszych losów. Nasiedleni tu Niemcy ze wschodnich obszarów Polski przedstawiali bardzo niski poziom moralny, a byli pełni nienawiści do polskości. W leśniczówce pozostawaliśmy do połowy listopada 1940 roku, kiedy to Ojciec został zwolniony z pracy, a osadę objął przybyły z Niemiec leśnik o nazwisku Dettke. Z dostatnio wyposażonego mieszkania pozwolono nam zabrać część umeblowania jednego pokoju, nieco sprzętów kuchennych, odzież i bieliznę osobistą. Z gospodarstwa łaskawie „podarowano” nam jedną krowę (a było ich chyba osiem), jednego wieprzka i kilka kur. Żadnej paszy, ani ziemiopłodów. Z pomocą sąsiadów przewieźliśmy ten dobytek do opuszczonej szkoły w miejscowości Nowa Wieś, około trzy kilometry od Korzenia.

Tak zakończył się dwudziestoletni pobyt naszej rodziny w leśniczówce Korzeń, dokąd już nigdy nie wróciliśmy. Czas okupacji spędziliśmy w odległym o 40 km Duninowie nad Wisłą, a potem los rozproszył nas w różne strony. Ojciec z Mamą i siostrą Anną osiedli w Leśnictwie Nowe Budy w Puszczy Kampinoskiej, bracia ruszyli w inne strony kraju, a ja trafiłem do Borów Tucholskich, gdzie wypadło mi spędzić całe dorosłe życie zawodowe. A starość przeżywam w Toruniu.

Z Korzeniem łączy mnie mnóstwo ciągle tak samo żywych wspomnień. Parokrotnie odwiedziłem miejsce rodzinnego domu. W nim przeżyłem najlepsze lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Stąd wyniosłem etos patriotyzmu, a wychowanie w rodzinnych tradycjach dało mi wiarę w szanse przetrwania w wielu trudnych, czasem wręcz beznadziejnych sytuacjach, jakich nam dwudziesty wiek nie szczędził. ■



Autor wspomnień Michał Sokołowski odwiedził Korzeń w maju 2011 roku.



Nadleśniczy Antoni Tomaszek w 1939 r.

UWAGI ODNOŚNIE STR. 43.

Tego nie napisano we wspomnieniach, a warto było wspomnieć, że nadleśniczy Antoni Tomaszek posiadał odznaczenia, co jest widoczne nawet na tytułowej fotografii. Były to co najmniej: Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych i Srebrny Krzyż Zasługi (na fotografii jest to raczej Brązowy KZ).

Antoni Tomaszek ukończył Szkołę Powszechną (właściwa pisownia z wielkiej litery) w Wadowicach. Babcia Antoniego Eufemia dotarła do Franza Josepha (a nie Franza Jozefa). Następnie Antoni odbywał studia w słynnej Hochschule für Bodenkultur (w tekście pierwotnym zabrakło „für”).

Zaś pisząc o miejscach praktykowania leśnej profesji przez Antoniego należało napisać Freiherr (a nie „Freicherr”) Haas von Hasenfels, co przetłumaczymy na polski jako baron Haas von Hasenfels.

UWAGI ODNOŚNIE STRON 46 I 47

„Prufung” pisze się z u umlaut, czyli powinno być „Prüfung” lub „Pruefung”, natomiast rzeczownik „Nebensache” należy pisać z wielkiej litery, podobnie jak wszystkie inne rzeczowniki w języku niemieckim. Autorka tekstu wspomina też o „besarabien deutsche”, co należało zapisać poprawnie jako jeden wyraz „Bessarabiendeutsche”.

Ponadto, pan Henryk wspomina, że ewakuacja Niemców, a właściwie wszystkich chętnych do ucieczki, przed nadejściem Sowietów była zaplanowana i oficjalnie ogłoszona w mieście, w formie swobodnego rozkładu jazdy, co jest właściwe dla niemieckiego porządku. Wojska sowieckie przed wkroczeniem do Golubia uszkodziły wieże obydwu kościołów – i katolickiego, i ewangelickiego – spo-

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

NADLEŚNICZY ANTONI TOMASZEK (1889-1939)

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski, ZDJĘCIE: archiwum

Spora grupa Czytelników bardzo uważnie czyta nasz Biuletyn. Jednym z nich jest pan Henryk Holz z Torunia, który dostarczył do redakcji wykaz błędów i nieścisłości, które znalazł w historycznym artykule wspomnieniowym o „Nadleśniczym Antonim Tomaszku (1889-1939)”. Artykuł ukazał się w „Życiu Lasów Kujawsko-Pomorskich” nr 2 z 2013 roku na stronach od 43 do 48.

Dodać trzeba, że wspomnienie to mogło się ukazać właśnie dzięki panu Henrykowi, który pomógł odszukać córkę nadleśniczego Antoniego Tomaszka, mieszkającą obecnie w Szczecinie. Obok korekty, pan Henryk dodał też kilka wyjaśnień, wziętych z autopsji, gdyż w latach okupacji, jako dziecko, był mieszkańcem Golubia i dobrze zapamiętał realia tamtych czasów i miejsc.

dziewając się podobno, że mogą to być punkty obserwacyjne wroga. Do Golubia Armia Czerwona wkroczyła 23 stycznia 1945 roku.

Gdy zaś chodzi o pierwszego sowieckiego komendanta miasta, to był nim kapitan Szulgin, który zamordował – strzałem w czoło – córkę gospodarzy, u których kwaterował, 19-letnią Agnieszkę Jentkiewiczównę, po czym natychmiast przeniósł się do niezbyt odległego mieszkania Olszewskich. Wobec jednak wrzenia w mieście po zabójstwie Agnieszki, Szulgina przełożeni przenieśli gdzieś dalej. Co ciekawe, o tym komendancie i jego zbrodni nie wspomina później i obecnie, żadna oficjalna historia miasta Golubia.

UWAGI ODNOŚNIE STRONY 48

Pan Henryk Holz uzupełnił też informację podaną w „Przypisach” na końcu artykułu. Otóż, współpracownicy sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, umieszczeni w lokalnych strukturach Armii Krajowej: Zygmunt Langowski – dowódca, Jerzy Szymański, Edward Rozwadowicz i Zdzisław Saganowski, kontaktowali się już wcześniej z jakimś Feliksem Bulińskim, tajemniczym, ponurym osobnikiem zamieszkującym w Golubiu przy ul. Chopina 11. Z zachowanych dokumentów wynika, że już przed wojną był to rosyjski szpieg i agent, który „służbowo” odwiedzał Związek Sowiecki, a obszarem jego wrogiego działania w Polsce był Toruń. Zdaje się, że nigdy nie poniósł konsekwencji swej działalności. Odnośnie zaś wspomnianych kolaborantów umieszczonych w lokalnym oddziale AK, którzy wydali żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego okupacyjnej władzy sowieckiej, zaraz po wojnie ochoczo podjęli „służbę” w UB w Wąbrzeźnie, a nowa władza nadała im rychło stopnie oficerskie. ■

„LAS POLSKI” ROCZNIK 1954

■ TEKST: Lech Nieśluchowski, ZDJĘCIA: archiwum, Las Polski

Kontynuując problematykę z Biuletynu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu nr 1/2013 przekazuję czytelnikom kolejną porcję informacji o wydarzeniach odnotowanych w czasopiśmie „Las Polski”, tym razem w roczniku 1954.



Zespół świetlicowy i leśnicy Okręgu LP w Toruniu (w środku dyrektor Wilhelm Jankowski) w Toporzysku w 1953 r.

W pierwszym numerze „Lasu Polskiego” z 1954 roku znalazły się trzy artykuły dotyczące naszego regionu. W pierwszym z nich inż. Władysław Domański z Nadleśnictwa Sompolno melduje, że w początkach października 1953 r. do lasu olszowego we wsi Deręgowizna, powiat Aleksandrów Kujawski, zwabiły go głosy sójek. W lasu tym poprzednio autor nigdy tych ptaków nie widział. Zauważył, że sójki siedziały przeważnie na ziemi i coś zagrzebywały, sprawdził, były to żółędzie. Dziwne było to dla niego, jako że w promieniu pięciu kilometrów nie ma tam żadnego dębu. Dopiero po kilku dniach inż. Domański stwierdził, że sójki przylatywały z odległego o sześć kilometrów lasu dębowego, znajdującego się w Dąbrowie, w którym one się gnieźdzą. Dla autora pozostaje niewyjaśnione, dlaczego sójki z tak odległego lasu przynosiły tu żółędzie. Do pewnego stopnia tłumaczył on przygotowaniem przez sójki zapasów na okres ostrej zimy. Skłaniały go to tego przypuszczenia, że podobne zachowanie sójek obserwował już jesienią 1940 r., kiedy sójki chowały po okolicznych lasach żółędzie przed nastaniem ostrej i śnieżnej zimy 1940/1941.

W drugim artykule jest informacja, że uczestnicy XI. kursu dla leśniczych w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Runowie Krajeńskim uczcili rocznicę Wielkiego Października zobowiązaniami, które objęły m.in. pomoc udzieloną Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu w wykopkach, udział w planowym

skupie zboża w okolicznych wsiach, przygotowanie 0,7 ha gleby pod zalesienia w Nadleśnictwie Runowo oraz wykonanie prac porządkowych na terenie Ośrodka. Ponadto wykonano ponad 1,5 ha zalesień dębem. Według autora notki prasowej zobowiązania te zostały wykonane od 1. października 1953 r.

W trzecim artykule korespondent Z. Koprowski z Torunia poinformował czytelników, że żywiczarze z Nadleśnictwa Różanna zwyciężyli po raz drugi w krajowym współzawodnictwie, wykonując plan w 160% i pozyskując przeciętnie 4,07 kg żywicy ze spały. Autor zwrócił uwagę na fakt, że Bernard Koźlinka z Nadleśnictwa Runowo, mimo że jest inwalidą bez nogi, żywicował w ciężkich warunkach (na spałach rozproszonych na 18 ha) i wykonał plan w 153%, przy wydajności 3,53 kg żywicy ze spały. Z artykułu dowiadujemy się także, że za najlepsze żywiczarki wśród kobiet uznano Zofię Kubicką z Nadleśnictwa Solec, która wykonała 119% planu, przy wydajności 3,08 kg ze spały, oraz Jadwigę Podgóorską z Nadleśnictwa Urszulewo, która wykonała 148% planu, przy wydajności 3,04 kg żywicy ze spały.

W Lesie Polskim nr 2/1954 jest relacja z krajowej narady żywiczarzy odbytej 3 stycznia w Bydgoszczy, podczas której: „Dzielną załoga nadl. Różanna otrzymała po raz drugi krajowy proporzec przechodni za ponadplanowe pozyskanie 60 ton żywicy bardzo dobrej jakości, osiągnięcie największej w kraju przeciętnej wydajności ze spały oraz dobre wykorzystanie bazy surowcowej”. Na zdjęciu inż. naczelny CZLP W. Felenczak życzy nadleśniczemu Rychlickiemu osiągnięcia przodujących wyników w roku 1954.

Z kolei w numerze 5/1954 korespondent T. Jankowski z Torunia napisał, że w Czersku odbyła się narada robocza pracowników Toruńskiego Okręgu Lasów Państwowych poświęcona podsumowaniu wy-



Pracownicy Okręgu Lasów Państwowych w Toruniu, 1 maja 1953 r.

ników współzawodnictwa pracy w zakresie hodowli i ochrony lasu. Na naradzie tej wręczono proporzec przechodni zwycięskiej załodze Nadleśnictwa Czersk, która przejęła go od Nadleśnictwa Gorzeń. W toku narady leśniczy, pani Ostrowską wezwała wszystkich leśniczych – kobiety z całego kraju do współzawodnictwa w sprawnym i przedterminowym wykonaniu planu zalesień. Również podczas tej narady nadleśniczy Edward Bartol z Nadleśnictwa Świątkówko (Rejon LP Świecie) zapoznał zebranych z tekstem podjętego zobowiązania osiągnięcia w szkółkach leśnych wydajności 28 tys. siewek z jednego ara, stosowania nowych metod pracy przy zabiegach pielęgnacyjno-hodowlanych, zwiększenia mechanicznego przygotowanie gleby do 75%, osiągnięcia 95% udatności upraw we wszystkich nadleśnictwach oraz zakończenia zalesień do 30 kwietnia.

Numer 8/1954 Lasu Polskiego szczególnie wyróżnił, w postaci obszernego artykułu – w swojej części rozkładowej, wraz z bogatą galerią zdjęciową – żywiczarzy z Bydgoskiego Okręgu LP, którzy wykonali plan 6-letni. Według autora, sukces żywiczarzy nie był dziełem przypadku. Systematyczna walka o realizację i przekraczanie planów żywicowania, o jak najwyższą jakość żywicy, upowszechnianie nowych przodujących metod i organizacji pracy, stała się dla żywiczarzy Pomorza sprawą honoru. Bydgoski Okręg LP notował duże osiągnięcia gdy chodzi o jakość żywicy, uzyskując w 1953 roku 22% terpentyny, przy przeciętnej krajowej 20,8% i 6,5% zanieczyszczeń, przy przeciętnej krajowej 7,6%. Należy dodać, że w tej dziedzinie dwa pierwsze miejsca w krajowym współzawodnictwie zdobyły nadleśnictwa z Bydgoskiego Okręgu LP. Było to Nadleśnictwo Grabówno, którego żywiczarze dostarczyli w 1953 roku żywicę z minimalną 1,2% zawartością zanieczyszczeń oraz Nadleśnictwo Dobrzejewice z zawartością zanieczyszczeń 2,3%. W tym artykule korespondent wymienia także przodujących żywiczarzy, jak Stanisława Gumińskiego z Nadleśnictwa Zamrzemica – zdobywcę II miejsca w 1953 r., Mieczysława Dorsza z Nadleśnictwa Różanna (IV miejsce w 1953 r.), Bronisława Grzempę z Nadleśnictwa Różanna – inicjatora krajowego współzawodnictwa w żywi-



Dzielną załogą nadi. Różanna otrzymała po raz drugi krajowy proporzec przechodni za ponadplanowe pozyskanie 60 ton żywicy bardzo dobrej jakości, osiągnięcie największej w kraju przeciętnej wydajności ze spały oraz dobre wykorzystanie bazy surowcowej. Na zdjęciu: Inżynier Naczelny CZLP **W. Felenczak** życzy nadleśniczemu **Rychlickiemu** osiągnięcia przodujących wyników w roku 1954.

cowaniu, Władysława Konopę z Nadleśnictwa Solec – awansowanego na instruktora żywicowania oraz Franciszka Malinowskiego i Wandę Szczedrowską z Nadleśnictwa Warlubie, którzy obsługiwali 2420 spał wykonując przy tym 134% planu, przy wydajności 2,68 kg żywicy ze spały. Ponadto wymieniono wielu innych robotników i pracowników administracyjno-technicznych, w tym nadleśniczego Zdzisława Rychlickiego z Nadleśnictwa Różanna.

W numerze 9/1954 korespondent informuje z pełną satysfakcją, że Zespół świetlicowy przy Bydgoskim Okręgu LP został zakwalifikowany, jako jeden z lepszych, do eliminacji wojewódzkich. Zespół ten wyróżnił się m.in. wykonaniem takich piosenek jak „Kalinka”, „W obronie świata” i „Kukułeczka”. ■

Różanna ma proporzec, 1954 r.



Leśniczy Piotr Martyn, Bydgoszcz 1954 r.



Mieczysław Dorsz, Różanna 1954 r.



Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Lipinkach, 20 czerwca 2013 r.

PAMIĘCI LEŚNICZEGO JANA SIKORSKIEGO

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

20 czerwca 2013 r. we wsi Lipinki (gmina Warlubie, powiat świecki w woj. kujawsko-pomorskim) na terenie Nadleśnictwa Dąbrowa, **odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą leśniczemu Janowi Sikorskiemu ps. „Wilk”.**

W patriotycznym wydarzeniu uczestniczyli również uczniowie lokalnych szkół

Jan Sikorski ps. „Wilk” był leśniczym Leśnictwa Kuźnica, dowódcą pododdziału partyzanckiego „Wilki” z oddziału leśnego „Świerki” Armii Krajowej w latach okupacji niemieckiej. Zaraz po wycofaniu się Niemców, już w 1945 r. był represjonowany przez sowieckie NKWD i komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa. Zginął 3 czerwca 1946 r. w Lipinkach, gdy po aresztowaniu przez funkcjonariuszy UB, gru-

pa partyzantów z oddziału Władysława Chelińskiego „Małego” podjęła próbę jego uwolnienia. W potyczce zginęło również pięciu funkcjonariuszy z grupy operacyjnej MO-UB wraz z dowódcą, por. Zdzisławem Wizorem.

Głównym organizatorem i koordynatorem uroczystości w Lipinkach 20 czerwca br. był gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej, a jego działania wspierało Stowarzyszenie Historyczne im. 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, władze samorządowe Gminy Warlubie (wójt i Rada Gminy), Nadleśnictwo Dąbrowa oraz Szkoła Podstawowa i mieszkańcy wsi Lipinki. W tym patriotycznym wydarzeniu uczestniczyli, oprócz organizatorów, m.in. członkowie rodziny Jana Sikorskiego, proboszczowie miejscowej parafii, przedstawiciele lokalnych organizacji kombatanckich i Wojska Polskiego, grupa leśników z Januszem Kaczmakiem – dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, poczty sztandarowe RDLP w Toruniu, Ochotniczej Straży Pożarnej, Szkoły Podstawowej w Lipinkach i Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Publicznego w Warlubiu im. nadleśniczego Witolda Bielowskiego.

Pierwsza część uroczystości odbyła się na terenie leśnym, obok symbolicznego grobu – miejsca śmierci leśniczego Sikorskiego, gdzie w czasach PRL wybudowano również obelisk ku czci tym, którzy



„utrwalali władzę ludową” zgodnie z planem okupanta sowieckiego. To tutaj, po 67 latach od tragicznych wydarzeń, usytuowano dwie tablice. Na jednej z nich znalazł się ilustrowany archiwalnymi fotografiami opis potyczki partyzanckiej z oddziałem operacyjnym MO-UB z 3 czerwca 1946 r., a na drugiej biogram leśniczego Jana Sikorskiego. Tablice poświęcił miejscowy proboszcz-senior Stefan Graś, natomiast wstęgi przecięli – siostra leśniczego Teresa Czartoryska zd.Sikorska i dyrektor Janusz Kaczmarek.

Prowadząca uroczystość Marzena Kruk z gdańskiego IPN, poinformowała, że celem zarówno IPN, jak i kilku regionalnych organizacji społecznych kultywujących działalność podziemia niepodległościowego na Pomorzu jest odkłamywanie historii i przywracanie dobrego imienia bohaterom okresu okupacji i pierwszych lat powojennych, m.in. w drodze działań edukacyjnych, takich jak opracowywanie i stawianie tablic opisujących rzeczywisty kontekst i przebieg wydarzeń oraz pokazujących sylwetki bohaterów.

„Pierwszą moją miłością po Bogu jest Polska” – przypomniał słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego ksiądz proboszcz Stefan Graś – senior z Lipinek, odnosząc je do postawy „żołnierzy wyklętych”, z których wielu, jak leśniczy Sikorski oddało swoje młode życie, walcząc o Ojczyznę prawdziwie wolną, prawdziwie suwerenną. Podziękował Instytutowi Pamięci Narodowej za ogromną pracę wkładaną w odbudowanie pamięci historycznej Polaków, za odkłamywanie najnowszej historii, również tej dotyczącej żołnierzy wyklętych, żołnierzy Armii Krajowej. – „Walka o prawdę nadal trwa. Będziemy Was wspierać i modlitwą, i czynem w tym wielkim i ważnym zadaniu” – dodał kapłan.

Teresa Czartoryska – siostra Jana Sikorskiego podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tak podniosłej uroczystości upamiętniającej „żołnierzy wyklętych”, którzy w walce o wolną ojczyznę do końca pozostali wierni złożonej przysiędze. „-Niech ich niezłomność, wiara w Boga, wiara w suwerenną Polskę stanie się przykładem dla młodych. (...) Dzisiaj widząc was, tu zebranych, jestem pewna, że ich ofiara nie była daremna. Dziękuję za ten dzień, oczekiwany przez nas od blisko siedemdziesięciu lat, że on nareszcie nastał. – zakończyła siostra leśniczego.

Paweł Puchalski – ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Grudziądza w emocjonalnym wystąpieniu nawiązał do wielkiej ofiary żołnierzy niezłomnych, których dzisiaj wbrew woli władz komunistycznych, większość Polaków już zna, chociaż mieli być wyrzuceni z historii, a pamięć o nich miała zaginać. Wielu z nich nie ma grobów, ale szczątki bohaterów są wciąż znajdowane, tak jak rotmistrza Pileckiego, czy pułkownika Cieplińskiego. – Ludzie ci pojawiają się wreszcie na kartach podręczników szkolnych, mają swoje ulice i place. Cześć ich pamięci! – zakończył Paweł Puchalski.

Janusz Kaczmarek, dyrektor RDLP w Toruniu przypomniał wielką ofiarę złożoną przez leśników Kujaw i Pomorza w walce z okupantami niemieckim i sowieckim w latach 1939-1956. To co najmniej 148 leśników i drugie tyle robotników leśnych, chociaż



o ofiarach zbrodni komunistów, czy to sowieckich, czy rodzimych, przez dziesiątki lat nie wolno było mówić i dopiero dzisiaj uzupełniamy informacje na ten temat. Dopiero dzisiaj zaczynamy upamiętniać tych bohaterskich, oddanych Polsce ludzi, jak leśniczy Jan Sikorski, któremu poświęcona jest uroczystość. – Przed naszym pokoleniem stoi wciąż niedokończony zadanie przywracania prawdy, odkłamywania najnowszej historii Polski, upamiętnienia i oddania czci tym, którzy oddali życie wierni słowom BÓG, HONOR I OJCZYŻNA – zakończył dyrektor Kaczmarek.

Ostatnim akcentem uroczystości plenerowej było złożenie kwiatów na symbolicznym grobie leśniczego Jana Sikorskiego. W imieniu leśników Kujaw i Pomorza wiązanek złożyli dyrektor Janusz Kaczmarek, nadleśniczy Artur Karetko i sekretarz Joanna Bock z Nadleśnictwa Dąbrowa.

W drugiej części uroczystości, która odbywała się już na terenie wsi Lipinki, miał miejsce pokaz specjalnie przygotowanej na tę okazję – przez pracowników IPN w Bydgoszczy – prezentacji multimedialnej, poświęconej żołnierzom podziemia niepodległościowego, filmu dokumentalnego „Rajd Łupaszy”, jak również wystawy – z Oddziału IPN w Gdańsku – zatytułowanej „Nie jesteśmy żadną bandą. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. 5 Wileńska Brygada AK na Pomorzu”.

Na scenie Wiejskiego Domu Kultury wystąpił także zespół dzieci z miejscowej Szkoły Podstawowej im. Przyjaciół Borów Tucholskich w pięknej patriotycznej inscenizacji – przygotowanej pod kierunkiem nauczyciela Jacka Kufla – oddającej hołd „żołnierzom wyklętym”.

Uczestnicy spotkania otrzymali egzemplarze nowo wydanej przez gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej publikacji, poświęconej akcji w Lipinkach w 1946 r., autorstwa Marzeny Kruk, naczelnik pionu archiwalnego gdańskiego oddziału IPN. ■

Złożenie kwiatów na symbolicznym grobie leśniczego Jana Sikorskiego w Lipinkach.



Obelisk w Czumsku Dużym

W HOŁDZIE POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM



Wystąpienie
nadleśniczego
Jacka Soborskiego

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ZDJĘCIA: Krzysztof Wiśniewski, Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej

W 150. rocznicę bitwy pod Czumskiem, Bliznem, Urszulewem, 9 lipca 2013 r., odsłonięto w Czumsku Dużym na terenie Nadleśnictwa Skrwilno pomnik upamiętniający czyn bojowy powstańców styczniowych 1863 roku. Pomnik został wzniesiony z inicjatywy Jacka Soborskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Skrwilno według koncepcji Andrzeja Szalkowskiego, dyrektora rypińskiego Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej.

W całodziennej, ciężkiej i krwawej bitwie 9 lipca 1963 r. oddziały polskich powstańców pod dowództwem Teofila Jurkowskiego zostały ostatecznie rozbite przez przeważające, regularne oddziały wojska zaborcy rosyjskiego, którymi dowodził kapitan Kenstowicz. Na polu boju padło 34 zabitych i ośmiu rannych. Kilku zmarło później w wyniku odniesionych ran. Wspólna mogiła na cmentarzu w Szczutowie kryje szczątki blisko 40 powstańców poległych w tej bitwie.

9 lipca br. w uroczystości odsłonięcia pomnika oddającego hołd Powstańcom Styczniowym 1963 r., uczestniczyli leśnicy z Nadleśnictwa Skrwilno, pracownicy Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej, duchowni, przedstawiciele samorządu, delegacje uczniów z lokalnych szkół, miejscowa ludność oraz grupa osób przebywających w tym czasie na wakacyjnym wypoczynku. Wartość honorową przy obelisku pełniła grupa rekonstrukcyjna w historycznych strojach powstańców. Odsłonięcia obelisku w geście pokoleń

dokonały dzieci z przedszkola w Skrwilnie wraz z rodzicami i opiekunami.

Do budowy pomnika użyto między innymi kamieni polnych, które zbierała – w ramach akcji społecznej – młodzież z Gimnazjum w Skrwilnie pod kierunkiem pani Danuty Ardanowskiej. Opisu-jąc przyjętą koncepcję pomnika, jej autor Andrzej Szalkowski powiedział m.in.: *Kamień ma niezwykle szeroką i bogatą symbolikę. Spośród wielu jego znaczeń – w przypadku uzasadnienia jego użycia do budowy pomnika pomiędzy Czumskiem, Urszulewem i Szczutowem – na plan pierwszy wysuwają się: znaczenie potęgi, ołtarza, męczeństwa, śmierci, obrony duszy zmarłego, fundamentu, siły, twardości, niezmienności, pamięci. Kamień nieobrobiony jest symbolem wolności. (...) Polegli złożyli ofiarę życia na ołtarzu Ojczyzny, w twardym, acz nierównym boju. Potężni i silni miłością do Ojczyzny, niezmiennie ją miłujący. Niech pamięć o nich, ich czynach i ich męczeńskiej śmierci, będzie wieczna (...)* ■



NADLEŚNICTWO SKRWILNO

Historycznie Nadleśnictwo Skrwilno położone jest na terenie Ziemi Dobrzyńskiej. Są to ziemie o bogatej przeszłości, której ślady pozostały do dziś na grodziskach w Skrwilnie, Głodowie, Somsiorach, Skępem, Brodnicze, Ugoszczu, w zachowanych fragmentach starych murów obronnych i budowli w Rypinie i Dobrzyniu, wielu miejscach pamięci narodowej z okresu powstań niepodległościowych i dwóch wojen światowych w Skrwilnie, Szczutowie, Oborach, zachowanych dworach i pałacach z różnych okresów dziejów naszej państwowości.

Nadleśnictwo Skrwilno powstało w 1945 roku. Początkowo obejmowało obszar 6342 ha lasów pomajątkowych. W wyniku zmian organizacyjnych w latach 1974-75 zostały przyłączone nadleśnictwa Urszulewo i Skępe. W wyniku tego oraz prowadzonych zalesień gruntów po-

rolnych, nieużytków i przejęcia lasów z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, obecna łączna powierzchnia lasów Nadleśnictwa Skrwilno wynosi 20,1 tys. ha.

Organizacyjnie nadleśnictwo jest podzielone na trzy obręby leśne: Skrwilno, Urszulewo i Skę-



Jacek Soborski
Nadleśniczy
Nadleśnictwa Skrwilno



Rezerwat Stary Zagaj, Nadleśnictwo Skrwilno, fot. Maciej Rygielski



O załodze

O stanie i wynikach gospodarki leśnej zawsze decydowali ludzie. Ich wiedza, zaangażowanie, pracowitość, mają swój wyraz w dzisiejszym stanie i jakości skrwileńskich lasów, a z ich odpowiedzialnej pracy będą korzystać następne pokolenia. Na przestrzeni ponad 60 lat powojennej historii załoga Nadleśnictwa Skrwilno liczyła przez wiele lat średnio około 200 osób. Obecnie, po prywatyzacji, pozostało 54 stałych pracowników, w tym 37 pracowników Służby Leśnej. Fot. Krzysztof Wiśniewski

Odnowienie naturalne buka w Leśnictwie Ugoszcz. Fot. Zygmunt Klimowski

pe. W ich ramach działa 16 leśnictw: Brodniczka, Kłusno, Okalewo, Płociczno, Zambrzyca, Sosnowo, Ugoszcz, Urszulewo, Jasień, Głęboczek, Kamienica, Karnkowo, Podole, Wielgie, Huta, Koziołek oraz szkoła leśna w Okalewie.

Nadleśnictwo Skrwilno położone jest na terenie 19 gmin i miast, w woj. kujawsko-pomorskim:

Skrwilno, Tłuchowo, gmina i miasto Rypin, Brzuze, gmina i miasto Skępe, gmina i miasto Lipno, Dobrzyń n.Wisłą, Chrostkowo, Kikół, Wielgie, Wąpielsk, Osiek, Świedziebna, Górzno, Rogowo, Zbójno oraz na niewielkim skrawku woj. mazowieckiego w gminie Mochowo. Według regionalizacji przyrodniczo-leśnej Nadleśnictwo Skrwilno leży w Krainie III Wielkopolskopomorskiej, Mezoregionie Wysoczyzny Chełmińskiej (leśnictwo Ugoszcz) i Równiny Urszulewskiej (pozostały obszar nadleśnictwa). Klimat na tym obszarze jest łagodny, ze średnią roczną temperaturą 7° C, opady nie przekraczają 500 mm rocznie. Gleby należą w większości do gleb rdzawych, bielicowych i brunatnych. Utworzone zostały głównie w wyniku działania lodowców. Duża zmienność gleb utrudnia prace gospodarskie, ale jednocześnie urozmaica skład gatunkowy drzewostanów. Charakterystyczna dla nadleśnictwa jest mozaika siedlisk, a najczęściej spotykanymi są: bór mieszany świeży, bór świeży, las mieszany i ols. Głównym gatunkiem jest sosna, ale spory udział mają: dąb, olcha, jesion, klon, brzoza.

Gospodarka zasobami leśnymi polega nie tylko na ochronie, ale także na ich pomnażaniu i użytkowaniu. Realizuje się to poprzez produkcję sadzonek, sadzenie młodego lasu, pielęgnowanie go w różnym wieku oraz przez rozsądne i uzasadnione gospodarczo i ekologicznie użytkowanie. Wielkość rocznych zadań realizowanych przez nadleśnictwo charakteryzują liczby: produkcja sadzonek – 5 mln sztuk, odnowienia i zalesienia 153 ha, poprawki – 19 ha, pielęgnowanie upraw – 67 ha, pielęgnowanie młodników – 204 ha, trzebieże – 1419 ha. Roczny etat cięć dla Nadleśnictwa Skrwilno wynosi 82,6 tys. m sześć. ■





Leśnictwo Sosnowo, odnowienie naturalne sosny z 2004 roku na pow. 3,33 ha w oddziale 91g.

ODNOWIENIA NATURALNE

■ TEKST I ZDJĘCIA: Zygmunt Klimowski

Odnawianie naturalne lasu ma stałe miejsce w Nadleśnictwie Skrwilno i będzie z pewnością zajmowało coraz wyższą pozycję w hodowlanej przyszłości naszych lasów. Warto zauważyć, że ta metoda daje leśnikom praktycznie pełne możliwości do wykazania się inwencją własną i potwierdzenia fachowości w hodowli lasu.

WNadleśnictwie Skrwilno już od 1992 roku rozpoczęliśmy udane próby inicjacji odnowień naturalnych. Pierwszym drzewostanem tak odnawianym jest piękna powierzchnia z bukiem w oddziale 117i Leśnictwa Ugoszcz. Wielokrotnie powtarzane cięcia przygotowawcze i obsiewne w latach: 1992, 2000 i 2006 zaowocowały (dosłownie!) dobrze odnowioną powierzchnią około 10 ha buka. Jest to kolejne na tym samym terenie odnowienie naturalne – bo w 1928 roku profesor Władysław Jedliński publikując w „Sylwaniu” artykuł na temat dysjunkcji świerka wspomina o drzewostanie bukowym pochodzenia naturalnego w „państwowych lasach” w Trąbinie. Mamy więc las bukowy zachowany w ciągłości naturalnego pochodzenia, który to sposób odnowienia jest od ponad 150 lat kontynuowany bez przerwy. W okresie tym zmieniało się wszystko dookoła: ustroje, właściciele, zasady hodowlane, a las trwał i trwa dalej.

W roku 1995 i późniejszych latach w wielu leśnictwach Nadleśnictwa Skrwilno powstawały odnowienia naturalne sosny, świerka, buka, jesionu, olchy i modrzewia. Ilustruje to zamieszczona obok tabela (powierzchnia odnowień w ha).

Na uwagę zasługuje duża ilość leśnictw, w których leśniczowie angażują się w powstawanie odnowień naturalnych. W tej chwili wyprowadzone odnowienia naturalne ma na swoim terenie 10 leśniczych, co stanowi prawie 2/3 z ogólnej liczby 16 leśnictw. Wszystkie te odnowienia uzyskano w dość trudnych warunkach. Wielkość roczna opadów na naszym terenie waha się od 450 do 550 mm. Również według obowiązujących danych jesteśmy na terenie pasa

bezwierkowego i na samym skraju zasięgu występowania buka.

Ciekawostką jest udane odnowienie naturalne modrzewia europejskiego w Leśnictwie Płociczno, choć znany autorytet – profesor Stanisław Sokołowski w swojej „Hodowli lasu” wydanej w 1921 r. we Lwowie pisał, że „Odnowienie (modrzewia – ZK) samosiewem jest prawie wykluczone...”. ■



Leśnictwo Ugoszcz, odnowienie naturalne buka z 2005 roku na pow. 18,51 ha w oddziale 119a.

Rok inicjacji odnowienia	So	Md	Św	Js	Bk	OI	Razem
1992					9,93		9,93
1995	1,71						1,71
1997	1,29		2,49				3,78
1999	2,80						2,80
2000	1,96			1,20	2,94		6,10
2002	2,66						2,66
2004	2,30						2,30
2005	5,07				29,13		34,20
2006	1,72	1,29					3,01
2008					0,20		0,20
2009						1,10	1,10
2010	5,67		2,23				7,90
2011	1,82						1,82
2012	6,57						6,57
2013	3,97						3,97
Razem	37,54	1,29	4,72	1,20	42,20	1,10	88,05

LEŚNICTWO HUTA

Korony sosen w Leśnictwie Huta

Leśnictwo Huta utworzono w 1993 roku z części leśnictw: Głęboczek, Karnkowo, Podole, Jasień i położone jest w południowej części głównego kompleksu leśnego Obrębu Skępe. Znajduje się na terenie gmin: Skępe, Tłuchowo, Lipno, Wielgie. **Na obecny rozmiar powierzchniowy wynoszący 1235 ha, złożyły się nie tylko lasy państwowe, ale również sukcesywnie przejmowane grunty porolne, obecnie już zalesione.**

■ TEKST:
Wiesław
Leszczyński

■ ZDJĘCIA:
Zygmunt
Klimowski,
Wiesław
Leszczyński

Leśniczy Leśnictwa
Huta Wiesław
Leszczyński

Drzewostany, w przewadze sosnowe z niewielką domieszką brzozy, na siedliskach boru mieszanego (BM w), to prawie 90 proc. powierzchni leśnictwa, chociaż na skrajach głównego kompleksu, znajdują się też olsy. Od strony północnej, leśnictwo graniczy z Rezerwatem Przyrody „Stary Zagaj”, a od zachodu z obszarami Natury 2000, tworząc swoistą otulinę dla tych cennych fragmentów przyrody. To również tam znajdują się żyźniejsze siedliska lasów i olsu (LMśw i Ol), oraz urokliwie ukształtowane przez wycofujący się lodowiec, parowy, z których licznie biją źródła, zasilając rzekę Mień. Od strony wschodniej znajdują się rozległe łąki, poprzecinane jedynie śródpolnymi zadrzewieniami. To bogate tereny w drobną zwierzynę i ptactwo łąkowe.

Fauna występująca na terenie leśnictwa, to głównie: łoś, jeleń, sarna, dzik oraz zwierzyna drobna: bóbr, lis, jenot, borsuk. Z ptaków warto wymienić gniazdującego bociana czarnego, czy zaglądającego na te tereny bielika, dzięcioła czarnego czy zielonego. Licznie gniazdują tu myszołowy, kruki, czy sowy. Na skrajach leśnictwa w sąsiedztwie licznych nieużytków, łatwo można spotkać żerujące dudki.

Skład gatunkowy roślinności jest typowy dla siedlisk borowych, jednak i tu występują gatunki chronione np.: kopytnik pospolity, traganek piaskowy, orlik pospolity, widłak goździsty i jałowcowaty, sasanka otwarta i łąkowa,

chrobotki, czy sromotnik bezwstydnny. Miesiąc maj to leśnictwo pachnące kwitnącą konwalia, której łany rozpościerają się zwłaszcza przy głównych drogach.

Teren leśnictwa porożcinany jest licznymi drogami publicznymi: leśnymi, gminnymi, powiatowymi jak i drogą wojewódzką Lipno – Płock (559), w pobliżu, której znajduje się osada leśnictwa. To sprawia, że praktycznie każdy zakątek lasu dostępny jest dla miejscowej i dalszej ludności. W sezonach zbierania owoców runa leśnego, drzewostany leśnictwa są licznie odwiedzane nawet przez ludność z Płocka oddalonego o 40 km. W pierwszych latach istnienia Leśnictwa Huta, penetracja lasów przez ludność i związane z tym szkodnictwo, było znacznym problemem, jednak konsekwentne działania, zwłaszcza na polu edukacji społeczeństwa, ograniczyło występowanie szkód do minimum i ma charakter incydentalny. Wieloletnia, bieżąca edukacja, pozwoliła na zachowanie pełnej dostępności zasobów leśnych dla społeczeństwa z równoczesną ochroną przyrodniczo cennych fragmentów lasu.

Będąc absolwentem Technikum Leśnego w Tucholi (1989 r.), trafiłem do Nadleśnictwa Skrwilno w 1991 r. rozpoczynając swoją przygodę z leśnictwem od stażu w Leśnictwie Głęboczek. Pod koniec 1992 r. zostałem podleśniczym w leśnictwie Podole. Szeroki i zróżnicowany zakres wykonywanych prac i powierzonych obowiązków, pozwolił mi na szybkie zdobycie praktycznej wiedzy leśnej, pozwalającej pełnić mi obowiązki leśniczego w leśnictwie Huta już po czterech latach pracy.

W 2008 roku ukończyłem studia ochrony środowiska na UMK w Toruniu. Na ten kierunek zdecydowałem się, by na leśnictwo spojrzeć szerzej i pod innym kątem. Zdobyta wiedza, pozwala lepiej rozumieć zachodzące w przyrodzie naturalne procesy jak i zachodzące zmiany antropogeniczne. ■



LEŚNICTWO KŁUŚNO

Drzewostan bukowy w Leśnictwie Kłuśno

Leśnictwo Kłuśno powstało z chwilą utworzenia Nadleśnictwa Skrwilno w 1945 roku. Składało się głównie z lasów pomajątkowych i uprzednio będących własnością Polaków narodowości żydowskiej i niemieckiej. Były to drzewostany o nieprawidłowych składach gatunkowych, zdegradowane rosnące na żyznych siedliskach.

Od 2010 roku po likwidacji Leśnictwa Zakrocz, z którego przyłączono 562 ha Leśnictwo Kłuśno ma 1252 ha. Jest terenem atrakcyjnym nie tylko krajobrazowo o różnorodnym ukształtowaniu terenu pełnym pagórków, dolin i bagien, ale również pod względem edukacyjnym dla społeczeństwa i szkoleniowym dla absolwentów szkół leśnych. Składa się bowiem z drzewostanów występujących na niemal wszystkich typach siedliskowych lasu, począwszy od boru świeżego (Bśw) poprzez las świeży (Lśw), a kończąc na lesie wilgotnym (Lw) i olsie jesionowym (OJ) z bogatą gamą gatunków drzewiastych, krzewiastych i obfitym runem leśnym. To właśnie kompleks Kłuśno jest granicą naturalnego występowania buka, gdzie można też spotkać większość gatunków występujących w ekosystemach leśnych Polski. W związku z powyższym w zagospodarowaniu lasu stosuje się rębnie złożone (II i III) dla uzyskania odpowiedniego składu gatunkowego z udziałem buka i dębu w wieloletnim cyklu odnowienia. W drzewostanach mniej zdegradowanych i z większym udziałem buka udało się po kilku zabiegach trzebieżowych uzyskać odnowienie naturalne wykorzystując w tym celu każde zdrowe drzewo.

Praca w Leśnictwie Kłuśno daje jednak dużo satysfakcji, kiedy uzyskuje się pozytywną ocenę za udaną przebudowę plantacji topolowych, założonych na obszarze 65 ha jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy to powstały zakłady celulozowe we Włocławku, dla których była potrzebna szybka produkcja surowca. Obecnie po przeprowadzonych cięciach schematycznych w trzebieżach późnych i podsadzeniach dębem i bukiem, a na końcu zastosowaniem rębni II możemy podziwiać dorodne młodniki.

Praca nie jest tu łatwa ze względu na duże rozdrobnienie kompleksów leśnych i ich rozpiętość w dwóch powiatach brodnickim i rypińskim oraz pięciu gminach (Świdziebna, Osiek, Rypin, Wą-

pielsk i Skrwilno). Duża jest zatem migracja ludności, która jest spragniona ciszy i spokoju i często odwiedza nasze lasy. Dlatego w Uroczysku Kwiatkowo powstała ścieżka piesza „Kwiatkowo” składająca się z trzech tras nordic-walking i na której zbudowano wiatę.

Rozdrobnienie kompleksów leśnych wiąże się też z dużym popytem na drewno opałowe. Czasami trudno zaspokoić potrzeby wszystkich nabywców tego surowca. Warunki terenowe i zadania gospodarcze w leśnictwie powodują, że niezbędna jest obsada dwuosobowa. Wspólnie z podleśniczym Mikołajem Romanowskim mamy zawsze dobrze wypełniony czas pracy. Bowiem, średnio w leśnictwie pozyskuje się około 5,5 tys. m sześć. grubizny i około tysiąca m sześć. drobnicy. Wykonujemy sporo zabiegów pielęgnacyjnych: około 30 ha czyszczeń późnych i 10 ha wczesnych, 60 ha pielęgnacji gleby oraz 10 ha trzebieży wczesnych i około 65 ha późnych.

W Leśnictwie Kłuśno pracuję od 1992 roku, łącznie jednak mam już 30-letni staż pracy. W wyborze zawodu leśnika pomogła mi niegdyś mama, ponieważ pradziadek i dziadek byli leśnikami do 1933 roku. Później nastąpiła przerwa w rodzinnym dziedzictwie zawodu leśnika, gdyż tata był rolnikiem. Obserwując moje zainteresowania przyrodą moja mama doradziła mi wybrać leśnictwo. Dzisiaj jestem dumny, że mogłem odnowić tradycje rodzinne leśników. ■

■ TEKST:
Dariusz
Mańkowski

■ ZDJĘCIA:
Zygmunt
Klimowski,
Krzysztof
Wiśniewski

Leśniczy Leśnictwa
Kłuśno Dariusz
Mańkowski





Dominika Lewandowska (z lewej) opowiada dzieciom i ich opiekunkom o pracy leśnika

EDUKACJA LEŚNA SPOŁECZEŃSTWA

■ TEKST: Aleksandra Soborska-Gnap, ZDJĘCIE: Krzysztof Wiśniewski

W zasięgu terytorialnym Nadleśnictwa Skrwilno funkcjonuje ponad 80 szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich. By umożliwić chętnym udział w edukacji przyrodniczo-leśnej stworzyliśmy bogatą bazę obiektów edukacyjnych.

Sala edukacyjno-historyczna w Skrwilnie, powstała na bazie dawnej hali traków tartaku parowego, który działał w tym miejscu w XIX i XX wieku, aż do 1945 roku. Sala jest wyposażona w nowoczesny sprzęt multimedialny pozwalający realizować zajęcia i projekty edukacyjne a jednocześnie służy do gromadzenia pamiątek leśnej historii.

Podobne zadania pełni „leśna klasa” w Głębocku wraz ze specjalną zagrodą, w której w warunkach półnaturalnych hodujemy dzika. Miejsce to służy m.in. edukacji z zakresu gospodarowania populacjami zwierząt łownych występujących w naszych lasach.

Bezpośrednie obcowanie z lasem umożliwiają natomiast cztery ścieżki dydaktyczne z tablicami pomagającymi zrozumieć różne zagadnienia z gospodarki leśnej. Ścieżki „Głębocek”, „Na Stary Zagaj” i „Skrwilno” znajdują się w bliskim sąsiedztwie wspomnianych sal edukacyjnych, a ścieżka „Okalewo” jest powiązana ze szkołą leśną, która sama w sobie stanowi interesującą powierzchnię edukacyjną. W sąsiedztwie wymienionych obiektów znajdują się wiaty turystyczne z wyznaczonymi miejscami na ognisko.

Różnorodna baza obiektów edukacyjnych, duże zaangażowanie i otwartość leśników na kontakty ze społeczeństwem sprawiają, że nadleśnictwo poza tradycyjnymi zajęciami w sali edukacyjnej czy na ścieżce, uczestniczy w wielu lokalnych wyda-

zeniach. Bierzymy udział w dożynkach, festynach czy projektach unijnych realizowanych przez szkoły i gminy. Organizujemy akcje okolicznościowe, na przykład sadzenie lasu, grabienie liści kasztanowca czy grzybobranie, podczas których poza edukacją leśną mobilizujemy społeczeństwo do aktywnego spędzania czasu „na łonie natury”.

Dzieci i młodzież szkolna chętnie biorą udział w konkursach o tematyce przyrodniczej. Od 10 lat organizujemy konkurs plastyczny dla szkół podstawowych i konkurs wiedzy przyrodniczej dla szkół gimnazjalnych z nagrodami współfinansowanymi przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. Ponadto, nadleśnictwo regularnie współpracuje przy realizacji projektów ogólnokrajowych w ramach konkursu „Czysty Las”, a z sześciu szkół które uczestniczyły w 2012 roku w finale wojewódzkiego konkursu w ramach kampanii „Świadomi zagrożenia” trzy pochodziły z naszego terenu.

Z oferty Nadleśnictwa Skrwilno korzysta co roku ogółem ponad pięć tysięcy osób. Grono przyjaciół lasu z roku na rok się poszerza i satysfakcję dają dobre efekty naszej edukacyjnej pracy w postaci wzrastającej świadomości ekologicznej społeczeństwa. Przekłada się to między innymi na systematyczny spadek ilości pozostawianych w lesie śmieci czy wybuchających pożarów lasów. ■



Krzysztof Żyżniewski (z lewej) podczas szachowego pojedynku z Tomaszem Głowackim

DLA MĘDRCÓW I RYCERZY

■ TEKST: Krzysztof Żyżniewski, , ZDJĘCIE: Krzysztof Wiśniewski

Jedną z moich życiowych pasji są szachy. Pierwszym moim nauczycielem w tej dziedzinie był mój ojciec. Poważniejsze szachy przypadły na okres nauki w Technikum Leśnym w Miliczu. Pamiętam pierwszy wyjazd na zawody drużynowe szkół ponadpodstawowych do Wrocławia, gdzie zajęliśmy trzecie miejsce.

Inicjatorem powstania drużyny leśników z Milicza był Zbigniew Kielan. W skład drużyny wchodził także Dariusz Rymaszewski, wielokrotny Mistrz Polski Leśników, Cezary Beker i Witold Pytlik. Były to czasy, kiedy wiedzę szachową czerpało się nie z Internetu i Fritza, czy Chessmastera, a z dostępnej literatury, najczęściej rosyjskojęzycznej. W czasie studiów na Wydziale Leśnym AR w Poznaniu szachy w moim przypadku zostały wyraźnie zdominowane przez łowiectwo. Następna przygoda z szachami rozpoczęła się dopiero w Nadleśnictwie Skrwilno. Uczestniczyłem prawie we wszystkich Mistrzostwach Polski Leśników reprezentując wspólnie z Mariuszem Sobiechem nasze nadleśnictwo. Historycznie rzecz biorąc, pierwsze mistrzostwa odbyły się z inicjatywy inżyniera nadzoru Adama Illera w Sierpcu na terenie Nadleśnictwa Płock, w 1993 roku. Natomiast, XVII Mistrzostwa zorganizowane z inicjatywy naszego nadleśniczego Jacka Soborskiego, przy współpracy ze Związkiem Leśników Polskich odbyły się na terenie Nadleśnictwa Skrwilno w 2009 roku i wspominać są jako jedno z najlepiej zorganizowanych.

Do moich największych sukcesów sportowych, szachisty amatora, na pewno zaliczyłbym kilka zwycięskich partii, kilka remisów z dużo silniejszymi graczami, wspólny remis z Arcymistrzem Wojciechem Morandą w symultanie, reprezentowanie Związku Leśników Polskich RP na Mistrzostwach

w Rumunii (IASI, 6 miejsce) oraz 5 miejsce drużyny i 11 indywidualnie w XX Mistrzostwach Polski Leśników. Największym jednak moim sukcesem była możliwość poznania w trakcie turniejów wielu fantastycznych ludzi. Lubię w wolnej chwili rozegrać partię szachów. W grze preferuję debiuty otwarte umożliwiające ostrą, dynamiczną, żywą grę.

Cóż by można o szachach jeszcze powiedzieć? O wpływie szachów na życie i funkcjonowanie człowieka napisano już wiele. Znane jest pozytywne oddziaływanie gry na ludzką pamięć i wyobraźnię. Szachy mogą poprawić koncentrację, zwiększyć cierpliwość i wytrwałość, a także rozwinąć intuicję, zmysł twórczy, pamięć oraz umiejętność analitycznego myślenia i podejmowania decyzji. Gra w szachy uczy też determinacji, motywacji i sportowego zachowania. Dawniej umiejętność gry w szachy zaliczano do siedmiu sztuk, które musiał posiadać zarówno mędrzec, jak i rycerz.

Gra w szachy to wielka sztuka, duża różnorodność debiutów umożliwia dopasowanie ich do charakteru gracza, można grać ostre pełne taktyki debiuty w stylu kombinacyjnym, lub wybrać spokojną strategiczną grę pozycyjną. Szachy w ostatnim czasie przeżywają renesans, co widać w wprowadzeniu do systemów oświaty w Unii Europejskiej programu „Szachy w szkole”. Gra w szachy wzbogaca i rozwija – polecam. ■



Reprezentacja Nadleśnictwa Skrwilno na turnieju w Nadleśnictwie Dobrzejewice w 2007r.

MIŁOŚĆ DO SIATKÓWKI

■ TEKST: Maciej Rygielski, ZDJĘCIA: archiwum nadleśnictwa

Swoją przygodę z siatkówką rozpocząłem w czasach szkolnych, gdy w liceum trafiłem do trenera Marka Furmańskiego.

Ponieważ byłem, jak na warunki szkolne, stosunkowo wysoki oraz miałem dobrą koordynację ruchową i motorykę, postanowił on zrobić ze mnie siatkarza.

Początki były ciężkie, ale praca na treningach zaowocowała wypracowaniem poprawnej techniki i zrozumieniem taktyki gry. W czasach studenckich nadal trenowałem, mimo iż na poziom akademicki miałem zbyt nikczemny wzrost, aby być reprezentantem uczelni. Od ukończenia nauk do dnia dzisiejszego cały czas staram się grać rekreacyjnie. Miłośników siatkówki nie brakuje, więc zawsze znajdzie się grupa zapaleńców, którzy chcą uprawiać ten sport, często są to całe rodziny. Siatkówka jest dyscypliną sportu, którą można uprawiać niezależnie

od wieku. Braki kondycyjne i motoryczne, które z wiekiem są nieuniknione, można zrehabilitować dobrą techniką i doświadczeniem.

W ostatnich latach siatkówka stała się sztandarowym sportem leśników. Od 2008 r. Lasy Państwowe organizują

Mistrzostwa Polski Leśników w siatkówce. Miałem zaszczyt uczestniczyć we wszystkich turniejach, jako reprezentant naszej dyrekcji, pełniąc przez ostatnie dwa lata również funkcję kapitana drużyny. Zaszczyt tym większy, iż kapitan jest wybierany przez członków drużyny. Są to świetne imprezy integracyjne, gdzie można poznać leśników siatkarzy z całej Polski, wymienić doświadczenia sportowe, a przede wszystkim zawodowe.

Aby się przygotować do mistrzostw reprezentacja RDLP trenuje przez cały rok. Spotykamy się średnio w jedną niedzielę w miesiącu w Jeżewie na czterogodzinnych treningach. Tam ćwiczymy ustawienia i różne taktyki gry, aby osiągnąć pewien poziom zgrania.

W naszej dyrekcji również jest organizowany coroczny turniej nadleśnictw, na który przyjeżdża ponad dwustu zawodników – leśników. Miałem zaszczyt być jednym z inicjatorów i organizatorów pierwszego turnieju i jestem dumny, że pomysł kilku zapaleńców rozwinął się na tak wysoki poziom organizacyjny i cieszy się tak dużym zainteresowaniem kolegów. Turnieje te zaowocowały czymś jeszcze lepszym – wielką eksplozją miłości do siatkówki. Obecnie bardzo wielu leśników na stałe gra w siatkówkę ze swoimi kolegami z pracy, a sąsiadujące nadleśnictwa często spotykają się na meczach towarzyskich czy wręcz koleżeńskich turniejach. I to jest prawdziwie piękno tego sportu. ■

Reprezentacja RDLP w Toruniu na MP w Olsztynie





Mariola Lamparska podczas treningu

Od dzieciństwa bardzo lubiłam sport. Byłam przyzwyczajona do aktywności na świeżym powietrzu i może dlatego bieganie stało się naturalnie moją pasją, a nie tylko chwilowym kaprysem podyktowanym modą. Pasja biegania sprzyja poznaniu miejsc i ludzi, pozwala też na relaks po trudach życia zawodowego.

W szkole średniej, oprócz biegania, skakałam również wzwyż, ale jak to bywa w życiu, z biegiem lat inne rzeczy stają się priorytetami i tak bieganie zastąpiła bieżnia, ale życia codziennego: z dzieckiem do szkoły, do lekarza, do pracy czy po zakupy. Dziesięć lat temu, w 2003 roku, trochę dla żartu, trochę na przekór wszystkiemu, wystartowałam w Biegu Niepodległości w Skrwilnie. Miałam wtedy 45 lat, biegi nie cieszyły się aż taką popularnością jak dziś, a ludzie w naszym kraju uważali ten rodzaj sportu i ludzi go propagujących, najdelikatniej mówiąc, za lekko niepoważny.

Na szczęście do dnia dzisiejszego zmieniło się to o 180 stopni i z radością mogę powiedzieć, że dawni opozycjoniści sami zaczęli biegać, co utwierdza mnie w przekonaniu, że w życiu niezależnie od krytyki należy zawsze iść własną drogą życiową czy... biegową. Tego też uczy bieganie – pokonywania słabości krok po kroku. Pierwsze kilometry z 10-kilometrowego pamiętnego, pierwszego Biegu Niepodległości były dla mnie bardzo ciężkie i myślałam, że nie podołam, ale z każdym pokonanym metrem, oddech się wyrównywał i biegło się coraz lepiej, aż do samej mety.

Na swoim koncie mam uczestnictwa w różnych biegach krajowych i zagranicznych mniejszej i większej rangi. Do ważniejszych osiągnięć zaliczyć mogę bieg w dwóch maratonach na dystansie każdy po 42,197 kilometrów w Toruniu oraz X Bieg Uliczny na 10 km w Kowalewie Pomorskim, gdzie osiągnęłam swój życiowy wynik – 49 minut 49 sekund. Przebiegnięcie takiej trasy powoduje w czło-

PASJA BIEGANIA

■ TEKST: Mariola Lamparska, ZDJĘCIA: archiwum autorki

wieku niezwykle poczucie zwycięstwa nad samym sobą. Biegałam również w 25 półmaratonach, w tym na Słowacji w 2012 roku, czy w tegorocznej sztafecie miast partnerskich Leiden-Toruń w Holandii.

W ciągu tych 10 lat biegania, nie licząc indywidualnych treningów popołudniowych, przebiegłam około 1600 km. Moja córka jest za każdym razem zdziwiona, kiedy przywożę kolejne puchary i medale, na które zabrakło już miejsca na ścianie, a jej znajomi odwiedzający nasz dom nie mogą uwierzyć, że to są trofea kobiety trochę po czterdziestce.

Bieganie staram się zaszczepić dzieciom i młodzieży z gminy, w której mieszkam, chociaż prekursorem w tej dziedzinie jest pan Marek Gembicki, zajmujący się od ponad 30. lat, pokazując kolejnym pokoleniom młodych ludzi, że bieganie hartuje i uszlachetnia charakter człowieka ucząc cierpliwości i wytrwałości. W Skrwilnie, przez te 10 lat mojego biegania, utworzyła się również grupa biegających dorosłych. Są to bardzo sympatyczni ludzie, którzy złapali bakcyła joggingu. Wraz z nimi wyjeżdżamy na różne imprezy biegowe reprezentując Skrwilno, a w moim przypadku także Nadleśnictwo Skrwilno, z którym jestem związana od ponad 30 lat i pracuję na stanowisku księgowej. ■

Mariola Lamparska i jej trofea.





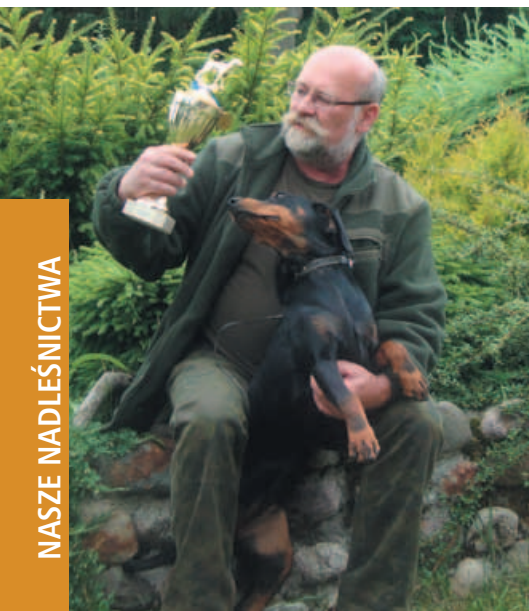
Krystian Kliś z niemieckim wyżłem krótkowłosym „Dumka z króliczego dołka”

WIELE PSÓW, WIELE RAS

■ TEKST: Krystian Kliś, ZDJĘCIA: archiwum autora

Jak sięgnę pamięcią, zwierzęta w moim rodzinnym domu były obecne zawsze. Poczynając od rybek w akwarium, myszek, kanarków, a kończąc na kotach i psach, wtedy jeszcze nie rodowodowych.

Krystian Kliś z psem rasy Kopov - gończy słowacki "Finka z Lutomia", Champion Polski



Pracę w terenie rozpocząłem zaraz po ukończeniu studiów leśnych w 1977 r. Będąc już związany z łowiectwem, kupiłem pierwszego psa myśliwskiego rodowodowego, a był to czeski wyżel fousek. Pies, jak to pies, szybko dorastał, jednak za mądry nie był, chociaż jego cechy wrodzone wskazywały, że jest wartościowym egzemplarzem. Tak się złożyło, że w Rębowoli koło Warszawy wznowiono kursy układania psów myśliwskich pod kierownictwem mjr Jana Gieżyńskiego. Kurs ten ukończyłem razem z... psem w 1978 r. W międzyczasie zapisałem się do Związku Kynologicznego, bo tylko tam zarejestrowane psy mogły brać udział w imprezach organizowanych przez Związek i PZŁ. Po uzyskaniu uprawnień hodowlanych zarejestrowałem hodowlę psów pod swoim przydomkiem hodowlanym i zacząłem przygodę z psami rodowodowymi.

Przez wiele lat hodowli, przez moje ręce przewinęło się wiele ras i wiele psów, które na ringach wystaw krajowych jak i europejskich zdobywały zaszczytne tytuły Zwycięzców Ras, Zwycięzców Klubów, certyfikaty na krajowe i mię-

dzynarodowe championy. Podobnie rzecz miała się z próbami i konkursami pracy psów, które zostały przeze mnie wyhodowane. W międzyczasie zostałem powołany najpierw do komisji kynologicznej przy Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej we Włocławku, jako przewodniczący, a obecnie przewodniczący tej komisji przy Okręgowej Radzie Łowieckiej. Zadaniem komisji jest upowszechnianie rodowodowych ras psów myśliwskich wśród braci myśliwskiej oraz organizowanie wszelkich imprez kynologicznych m.in. prób i konkursów psów ras myśliwskich.

Tak się szczęśliwie złożyło, że przy mojej osadzie był sprzyjający teren, gdzie wraz z kilkoma zapaleńcami oraz przy dużej pomocy nadleśnictwa zbudowaliśmy ośrodek szkolenia psów myśliwskich. Znajdują się tam dwie pełnowymiarowe sztuczne nory, tak bardzo potrzebne do treningu i układania norowców oraz trzyhektarowa zagroda dzicza. W ośrodku, rokrocznie Komisja Kynologiczna wraz z Okręgową Radą Łowiecką we Włocławku oraz Nadleśnictwem Skrwilno organizuje szereg imprez i konkursów kynologicznych, w których udział biorą hodowcy z całej Polski, a nierzadko z Europy.

Moją nieodłączną pasją od wielu lat jest też łowiectwo, które ściśle współlistnieje z kynologią. Miło jest mieć świadomość, że pasja i hobby może zataczać szersze kręgi, niż tylko osobiste zainteresowania. Należy też zaznaczyć, że wszelkie pasje i talenty znajdują zrozumienie i uznanie wśród przełożonych, za co należy podziękować. ■



Jacek Borowski z gołębiem – pretendentem do tytułu Mistrza Polski

GOŁĘBIE

HODOWALI JUŻ MOI DZIADKOWIE

■ TEKST: Jacek Borowski, ZDJĘCIE: archiwum autora

Jestem absolwentem Technikum Leśnego w Tucholi, w Nadleśnictwie Skrwilno pracuje od 1978 r., a na stanowisku leśniczego Leśnictwa Urszulewo od 1 lutego 1984 r. Już jako dziecko interesowałem się przyrodą, lasem, zwierzętami. **Dzisiaj jednym z moich hobby jest hodowla gołębi pocztowych.**

Gołębie hodowali moi dziadkowie – uczestnicy wojny w 1920 r. Jeden z nich był opiekunem gołębi w wojsku, które pełniły ważną służbę komunikacyjną. To dziadkowie zarazili mnie tą pasją. Wraz z dziadkiem, byłem żołnierzem I Brygady, a potem żołnierzem Armii Krajowej (skazanym na 10 lat więzienia za pomoc i ukrywanie żołnierzy AK), jako mały chłopiec budowałem klatki i gołębniki.

Gołębie zawsze towarzyszyły w moim życiu, hodoowałem je w domu rodzinnym, hoduje je również w leśniczówce. Zastanawiało mnie to, jak to jest, że w tak małej główce jest tak wielka mądrość, która pozwala wypuszczonemu w Watykanie, Paryżu, czy Brukseli gołębiowi powrócić do swojego domu oddalonego o tysiące kilometrów i to z prędkością przekraczającą 100 km/h (rekord 122 km/h); lub powrót do swojego gołębnika i hodowcy, który zawsze na niego czeka po pięciu, a nawet siedmiu latach. Zbadano, że np. jaskółka wypuszczona z odległości tysiąca km potrzebuje na powrót do domu kilku dni, podczas gdy gołąb pocztowy – tylko jeden dzień. Do dziś w dobie tak rozwiniętej nauki ta cecha nie została wyjaśniona.

Aby profesjonalnie zająć się lotami i hodowlą, w 1991 roku zostałem członkiem Polskiego Związku

Hodowców Gołębi Pocztowych, który zrzesza ponad 44 tys. członków. Dzisiaj jestem prezesem Sekcji Rogowo, Oddziału Rypin, Okręgu Włocławek. Początkowo było różnie, gołębie były przypadkowe, dopiero po przemianach w kraju i otwarciu granic do Polski zaczęto sprowadzać te ptaki z Holandii i Niemiec oraz Belgii, która uchodzi za kolebkę gołębiarstwa. Są to często gołębie z rodowodami po wybitnych rodzicach, najlepszych w Europie. Obecnie, polscy hodowcy zdobywają najwięcej medali na Olimpiadach Gołębi Pocztowych.

Dostęp do dobrego „materiału” hodowlanego spowodował, że moja hodowla zaczęła również odnosić sukcesy na arenie Oddziału, Okręgu, a nawet Polski. Najbardziej fascynują mnie loty długie, maratony ponad 700 km, w których w 2012 r. moje gołębie uplasowały się na 9. miejscu w Polsce. Lista mistrzowskich osiągnięć moich gołębi jest już bardzo długa. W tym miejscu wymienię tylko osiągnięcia z ostatniego 2012 roku: Puchar Starosty Rypina z lotu Cloppenburg, Mistrz kat. M (Oddz. Rypin), Puchar Wójta Gminy Rypin z lotu Cloppenburg, II Wicemistrz kat. C (Oddz. Rypin), II Wicemistrz kat. GMP (Oddz. Rypin), I Wicemistrz kat. M (Okręg Włocławek), II Wicemistrz kat. M (Region Łódź) i VI Przodownik kat. M (Mistrzostwo Polski). ■



Nadleśniczy Jacek Soborski podczas zawodów

NAJWIĘKSZE SZCZĘŚCIE NA ŚWIECIE

■ TEKST: Jacek Soborski, ZDJĘCIA: archiwum autora

Uważam, że szef bez pasji to utrapienie dla załogi. Załoga bez pasji to porażka szefa.

Wojciech Soborski,
brat Jacka w trakcie
zawodów

„**N**ajwiększe szczęście na świecie leży na końskim grzbiecie”. W moim przypadku na koźle bryczki zaprzężonej w konie. Koń związany z człowiekiem jest nierozdzielnie od wieków. Zwłaszcza w kulturze europejskiej. Służył jako zwierzę pociągowe, juczne i jako środek lokomocji. Nieprawdą jest, że koń to domena Polaków. Niemcy, Rosjanie, Francuzi bazowali także na koniu jako zwierzęciu bardzo pożytecznym. Nikt nie wyobraża sobie Napoleona pod Moskwą bez koni, bitwy pod Grunwaldem bez koni czy wreszcie marszałka Piłsudskiego bez „Kasztanki”.

Cywilizacja, postęp techniczny ograniczył rolę konia jedynie do sportu i rekreacji. Mimo, że jest

to rola ograniczona, to wciąż ma znaczenie gospodarcze. W Polsce obecnie szacuje się pogłowie koni na 350 tys. szt. Badania wykazały, że siedem koni to pełen etat zatrudnienia przypadający na takie profesje jak: koniuszy, lekarz weterynarii, rymarz itd. Daje to w skali kraju 50 tys. miejsc pracy. Konie towarzyszą mojej rodzinie przez całe życie. Ojciec jako oficer zwiadowczy w kampanii wrześniowej do chwili kapitulacji w Twierdzy Modlin używał konia jako niesamowicie sprawnego, mobilnego środka lokomocji. Po wojnie, będąc nadleśniczym w Nadleśnictwie Urszulewo, do odległych kompleksów przemieszczał się bryczką zaprzężoną w dwa piękne konie. Jak tylko było to możliwe wskakiwaliśmy z rodzeństwem Ojcu na bryczkę, która była wymarzoną obiektem do wypatrywania poziomek, jagód czy grzybów.

W moim życiu dorosłym nie mogło więc zabraknąć koni. Od 30 lat biorę czynny udział w sporcie zaprzęgowym. Nawet w 2011 roku zdobyłem tytuł Wicemistrza Polski w kategorii amatorów. Największą jednak radość sprawiają mi jazdy po lesie. Teraz moje wnuki jadąc ze mną wypatrują poziomek, jagód i grzybów a ja patrzę na uprawy, świerczyny pod kątem kornika, czy, na szczęście coraz rzadziej, na pozostawione śmieci. Spróbujcie, naprawdę warto. ■





Uczestnicy wyjazdu

W LASACH **DOLNEJ AUSTRII**

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Grupa leśników z biura i kilku nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odwiedziła w maju br. lasy austriackie. W programie wizyty miejscowi leśnicy prezentowali gospodarkę w lasach państwowych i prywatnych. Odwiedziliśmy też Park Narodowy Łęgów Naddunajskich, ministerstwo środowiska oraz ośrodek edukacji przyrodniczej w Marz.

Przejazd z Torunia pod Wiedeń rozłożyliśmy na dwa dni, z noclegiem w gościnnym Ośrodku Szkoleniowym w Jaszowcu. Dzięki temu, gdy we wtorek 14 maja około południa dotarliśmy do naszej bazy noclegowej w Oggau (Wschodnia Austria), wkrótce po zakwaterowaniu mogliśmy przystąpić do realizacji programu merytorycznego wizyty. Opiekunem naszej grupy ze strony austriackiej był Thomas Bashny, znany wielu polskim leśnikom, choćby z racji jego międzynarodowej aktywności,

wiedzy, doświadczenia na polu edukacji leśnej społeczeństwa, w Austrii nazywanej raczej pedagogiką leśną. Na co dzień Thomas jest pracownikiem Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa, Środowiska i Zasobów Wodnych w Wiedniu.

OŚRODEK EDUKACJI W MARZ

Austriacka pedagogika leśna zalicza się do najwyższej notowanych pod względem metodycznym i organizacyjnym w Europie. Podobną rangę



Okolice Oggau

O leśnictwie Austrii

Austria jest jednym z krajów europejskich o najwyższej lesistości, bo sięgającej 48 proc. Całkowita powierzchnia lasów tego niewielkiego kraju wynosi cztery miliony hektarów. Dominującym drzewem leśnym jest świerk (53,7 proc.), a wśród gatunków liściastych najważniejszy jest buk (ok. 10 proc.). Sosna zwyczajna ma w lasach austriackich zaledwie pięcioprocentowy udział.

W Austrii, w porównaniu z innymi krajami, wyjątkowo duży jest udział lasów prywatnych – około 80 proc., w tym połowa to gospodarstwa rodzinne, w których powierzchnia leśna jest mniejsza niż 200 ha. Pozostałe 20 proc. lasów austriackich jest własnością publiczną, a znacząca ich część jest zarządzana przez Austriackie Lasy Federalne SA (Osterreichische Bundesforste AG). Instytucja ta gospodaruje zarówno obszarami leśnymi (15 proc. całkowitej powierzchni lasów Austrii), jak i rzekami, jeziorami oraz terenami łowieckimi. Pozostałe lasy publiczne, stanowiące 4 proc., to własność krajowa, prowincjonalna i gminna.

Federalna ustawa o lasach z 1975 roku (nowelizowana w 2002 r.) ma na celu ochronę lasu jako całości, z jego czterema funkcjami: gospodarczą, ochronną, społeczną i turystyczną. Ponad 30 proc. lasów pełni funkcje ochronne. Lasy są dostępne dla ogółu społeczeństwa.

W Austrii jest trzostopniowa administracja leśna. Na poziomie federalnym (krajowym) władza w zakresie leśnictwa należy do ministra rolnictwa, leśnictwa,

środowiska i gospodarki wodnej. W prowincjach (jest ich dziewięć) kompetentną władzą leśną jest gubernator, który jest władzą zwierzchnią także w sprawach łowiectwa, ochrony przyrody, handlu i przemysłu. Podobnie przedstawia się sytuacja na poziomie lokalnym, gdzie w sprawy leśnictwa zaangażowany jest komisarz dystryktu.

Interesy grupowe reprezentowane są w Austrii przez organa samorządowe zwane izbami. Izba jest samorządem ustanowionym przez prawo. Członkostwo w izbie jest obowiązkowe. Izby leśne reprezentują interesy grupowe leśników i właścicieli lasów, pełnią funkcje konsultacyjne, pomagają w uzyskaniu subsydiów. Austriacki sektor leśny charakteryzuje się wysoką fragmentacją własności leśnej. Lasy o powierzchni czterech milionów hektarów są zagospodarowane przez około 214 tys. właścicieli, z których 65 proc. ma mniej niż pięć hektarów.

Kształcenie leśników obejmuje trzy poziomy nauczania. Szkoła techniczna obejmuje jeden rok nauczania. Wyższa szkoła techniczna realizuje program pięcioletni z kwalifikacjami uprawniającymi do rozpoczęcia studiów. Studia leśne, akademickie, można odbyć na Uniwersytecie Rolniczym w Wiedniu (Universität für Bodenkultur – BOKU). Wymienione szkoły kończy rocznie po 30-40 absolwentów i jest to liczba korespondująca z bieżącym zapotrzebowaniem na rynku pracy.



W ośrodku edukacji w Marz Thomas Bashny (pierwszy z lewej) prezentuje zawartość plecaka edukatora leśnego

i oceny ma jeszcze działalność ośrodków edukacji leśnej w niemieckiej Bawarii, no i – miejmy nadzieję – niektóre ośrodki edukacji leśnej działające w polskich Lasach Państwowych.

Tymczasem, z ośrodkiem edukacji w Marz zapoznał nas nie kto inny, tylko Thomas Bashny, który każdego roku prowadzi tu zajęcia dla 30-40 grup dzieci i młodzieży szkolnej. Ośrodek jest własnością lokalnego stowarzyszenia łowieckiego, ale kierownikiem jest leśnik Roman Bunyai, który do prowadzenia zajęć werbuje głównie osoby z wykształceniem leśnym i oczywiście pedagogicznym. Minimum kwalifikacji to certyfikat edukatora leśnego nadawany przez komisję ministerialną. W Austrii jest obecnie około tysiąca osób z takim certyfikatem, a mimo to ci najlepsi są poszukiwani. Edukator za przeprowadzenie trzygodzinnych zajęć w Ośrodku otrzymuje sto euro. Podstawą do wypłaty jest... podpis nauczyciela, który ze swoimi podopiecznymi uczestniczył w zajęciach.

Mocną stroną edukacji leśnej w Austrii jest fakt, że sam minister środowiska jest zainteresowany, aby każde dziecko w wieku szkolnym, przynajmniej raz w roku uczestniczyło w zajęciach terenowych w lesie. Działalność takiego ośrodka, jak w Marz, może liczyć na publiczne dofinansowanie i wynosi ono obecnie 100 euro na grupę, choć jeszcze pięć lat temu wynosiło 160 euro.

Dewizą ośrodka w Marz, co podkreślił Thomas, jest jakość prowadzonych zajęć. W roli edukatorów zatrudniani są najlepsi pedagodzy, a preferencje mają osoby zawodowo związane z leśnictwem. Thomas, który prowadzi tu zajęcia, bierze w tym czasie urlop lub po prostu pracę zawodową wykonuje po południu. Wśród sześciu-ośmiu edukatorów tego ośrodka są studenci leśnictwa, ale też młode matki przebywające na urlopach wychowawczych.

Zajęcia w ośrodku trwają trzy godziny, od dziewiętej do dwunastej. Grupa może liczyć najwyżej 25 osób. Godzinne wprowadzenie do zajęć odbywa się w izbie edukacyjnej, w której zgromadzono sporo naturalnych eksponatów, które służą do dotykania, głaskania i przytulania – aż do zużycia, kiedy są wymieniane na nowe. Po przerwie śniadaniowej grupa zapoznaje się z obiektami służącymi edukacji, rekreacji i zabawie w ogrodzie otaczającym ośrodek. Są to m.in. urządzenia łowieckie, nora lisa, sadzawka z kijankami, piaskowa skocznia dla zwierząt i... uczestników zajęć, ksylofon, ekspozycja poroży, miejsce na ognisko. Ostatecznie, grupa pod opieką nauczyciela i edukatora leśnego udaje się do pobliskiego lasu prywatnego, gdzie przez około półtorej godziny uczestniczy w zajęciach terenowych.

Thomas zaprezentował nam zawartość plecaka edukatora leśnego, wykorzystywaną do organizacji zajęć w lesie. Były to np. pudełka, kule drewniane, ramki do układania w nich naturalnych kompozycji, etykiety z rysunkami leśnych zwierząt, lina pleciona, łopatka, młotek, sygnałówka, apteczka pierwszej pomocy i na pewno jeszcze coś, o czym zapomniałem. Jak to wszystko wykorzystać, zastosować? A to właśnie wiedzą najlepsi edukatorzy. Bo to oni wymyślają stale coś nowego.

Na zakończenie warto dodać, że za klasę szkolną, dyscyplinę i zachowanie uczniów odpowiada nauczy-



ciel, natomiast za bezpieczny pobyt dzieci w lesie – to już leśnik edukator. Ponadto, grupa jest standardowo ubezpieczona przez macierzystą szkołę.

PAŃSTWOWE LEŚNICTWO PERNITZ

Austria kojarzy się najczęściej z krajobrazem alpejskim, tymczasem nasza grupa odwiedziła lasy nizinnej, wschodniej części tego kraju, w prowincjach Burgenland i Nieder-Osterreich, gdzie spodziewaliśmy się jak najwięcej skorzystać zawodowo. Padło na Leśnictwo Pernitz o powierzchni 3,8 tys. hektarów w Nadleśnictwie Wienerwald. Leśniczym jest tu Lukas Stepanek, do pomocy ma asystenta oraz dwóch robotników leśnych. Prace leśne zleca specjalistycznym firmom prywatnym. Wybór wykonawcy odbywa się na poziomie leśnictwa, w trybie z wolnej ręki, a więc prace wykonują najlepsi i sprawdzeni pracownicy.

Lukas jest inżynierem, ukończył Wyższą Szkołę Techniczną w Styrii (południowa Austria). W austriackich lasach państwowych pracuje 25 lat. Wyróżniał się już na etapie szkolnej edukacji, stąd zaraz po jej ukończeniu znalazł zatrudnienie. Przez pięć lat był administratorem sieci informatycznej, kolejnych dziesięć lat odpowiadał w nadleśnictwie za pozyskanie drewna i budowę dróg. Ostatnie dziesięć lat to już kierowanie dużym Leśnictwem Pernitz, którego część to lasy górskie położone na wysokości 700-800 m n.p.m., a rozciągłość sięga 50 km. Pozyskuje 14 tys. m sześć. drewna rocznie. Na drogi wydaje w swoim leśnictwie około 40 tys. euro. Najdroższe są jednak odnowienia i pielęgnacja lasu, które pochłaniają łącznie 120 tys. euro. Gdy szybko obliczyliśmy, że polskie nadleśnictwo, aby uzyskać właściwy skład gatunkowy, wydaje tylko na godzenie upraw 60 tys. euro rocznie, Lukas kazał sobie tę informację dwa razy powtórzyć, po czym grzecznie odpowiedział, że to dobra inwestycja w przyszłość drzewostanów, jednak oni – w Austrii – do ochrony upraw częściej używają broni myśliwskiej.

Lukas kocha leśną profesję, chwali sobie również możliwość nieodpłatnego polowania w swoim leśnictwie, bowiem to hobby wyjątkowo kosztowne dla ludzi spoza lasów. Leśniczy mieszka w służbowej osadzie. Jest nowa, nieduża, funkcjonalna, ale skromniejsza niż w polskich Lasach Państwowych. Leśnicy nie mają umundurowania służbowego, poza odzieżą bhp. Lukas posiada samochód służbowy, używany według potrzeb, które wynoszą około 25 tys. km rocznie. No i w końcu, przy swoich wysokich kwalifikacjach i pokaźnym już stażu pracy zarabia 4700 euro brutto, z czego okragłe 2000 idzie na podatki i wszelkie (realne) ubezpieczenia, w tym emerytalne. Warto dodać, że leśniczy Lukas Stepanek jest jednym z sześciu członków rady nadzorczej austriackich Lasów Państwowych, za co nie otrzymuje żadnej gratyfikacji poza zwrotem kosztów delegacji. Nasuwa się złośliwe pytanie, kto w Polsce chciałby zasiadać w takiej radzie nadzorczej?

W masywie górskim Rosalia (wysokość 300-750 m n.p.m.) na terenie Leśnictwa Pernitz, 60 km od Wiednia, zlokalizowane są lasy doświadczalne o powierzchni 1,2 tys. ha, słynnego Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego z Wiednia (Universität für Bodenkultur, w skrócie „BOKU”). Jest tu bursa studencka, w której znajdują zakwaterowanie studenci odbywający praktyki zawodowe. W miejscowych drzewostanach dominują: świerk i buk z domieszką modrzewia, sosny i jodły. Zagospodarowanie lasu głównie przerębowe, chociaż stosuje się również rębnie stopniową, a nawet w jednym przypadku wykonano dwuhektarowy zrąb zupełny, w celu odnowienia go daglezią. Dwa hektary to maksymalna wielkość zrębu zupełnego obwarowana stosownym przepisem w austriackim prawodawstwie leśnym.

Dobre praktyki w austriackim leśnictwie państwowym poznaliśmy na kilkunastu powierzchniach leśnych prezentowanych naszej grupie przez cały dzień przez Lukasa Stepanka i Thomasa Bashny'ego. W lesie górskim świerkowo-bukowym z udziałem

Dyskusja zawodowa na powierzchni przerębowej

modrzewia, sosny, jodły zastosowano rębnię stopniową. Siedlisko żyzne, opady roczne w granicach 700-900 mm. Zatem świetnie wychodzi tu odnowienie naturalne i nie ma potrzeby stosowania uzupełnień. W połowie XIX wieku w wizytowanym drzewostanie wysoki 40-procentowy udział miała jodła. Dzisiaj jodła zajmuje tu zaledwie dwa proc., a jej miejsce zajął świerk. Leśnicy się tym nie martwią, gdyż świerk jest w swoim zasięgu, a przywrócenie jodły byłoby zbyt kosztowne, ze względu na zgryzanie przez jeleniowate. Regulacja składu gatunkowego odbywa się na etapie czyszczeń.

Na kolejnej powierzchni Lukas przybliżył nam zasady postępowania w trzebieży, którą tu – w terenie



Lukas Stepanek (pierwszy z prawej) omawia walory zrywki linowej w warunkach górskich

podgórskim – prowadzi się dwa-trzy razy w życiu drzewostanu. Wyznaczanie trzebieży rzadko wykonuje sam leśniczy, ewentualnie na niewielkim fragmencie, natomiast prace powierza doświadczonej firmie usługowej. Cienki surowiec z cięć pielęgnacyjnych przeznaczony jest na biomasę dla zakładów energetycznych. Samowyrób praktycznie nie istnieje, gdyż leśniczy nie ma czasu, ani na wyznaczanie drzew do ścinki, ani na nadzór, czy bieżącą odbiórkę prac ewentualnych dziesiątków klientów. Wykonawcy trzebieży, wyspecjalizowane i doświadczone firmy prywatne same odpowiadają za bezpieczeństwo swoich pracowników, ale w umowie warunki pracy, w tym parametry i stan techniczny sprzętu są określone i leśniczy to egzekwuje.

Na innych dwóch powierzchniach pozostawiono ponad stuletnie drzewa, w jednym przypadku

buki, w drugim luźno rozmieszczone modrzewie. A to z przyczyn czysto ekonomicznych. Spadek cen na drewno tartaczne o blisko 50 proc. spowodował, że pozyskanie i sprzedaż w tym czasie jest nieopłacalna. Buki jako nasienniki być może pozostaną tu nawet do naturalnej śmierci, natomiast na modrzew, w ciągu najbliższych 30 lat ceny się poprawią. Jeszcze pięć lat temu płacono tu 150 euro za metr sześć. tartaczego modrzewia, dzisiaj zaledwie 80.

Oglądaliśmy też kilka pięknie naturalnie odnowionych powierzchni, już po cięciu uprzętającym. W składzie gatunkowym młodego drzewostanu występują: buk, jawor, świerk, modrzew, sosna, jodła, brzoza. Pielęgnacja tych upraw polega na usuwaniu rozpieńczy, ograniczaniu ekspansywnego buka i generalnie działaniu na korzyść gatunków iglastych. No i oczywiście prowadzi się konsekwentną redukcję pogłowia jeleniowatych, gdyż groduzenia są zbyt kosztowne, a do tego w warunkach górskich, wysokiej pokrywy śnieżnej, mało skuteczne.

Niektóre fragmenty Leśnictwa Pernitz to całkiem strome, trudno dostępne zbocza porośnięte bujnym lasem. Lukas pokazuje nam powierzchnię pozrębowa, gdzie dwa tygodnie temu zakończono zrywkę drewna przy użyciu kolejki linowej umieszczonej na samobieżnym pojeździe. To dominująca forma zrywki (ponad 80 proc. surowca) w austriackich lasach górskich. Kolejka wyposażona jest ponadto w procesor na wysięgniku, który dokonuje na miejscu manipulacji (wyróbki) drewna. Ścinka wykonywana jest pilarką ręczną, jednak pień drzewa jest oplata się liną, tak by upadał w górę stoku. Zrywka linowa odbywa się na odległość nawet do 500 metrów, zarówno w górę, jak i w dół stoku zależnie od lokalizacji drogi wywozowej. Koszt zrywki linowej waha się od 28 do 45 euro za metr sześć., zależnie od trudności tej operacji.

PARK NARODOWY ŁĘGÓW NADDUNAJSKICH

Park Narodowy Łęgów Naddunajskich (jeden z siedmiu w Austrii) utworzono na terenie, który w ostatniej chwili został uratowany dla natury, bo-



Poznajemy obiekty edukacyjne Parku Narodowego Łęgów Naddunajskich



wiem istniały plany budowy w tym miejscu wielkiej elektrowni na Dunaju i dalszej regulacji koryta rzeki. Powierzchnia parku to obecnie ponad 9,3 tys. ha, z czego około 65 proc. zajmują lasy, głównie łągi naddunajskie, 15 proc. – łąki i około 20 proc. – wody. Planowane jest powiększenie parku narodowego.

Ośrodek w Orth nad Dunajem przybliża odwiedzającym historię terenów wchodzących obecnie w skład parku narodowego z wykorzystaniem interesujących ekspozycji i plansz, tablic, środków multimedialnych, map lotniczych, a nawet swoistych form teatralnych. Nie ma tu muzeum przyrodniczego, gdyż takowe istnieje w odległym o zaledwie 35 km Wiedniu. W sąsiedztwie ośrodka zagospodarowano powierzchnię edukacyjną, na której prezentowane są wybrane elementy miejscowej flory i fauny. Grupa nasza poznała ośrodek korzystając z miejscowego przewodnika. Kierował on również krótką wycieczką

terenową nad brzeg Dunaju i przez fragmenty charakterystycznych łąg naddunajskich, dla których plan urzędniowy expiruje w 2018 roku i dalej przyroda będzie się tu rządzić swoimi prawami, bez jakiegokolwiek ingerencji ze strony człowieka.

LEBENS MINISTERIUM, CZYLI MINISTERSTWO ŻYCIA

Federalne Ministerstwo Rolnictwa, Leśnictwa, Środowiska i Zasobów Wodnych Austrii, czy to dlatego, że nazwa zbyt długa, czy raczej ze względów propagandowych określa siebie we wszystkich publikacjach, a nawet na tablicy przytwierdzonej do budynku ministerstwa w Wiedniu – Ministerstwem Życia. I tyle.

Nasza grupa dotarła do ministerstwa w pełnym umundurowaniu, co musiało zrobić wrażenie na naszych gospodarzach, bo chociaż leśników austriackich nie obowiązuje żaden

uniform, towarzyszący nam Thomas Bashny tym razem ubrał strój z całą pewnością nawiązujący do tradycji munduru leśnika austriackiego. Też elegancki.

W programie ministerialnego spotkania miało miejsce wystąpienie dr. Alberta Knielinga, dyrektora Wydziału Zasobów Leśnych, Komunikacji i Budżetu Departamentu Leśnictwa oraz obszerna prezentacja Tomasza Bashnnego, pracownika tegoż Departamentu, na temat leśnictwa austriackiego, w tym struktury organizacyjnej, administracji, a także podstawowych danych i wskaźników charakte-

Nad Dunajem



Spotkanie w Ministerstwie Życia



W lesie Esterhazy.
Drugi od prawej
leśniczy Dominikus
Senft, trzeci –
Thomas Bashny

ryzujące lasy. Syntetyczną informację zapożyczoną z wystąpienia zamieszczono w ramce na stronie 34. Zachęcam do lektury.

PRYWATNE LEŚNICTWO FUNDACJI ESTERHAZY

Węgierska rodzina magnacka Esterhazy przez kilka stuleci odgrywała ważną rolę w życiu publicznym Węgier i Austro-Węgier. Szczególne zasługi wniosła w walkach przeciwko Turkom, za co była wynagradzana coraz to nowymi posiadłościami przez władców niemieckich. Dopiero w wyniku II Wojny Światowej i objęcia władzy przez komunistów Esterhazy stracili własność w Jugosławii, Rumunii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Tylko niewielkie posiadłości na terenie Austrii pozostają do dziś ich własnością. Czasy komunizmu na Węgrzech stanowią bolesny przełom w historii rodziny, bowiem jej członkowie, którzy pozostali na Węgrzech, doświadczyli prześladowań, pokazowych procesów, więzienia i deportacji.

Prywatnymi lasami rodu Esterhazy, o powierzchni 25 tys. hektarów, w austriackiej prowincji Burgenland zarządza dzisiaj Fundacja Esterhazy. Zatrudnia ona dwóch leśników z wykształceniem wyższym uniwersyteckim (akademickim) oraz leśniczych po Wyższej Szkole Technicznej z tytułem inżyniera. Grupa nasza poznała Leśnictwo, które prezentował w objeździe terenowym leśniczy Dominikus Senft przy współpracy Thomasa Bashny'ego. Pomimo „Gór” w nazwie, wizytowany fragment leśnictwa był, jak okiem sięgał, nizinny i równy.

Odwiedziliśmy kilka powierzchni leśnych. Na pierwszej z nich pokazano drzewostan odroślowy grabowy z udziałem dębu, buka, lipy, czereśni, jarzębiny. Wiek rębności określono na 40-60 lat, a wiodącym surowcem jest drewno opałowe. Leśniczy pracuje w oparciu o plan urzędzeniowy. Na mapie leśnictwa wyróżniono kolorami drzewostany odroślowe przeznaczone na produkcję opału w krótkiej kolej rębny i drzewostany o cenniejszym składzie gatunkowym, podlegające przebudowie na wysokopienne o długim wieku rębności.

Inna powierzchnia to doświadczenie leśne realizowane na 17 hektarach, pomysłu miejscowego leśniczego Dominkusa, zmierzające do przebudowy drzewostanów odroślowych na generatywne. Wykonano tu już pierwsze zryby zupełne w formie pasa szerokości 20 metrów i wielkości pół hektara każdy, przedzielone 20 metrowej szerokości pasem drzewostanu. Na powierzchni pozrębowej, wyczyszczonej z karpiny, posadzono już modrzew. Inne gatunki będą dosadzane sztucznie. Leśniczy stwierdził, że takie postępowanie jest o 50 proc. tańsze niż przebudowa stopniowa z wykorzystaniem nasienników, kosztownymi zabiegami pielęgnacyjnymi itd. Zyskał zgodę właściciela na taki kierunek postępowania.

Następnie odwiedzamy fragment drzewostanu odroślowego z wyrobionym już drewnem opałowym. Drewno to pozyskują okoliczni mieszkańcy samowYROBEM (małe dymensje), w cenie 20-30 euro za metr sześć. Drzewostan sąsiadujący znajduje się na pierwszym etapie przebudowy na gospodarstwo wysokopienne. Zaznaczono drzewa różnych gatunków, które w kolejnych zabiegach (cięciach) będą podlegać ochronie, stanowiąc szkielet przyszłego drzewostanu. Część z nich spełni też rolę nasienników.

Kolejny przystanek naszego objazdu to leśniczówka – biuro leśniczego Fundacji Esterhazy. Obiekt w całości drewniany, a obok składnica na drewno opałowe, przygotowane w opakowaniach do sprzedaży. Leśniczy wyjaśnia, że na takie drewno jest duże zapotrzebowanie z Wiednia i regionu wiedeńskiego. Przygotowują drewno i transport na telefon. Różne gatunki: dąb, buk, brzoza, grab. Transport w skrzyni, luzem, na przyczepie, w workach. Długość drewna łupanego – 25 cm, albo 33 cm. Mają pięć tysięcy klientów rocznie i sprzedają im 10 tys. m sześć drewna do spalania.

I już ostatnia powierzchnia leśna z odnowieniem naturalnym, bukowym, po cięciu odsłaniającym. Pojedyncze nasienniki różnych gatunków pozostawiono na tej powierzchni i nie będą wycinane. Doszczono sztucznie sosnę zwyczajną, chronioną przed

zgryzaniem wełną owczą, zmienianą co trzy tygodnie (stałe świeży zapach). W osłonkach wprowadzono jawor i czereśnię. Osłonki rozpadną się w okresie do dziesięciu lat, nie trzeba ich zdejmować. Dominikus wyjaśnia nam, że całe Leśnictwo Gór Litawskich Fundacji Esterhazy musi dawać zysk, jednak pojedyncze powierzchnie gospodarcze już niekoniecznie. Właściciel lasu zgadza się na wysokie koszty zabiegów hodowlanych, pod warunkiem, że uzyska lepszy jakościowo, czyli cenniejszy docelowy las.

KILKA ZDAŃ PODSUMOWANIA

Wizyta w Austrii była dla grupy leśników z Kujaw i Pomorza doskonałą okazją do poznania gospodarki leśnej, wymiany doświadczeń, merytorycznych dyskusji z leśnikami gospodarującymi zasobami leśnymi nizinnej części Austrii. Z całą pewnością wiele rozwiązań stosowanych przez austriackich kolegów jest interesujących, zwłaszcza gdy chodzi o strukturę organizacyjną lasów państwowych i niektóre nowoczesne rozwiązania w gospodarce leśnej, możliwe do wdrożenia teraz i w przyszłości w Polsce. Austriacka państwowa gospodarka leśna, stoi na wysokim poziomie, niemniej, jako gospodarze polskich lasów w niczym kolegom z Austrii nie ustępujemy, a nawet w niektórych działaniach hodowlanych i ochronnych ponosimy – z dobrym skutkiem – większe nakłady środków i pracy, aby budować lasy zbliżone składem gatunkowym do naturalnych.

W tym miejscu czas podziękować leśnikom austriackim z Thomasem Bashny na czele za znakomitą organizację naszego pobytu w Austrii. I to zarówno, gdy chodzi o program merytoryczny, który wypełniał nam czas od świtu do nocy, jak i ten po zachodzie słońca, gdy podziwialiśmy Wiedeń „by night”, gdy smakowaliśmy znakomite wina z prywatnych winnic i piwnic okolic Oggau. Z naszej strony nieocenione zasługi w przygotowaniu wyjazdu miał Mateusz Stopiński – rzecznik prasowy RDLP w Toruniu, biegle komunikujący się w języku angielskim, który też wziął na siebie najmniej wdzięczną rolę finansowego rozliczenia służbowej podróży, co – jak słyszę – wykonał wzorowo. ■

W LASACH DOLNEJ AUSTRII





Stoisko Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

SŁONECZNY PIKNIK KOPERNIKAŃSKI

■ TEKST: Mateusz Stopiński | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Stoisko Lasów Państwowych na Rynku Staromiejskim w Toruniu było mocnym akcentem Słonecznego Pikniku Kopernikańskiego – zwińczenia trwających od 18 lutego Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego w ramach obchodów Roku Mikołaja Kopernika, objętych honorowym patronatem Prezydenta RP.



Na Słonecznym Pikniku przydawały się... parasole

Choć do słonecznej pogody jeszcze trochę brakowało, to stanowisko leśników cieszyło się dużym powodzeniem, a wizyty zainteresowanych – być może ze względu na padający poza namiotem deszcz – były dłuższe niż zwykle.

Atrakcyjne stoisko LP, zorganizowane i obsługiwane przez leśników z biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz nadleśnictw: Cierpiszewo,

Dobrzejewice, Gniewkowo, Toruń i Ryteł stało w strategicznym punkcie wyłożonego prawdziwą trawą rynku – przy pomniku flisaka, który niegdyś wyprowadził żaby z Torunia.

W tym roku leśnicy zorganizowali stoisko pod hasłem „Lasy Państwowe. Zapraszamy”. Stoisko uatrakcyjniała wystawka Stacji Oceny Nasion przy wyłuszcarni nasion w Klosnowie na terenie Nadleśnictwa Ryteł, prezentująca nasiona różnych gatunków drzew i krzewów leśnych, kiełkujący las oraz owady wyrządzające szkody w lesie i ich żery.

Oprócz bannerów z hasłami kampanii, map i folderów poszczególnych nadleśnictw, wielką atrakcją stoiska były nagrody w prowadzonych na stoisku quizach, sfinansowane przez Centrum Informacyjne Lasów Państwowych. Udzielając poprawnej odpowiedzi na pytania, odwiedzający mogli wygrać koszulkę,

książeczkę o grzybach, leśne audiobooki i płyty z odgłosami przyrody, czy drewnianą linijkę lub album. Łatwiejsze odpowiedzi honorowane były „szyszką szczęścia”, ołówkiem lub słodką krówką. Największe jednak wzięcie tego dnia miały promocyjne parasole Lasów Państwowych.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się, tradycyjnie, dorodne i niezwykle żywotne sadzonki sosny, lipy i świerka, wyhodowane w nowoczesnej szkółce kontenerowej Bielawy na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice.

Obsługujących stoisko leśników nierzadko zaskakiwał poziom wiedzy najmłodszych zainteresowanych. Na pytanie: – Skąd Ty tak dużo wiesz, czy Twój rodzice są leśnikami, biologami, czy po prostu interesujesz się przyrodą? – kilkuletnia dziewczynka odpowiedziała: – *My mieszkamy w Toruniu, ale mamy taki domek w Borach Tucholskich. Kocham przyrodę!*

Słoneczny Piknik Kopernikański zorganizowany był przez Toruńską Agendę Kulturalną, a swoje stoiska prezentowały m.in. Urząd Miasta Torunia i Starostwo Powiatowe w Toruniu, producenci żywności ekologicznej i sprzedawcy toruńskich pamiątek. Kolegów w zielonych mundurach, tradycyjnie odwiedził Szczepan Burak – dyrektor Wydziału Środowiska i Zieleni Urzędu Miasta Torunia.

Leśnicy w ciągu tego, nieco kapryśnego ze względu na aurę, acz pogodnego ze względu na humor, dnia obsłużyli wielu torunian i przyjezdnych. Chyba wszyscy odwiedzający zapamiętali leśników, jako sympatycznych profesjonalistów, dla których las jest jednocześnie pracą i pasją. ■



Stoiska jednostek Lasów Państwowych
na Placu Wolności w Tucholi

LASY PAŃSTWOWE NA DNIACH BORÓW TUCHOLSKICH

■ TEKST: Mateusz Stopiński | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski, Mateusz Stopiński

Borowiackie nadleśnictwa i biuro Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu aktywnie włączyły się w obchody 54. Dni Borów Tucholskich.

Przez trzy dni, od 5 do 7 lipca br., w samym sercu Tucholi, leśnicy eksponowali efektowne stoisko pod nazwą „Lasy Państwowe. Zapraszamy”. Obecność Lasów Państwowych wpisuje się w pełne atrakcji, zaplanowane do 21 lipca br. 54. obchody Dni Borów Tucholskich.

Oprócz ciągłego quizu przyrodniczego, w którym każdy mógł wygrać sadzonkę drzewa leśnego, płytę z głosami ptaków, folder lub mapę, leśnicy przygotowali także konkurs wiedzy o Borach Tucholskich. Dla 10 osób, których wiedza o lasach regionu okazała się największa, przygotowano atrakcyjne nagrody. Materiały edukacyjne i nagrody zapewniło Centrum Informacyjne Lasów Państwowych oraz nadleśnictwa i biuro Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Namioty promocyjne Lasów Państwowych były tłumnie odwiedzane zarówno przez miejscowych, jak i przyjezdnych z odległych zakątków naszego



kraju, a fachową obsługą zapewniał sztab leśników z nadleśnictw: Dąbrowa, Osie, Różanna, Trzebciny, Tuchola, Wozivoda i Zamrzenica. Wizytę w miasteczku promocyjnym złożył burmistrz Tucholi Tadeusz Kowalski i dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek.

W niedzielę 7 lipca, na Placu Zamkowym w Tucholi, nastąpiło uroczyste otwarcie Dni Borów Tucholskich odbywających się w tym roku pod patronatem Jana Wyrowińskiego, wicemarszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Dyrektor toruńskiej dyrekcji wręczył ze sceny nagrody w konkursie wiedzy o Borach Tucholskich, po czym rozpoczął się koncert „Operetka nad Borami”. Utwory, m.in. o tematyce leśnej, zaśpiewała sopranistka Grażyna Nita wraz z tenorem Dariuszem Pietrzykowskim. ■

Niektóre odpowiedzi w konkursie wiedzy przyrodniczej były... zaskakujące

Dwa drzewka do posadzenia na działce

ŚCIEŻKA KU ŹRÓDLISKOM

■ TEKST: Alina Siedlecka | ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

28 maja 2013 roku przy udziale zaproszonych gości otwarto nową ścieżkę edukacyjną „Ku źródłiskom” wytyczoną i zagospodarowaną na terenie Leśnictwa Miejskiego w Nadleśnictwie Solec Kujawski.



Komentarz przyrodniczy do przystanków na ścieżce przygotowała młodzież z gimnazjum w Solcu Kujawskim

Symboliczną bramę do lasu otworzyli: dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Solca Kujawskiego Elżbieta Wysocka oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski Jakub Siedlecki. Ścieżka składa się z 10 przystanków, oto ich tytuły: Jak należy zachować się w lesie, Co zagraża naszym lasom, Cykl produkcyjny lasów, Rośliny wodne, Badanie wody, Znaczenie wody dla lasu, Ochrona przyrody, Przekroje glebowe, Zadrzewienia przydrożne i Ochrona przeciwpożarowa lasu.

Przelotne wiosenne deszcze nie przeszkodziły przejściu całej ścieżki przez zaproszonych gości. Przy poszczególnych tablicach, młodzież gimnazjalna z Zespołu Szkół nr 1 w Solcu Kujawskim przedstawiała gościom tematykę poszczególnych przystanków. Spotkanie zakończyły rozmowy w leśnej wiacie przy poczęstunku. Wszyscy byli pod wrażeniem „bajkowych” krajobrazów spotkanych na trasie ścieżki edukacyjnej.

Ścieżka powstała we współpracy Nadleśnictwa Solec Kujawski i Stowarzyszenia Rozwoju Solca Kujawskiego, w ramach projektu realizowanego przez Stowarzyszenie, a współfinansowanego ze środków PROW na lata 2007-2013. Jak nazwa „Ku źródłiskom” wskazuje, ścieżkę wytyczono na terenie występowania źródeł, w miejscu wyjątkowym, ponieważ warunki soleckie charakteryzuje generalnie brak naturalnych zbiorników wodnych i niski poziom opadów rocznych. Na nowopowstałej ścieżce o długości 3,5 km, pragniemy przybliżyć zwiedzającym środowisko przyrodnicze, gospodarkę leśną i ochronę przyrody w centralnej części Puszczy Bydgoskiej, gdzie gospodarują leśnicy Nadleśnictwa Solec Kujawski. Ścieżka została utworzona przede wszystkim z myślą o dzieciach i młodzieży lokalnych przedszkoli i szkół oraz mieszkańców okolicznych miejscowości. Jednak zawsze miło nam będzie gościć na jej terenie wszystkich miłośników leśnej przyrody. ■

SWOJE ZNAMY I CHWALIMY

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Szkolenie dla liderów edukacji leśnej z nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyło się na terenie Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” w nadleśnictwach Dąbrowa, Osie i Trzebciny, w dniach 10 i 11 lipca 2013 roku.

Większość dotychczasowych, corocznych szkoleń liderów edukacji leśnej z nadleśnictw RDLP w Toruniu miała charakter wyjazdowy. Taka formuła stwarza możliwości poznania obiektów, form i metod edukacji leśnej społeczeństwa w innych regionach kraju, zarówno w nadleśnictwach, jak i w parkach narodowych. Jest to również niepowtarzalna okazja do dyskusji, wymiany poglądów i doświadczeń.

W tym roku, 10 i 11 lipca, liderzy edukacji naszych 27 nadleśnictw szkolili się na terenie nadleśnictw: Dąbrowa, Osie i Trzebciny w LKP „Bory Tucholskie”, czyli w pewnym sensie u siebie. Wymienione trzy nadleśnictwa promocyjne wzbogaciły się bowiem w ostatnich latach o nowe, atrakcyjne obiekty wy-



Nasi liderzy znakomicie odnajdowali się w roli uczestników edukacji

korzystywane w edukacji społeczeństwa. To przede wszystkim Ośrodek Edukacji Leśnej „Dąbrówka” wraz z pięknie zagospodarowaną powierzchnią i ścieżką dydaktyczną, ogród edukacji leśnej przy siedzibie Nadleśnictwa Osie oraz izba leśna i ścieżka dydaktyczna „Jezioro Wypalanki” przy siedzibie Nadleśnictwa Trzebciny. W Trzebcinach w trakcie budowy jest ponadto duża sala edukacyjna na poddaszu dawnego budynku gospodarczego oraz punkt widokowy na terenie uporządkowanej już powierzchni kłęski żywiołowej z lipca 2012 roku. Wszystkie te obiekty wraz z bogatą infrastrukturą mieli okazję poznać uczestnicy szkolenia. Zaprezentowali je gospodarze, panowie nadleśniczkowie: Artur Karetko (Dąbrowa), Marek Sobczak (Osie) i Piotr Kasprzyk (Trzebciny). Wielkim wsparciem dla organizacji całego szkolenia byli pracownicy odwiedzanych nad-



leśnictw odpowiedzialni za działalność edukacyjną swoich jednostek. Szczególne uznanie w tym zakresie należy się Joannie Bock z Dąbrowy.

Silnym, merytorycznym akcentem szkolenia w Ośrodku Edukacji „Dąbrówka” był wykład wprowadzający i kilkugodzinne warsztaty na temat metod aktywizujących w edukacji przyrodniczej, przygotowane i przeprowadzone przez trenerki z Włocławskiego Centrum Edukacji Ekologicznej – dr Marię Palińską i Aleksandrę Fornalewicz. Nasi liderzy znakomicie odnaleźli się w roli uczestników edukacji, którym zlecano co chwilę nowe zdania, gry, zabawy, debaty i wystąpienia. Teraz pozostaje wykorzystanie tych nowopoznanych metod i technik w swojej edukacyjnej pracy.

Rangę szkolenia podniosła wizyta dyrektora RDLP w Toruniu Janusza Kaczmarka, który w samych superlatywach wypowiadał się na temat pracy liderów edukacji, ale również wielu innych pracowników naszych nadleśnictw, którzy włączają się w zadania edukacyjne swoich jednostek. Pozytywnie

też podszedł do postulatu z sali, aby do standardowych szkoleń hodowlano-ochronnych leśniczych dołączyć tematykę komunikacji społecznej, a więc zadań z zakresu promocji i edukacji leśnej skierowanych do społeczeństwa.

Szkolenie liderów edukacji na własnym terenie okazało się udanym przedsięwzięciem. Wszyscy uczestnicy tradycyjnie bardzo aktywnie w zajęciach uczestniczyli i bez wyjątku zasłużyli na stosowne certyfikaty. Po zajęciach (już po godz. 20) w większości potwierdzili też znakomitą kondycję fizyczną zaliczając niełatwe trasy parku linowego w Rulewie, gdzie mieliśmy bazę noclegową.

Zakończone szkolenie pozwoliło uczestnikom zapoznać się z nową, imponującą infrastrukturą edukacyjną LKP „Bory Tucholskie”, w dużej mierze wykonaną przy wykorzystaniu środków ze źródeł zewnętrznych (wyrazy uznania!). Śmiało teraz możemy powiedzieć, że „swoje znamy, i swoje (szczerze) chwalimy”. ■

Uczestnicy szkolenia regionalnego dla liderów edukacji przed Ośrodkiem Edukacji Leśnej „Dąbrówka”



Przewodnikiem po Ogrodzie Edukacji Ekologicznej przy Nadleśnictwie Osie był nadleśniczy Marek Sobczak (w mundurze)

POROZUMIENIE W SPRAWIE EDUKACJI PODPISANE

■ TEKST: Joanna Bock | ZDJĘCIA: Zygmunt Krzemiński, Joanna Bock

Obrady Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy z gościem specjalnym, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Januszem Kaczmarem, odbyły się w Ośrodku Edukacji Leśnej „Dąbrówka”, 27 czerwca 2013 r. **Kulminacyjnym punktem spotkania było podpisanie porozumienia o współpracy leśników i myśliwych w zakresie edukacji przyrodniczej społeczeństwa.**



Porozumienie podpisali: dyrektor Janusz Kaczmarek (z lewej) i prezes Bogusław Chłód

Tematem obrad była edukacja dzieci i młodzieży prowadzona przez myśliwych-członków kół łowieckich, powiązanie edukacji łowieckiej z edukacją leśną prowadzoną przez leśników oraz wypracowanie regionalnej współpracy w tym zakresie między Polskim Związkiem Łowieckim a Lasami Państwowymi.

Warunki przyrodnicze Nadleśnictwa Dąbrowa

przybliżył zebrany w swojej prezentacji nadleśniczy Artur Karetko, natomiast działalność edukacyjną nadleśnictwa – Joanna Bock, koordynująca pracę Ośrodka Edukacji Leśnej „Dąbrówka”.

W części terenowej spotkania, nadleśniczy Artur Karetko wraz z pracownikami merytorycznie odpowiedzialnymi za łowiectwo, Michaliną Kwidzińską oraz leśniczym ds. łowieckich Zygmuntem Krzemińskim, prezentowali szereg obiektów związanych z gospodarowaniem populacjami zwierzyny łownej w Nadleśnictwie Dąbrowa, m.in. obiekty małej retencji, zagrodę adaptacyjną danieli i sam las, który jest m.in. terenem bytowania największej wolnożyjącej populacji daniela w Polsce.

Gościem specjalnym był dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek, który w swojej prezentacji mówił o historii łowiectwa, tradycjach łowieckich, współpracy na poziomie koła łowieckie-nadleśnictwo i dorobku Ośrodków Hodowli Zwierzyny z terenu toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych. Dyrektor wskazał na możliwości utrzymania określonych stanów zwierzyny w powiązaniu z prowadzoną przebudową drzewostanów, wzbogacaniem biotopów leśnych i działaniach mających na celu poprawę warunków bytowania zwierzyny leśnej. Przykłady ilustrujące te zagadnienia prezentował podczas objazdu terenowego.

Dalszym, kameralnym obradom przewodniczył prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy Bogusław Chłód, a uczestniczyli w nich zarówno członkowie Rady, jak i członkowie Zarządu Okręgowego z prezesem Sylwestrem Domkiem oraz członkowie Komisji Współpracy z Młodzieżą Szkolną.

Punktem kulminacyjnym spotkania było podpisanie porozumienia między

Regionalną Dyrekcją LP w Toruniu, a Okręgową Radą Łowiecką w Bydgoszczy, dotyczącego współpracy nadleśnictw z kołami łowieckimi w zakresie edukacji przyrodniczo-leśnej i łowieckiej społeczeństwa. Porozumienie podpisali: dyrektor Janusz Kaczmarek i prezes Bogusław Chłód.

Porozumienie jest m.in. konsekwencją wypracowanej przez Radę „Strategii Działań” obowiązującej do roku 2015, a mającej na celu realizację „współpracy ze szkołami w prowadzeniu pracy wychowawczej wśród młodzieży z zakresu ochrony zwierzyny, opieki nad nią i zachowania naturalnego środowiska przyrodniczego”.

Las Państwowy, poprzez prowadzenie od wielu lat działalności edukacyjnej w szerokich kręgach społecznych mają wypracowane kierunki i wzorce, którymi mogą dzielić się kolegami z PZŁ. Wspólne akcje, wspólne programy stwarzają szanse na dotarcie do większej rzeszy odbiorców. Bydgoski Okręg PZŁ ma z kolei własne doświadczenie w prowadzeniu programów edukacyjnych, którymi może podzielić się z leśnikami. Jest to np. program edukacji ekologiczno-łowieckiej „Myśliwi – Dzieciom, Dzieci – Zwierzętom”, realizowany pod patronatem Marszałka Województwa – w ramach szerszego Programu Odbudowy Populacji Zwierzyny Drobnej w Województwie Kujawsko-Pomorskim.

W posumowaniu wypada stwierdzić, że z satysfakcją przyjęliśmy fakt, iż na miejsce obrad Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy wybrano Ośrodek Edukacji Leśnej „Dąbrówka”. Nadleśnictwo Dąbrowa obok bogatych tradycji łowieckich, prowadzenia Ośrodka Hodowli Zwierzyny może się także poszczycić dobrą współpracą z kołami łowieckimi właśnie w dziedzinie edukacji przyrodniczej społeczeństwa. Przykładem dobrych praktyk są coroczne spotkania z przedstawicielami PZŁ w trakcie trwania pogadanek łowieckich dla dzieci i młodzieży podczas dorocznych Hubertowin, gdzie jednorazowo gromadzą się grupy około 400-osobowe. ■



Uczestnicy obrad Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy przed ośrodkiem edukacji w Nadleśnictwie Dąbrowa



Najlepsze drużyny VIII Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

O PUCHAR DYREKTORA RDLP

■ TEKST: Piotr Rogowski | ZDJĘCIA: Bronisław Skiba

W dniach 24-25 maja 2013 roku w obiektach sportowych Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie Krajeńskim w ramach promocji wizerunku Lasów Państwowych **odbył się VIII Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu**. W trakcie trwania zawodów na hali znajdowało się stoisko promujące lasy RDLP w Toruniu, które było chętnie odwiedzane przez lokalną społeczność.

Pierwszego dnia turnieju rozegrano indywidualne i drużynowe mistrzostwa leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów państwowych w Toruniu. W zawodach wystartowało 36 zawodników reprezentujących dziesięć nadleśnictw i biuro RDLP. W turnieju indywidualnym zwyciężył reprezentant gospodarzy (Nadleśnictwa Lutówko) – Piotr Rogowski, przed Mariuszem Maliszewskim (Nadleśnictwo Woźniewo), Miłosem Nenczakiem oraz Krzysztofem Kowalskim (obaj z Nadleśnictwa Różanna). Wyżej wymieniona czwórka zakwalifikowała się do reprezentacji RDLP w Toruniu na coroczne Mistrzostwa Polski Pracowników Lasów Państwowych, które w bieżącym roku odbędą się na terenie RDLP w Białymstoku.

W klasyfikacji drużynowej po zaciętej rywalizacji, zwyciężyło Nadleśnictwo Lutówko (Piotr Rogowski, Łukasz Gwiżdźiel, Marcin Gałązka) przed Nadleśnictwem Różanna (Miłosz Nenczak, Krzysztof Kowalski, Jerzy Grądkowski). Trzecie miejsce zajęła reprezentacja biura RDLP (Jerzy Bargiel, Mirosław Derwojed, Wojciech Lula i Tomasz Czarnecki).

Drugiego dnia rozegrano turniej indywidualny, w którym oprócz leśników wystąpiły reprezentacje lokalnych instytucji: Urzędu Miasta i Gminy w Sępólnie Krajeńskim, Komendy Powiatowej Policji w Sępólnie Krajeńskim, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Sępólnie Krajeńskim oraz Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie Krajeńskim.

Na podkreślenie zasługuje udział w zawodach burmistrza Sępólna Krajeńskiego Waldemara Stupałkowskiego, sekretarza Gminy Dariusza Wojtani oraz zastępcy komendanta Powiatowego Policji Pawła Zawady. Leśnicy nie byli zbyt gościnni, gdyż zajęli cztery pierwsze miejsca w turnieju indywidualnym. Kolejność była identyczna jak w piątkowym turnieju.

Najlepiej dla poszczególnych lokalnych instytucji zagrali: Marek Aniśko (Komenda Powiatowa Policji, 5 miejsce), Tomasz Pryk (Komenda Powiatowa Straży Pożarnej, 6 miejsce), Sławomir Gołąbek (Centrum

Sportu i Rekreacji, 8 miejsce), Waldemar Stupałkowski (Urząd Miasta i Gminy, 13 miejsce).

W klasyfikacji drużynowej wygrało Nadleśnictwo Różanna przed Nadleśnictwem Lutówko, Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej, Komendą Powiatową Policji i Centrum Sportu i Rekreacji. Ósme miejsce zajęła reprezentacja Urzędu Miasta i Gminy. Przyznano również wyróżnienia dla najstarszego zawodnika turnieju – Tadeusza Telickiego (CSiR Sępólno Krajeńskie) oraz objawienia turnieju – Aleksandry Goldyszewicz (CSiR Sępólno Krajeńskie). Warto nadmienić, że pani Ola była jedyną kobietą grającą w turnieju i umiejętnościami nie ustępowała mężczyznom.

Puchary, medale, dyplomy oraz upominki uczestnikom wręczał zastępca dyrektora RDLP w Toruniu Roman Dobrzyński oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Lutówko Ryszard Zambrzycki.

Zawody odbyły się w bardzo sympatycznej atmosferze i były jednocześnie idealnym miejscem dla integracji braci leśnej z osobami reprezentującymi instytucje na co dzień współpracujące z leśnikami. Niech będzie to dla innych zachętą do udziału w przyszłorocznym turnieju, na który serdecznie zapraszamy do Nadleśnictwa Lutówko. ■

Najlepsi w klasyfikacji indywidualnej, od prawej: Piotr Rogowski, Mariusz Maliszewski i Miłosz Nenczak





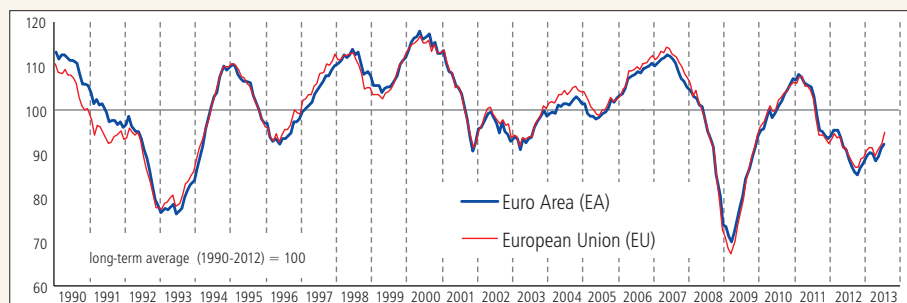
Źródło: EUROSTAT, www.drewno.fordaq.com, Timber Trade Journal, www.vandecasteele.be/nl/

■ OPRACOWAŁ: Jerzy Bargiel

Wskaźnik nastrojów gospodarczych ESI

(Economic Sentiment Indicator) dla Unii Europejskiej i strefy euro – czerwiec 2013 r.

W czerwcu wskaźnik nastrojów gospodarczych (ESI) poprawił się znacząco, kontynuując wzrost z poprzedniego miesiąca. Wzrost wyniósł 1,8 punktów zarówno w strefie euro (EA: do 91,3) jak i całej UE (do 92,6). Ciągłe jednak znajduje się poniżej średniej wieloletniej, na poziomie najniższym od blisko 20 lat.



Dyrekcja Generalna ds. Gospodarczych i Finansowych (DG ECFIN) Komisji Europejskiej przeprowadza regularne, zharmonizowane badania dla różnych sektorów gospodarki w Unii Europejskiej (EU) i w krajach kandydujących. Są one skierowane do przedstawicieli przemysłu, usług, sektora handlu detalicznego i budownictwa, a także do konsumentów. Badania

te umożliwiają dokonywanie porównań między cyklami biznesowymi różnych krajów i stały się niezbędnym narzędziem do monitorowania zmian w UE i gospodarek strefy euro, jak również monitorowania rozwoju krajów kandydujących. ■

Wskaźnik (ESI) - szczegóły, patrz: <http://epp.eurostat.ec.europa.eu>

Niemcy:

zakończyły się targi LIGNA

20. wystawa LIGNA, która trwała od 6 do 10 maja 2013 r. w Hanowerze, przyniosła imponujące rezultaty we wszystkich dziedzinach. Liczba odwiedzających zwiększyła się aż o 52% w stosunku do wystawy z 2011 roku.

Zgodnie z informacjami organizatorów wystawy, LIGNA przyciągnęła łącznie 1637 wystawców z 46 krajów, wypełniając 124 tys. metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej. W sumie 40% uczestników pochodziło z zagranicy (w tym

przypadku oznacza to „spoza Europy”) – znaczny wzrost w stosunku do wystawy sprzed dwóch lat.

Firmy obecne na LIGNA mogły skorzystać z okazji, aby spotkać się z potencjalnymi klientami i poznać sposoby rozwijania swojej działalności na rynku eksportowym. Ponadto wystawa była w stanie dostarczyć informacji na temat dostępnych zasobów rządowych firmom zainteresowanych eksportem swoich produktów. ■

Japonia:

Bank of Japan koryguje prognozę gospodarczą

Po ostatnim posiedzeniu Rady Polityki Monetarnej Bank Japonii uaktualnił swoją ocenę gospodarki japońskiej na kolejnych sześć miesięcy, gdyż nastąpiła poprawa w eksporcie i produkcji przemysłowej. Ze względu na pozytywne zmiany w zakresie popytu, zarówno krajowego jak i zagranicznego, produkcja przemysłowa zwiększyła się. Konsumpcja prywatna pozostaje elastyczna, wspierana przez poprawę nastrojów konsumentów.

Odnosnie cen w ujęciu rok-do-roku, tempo zmian wskaźnika cen konsumpcyjnych CPI (Consumer Price Index – wszystkie towary z wyjątkiem świeżej żywności) jest ujemne, jednak niektóre wskaźniki sugerują możliwość wzrostu inflacji.

W odniesieniu do perspektyw, gospodarka Japonii ma wrócić na umiarkowaną ścieżkę ożywienia, głównie dlatego, że rosnący popyt wewnętrzny zwiększa jej odporność oraz ze względu na skutki łagodzenia polityki pieniężnej i wzrost gospodarek zagranicznych. Wśród źródeł ryzyka, powodujących wysoki stopień niepewności w gospodarce Japonii, wymienia się niepewne perspektywy dla europejskiego problemu zadłużenia oraz tempo wzrostu gospodarki amerykańskiej. Bank stwierdził, że będzie kontynuować łagodzenie agresywnej polityki pieniężnej, aby wyprowadzić gospodarkę z jej deflacyjnego cyklu. ■

HARWARDER LENNARTSSONA

■ OPRACOWAŁ: Jerzy Bargiel (na podstawie: www.drewno.fordaq.com)

Christopher Lennartsson na nowo wynalazł koło! Naprawdę! Jego nowy harwarder o nazwie „Piękna”, będący połączeniem harwestera i forwardera, to stylowy dziesięciokołowiec ze specjalnie zaprojektowanym systemem rozkładu masy, który redukuje nacisk na podłoże i uszkodzenia gleby. Opatentowany został też szybki mechanizm przestawczy, pozwalający używać tej samej głowicy zarówno do ścinki drzew, jak i w charakterze chwytaka załadunkowego.

— **C**hcieliśmy stworzyć maszynę, która pozostaje zawsze pozioma dla operatora i ładunku. Rezultatem jest mniejsze obciążenie maszyny, która działa bardziej płynnie a nacisk na podłoże jest zawsze taki sam, niezależnie od nachylenia – wyjaśnia Lennartsson.

Pierwszym producentem maszyn dziesięciokołowych była firma Ponsse, ale miały one koła standardowe. W przeciwieństwie do tego, w harwarderze Lennartssona tylne koła są z pełnej gumy. Specjalnie wykonane koła mają decydujący wpływ na wydajność urządzenia. Koła gumowe mają poprzeczne rowki, które pasują dokładnie do kształtu taśm stalowych, a tym samym umożliwiają bardziej wydajne i bezpieczne działanie maszyny. Wstęgi stalowe pomagają rozłożyć masę na większej powierzchni, co zmniejsza nacisk na glebę i daje maszynie znacznie lepsze osiągi. Koła mają również silniki w czterech z dziesięciu piast, więc prędkość tych kół może być indywidualnie sterowana.

– Koła mają poszczególne osie wahadłowe i poziomowane. Mogą one przejść przez przeszkody 90-centymetrowej wysokości bez bocznego pochylenia – mówi Lennartsson.

Lennartsson naprawdę nie jest w stanie opisać, jak doszedł wraz ze swym kolegą do tego rozwiązania. Łatwiej wyjaśnić nazwę nowego wynalazku: „Piękna”, ponieważ jest oczywiste, iż stanowi on kontynuację jego poprzedniej maszyny o nazwie „Bestia”. „Piękna” jest maszyną do ścinki oraz załadunku i rozładunku na drogach bez konieczności pośredniego odkładania kłód na ziemię. Harwarder może zrobić to wszystko dzięki swoim niezwykłym



oponom i opatentowanemu mechanizmowi szybkiego odłączania, co oznacza, że urządzenie może naprzemiennie używać swojego ramienia jako głowicy ścinającej lub jako chwytaka forwardera. Przełączanie chwytaka w głowicę trwa dziesięć sekund.

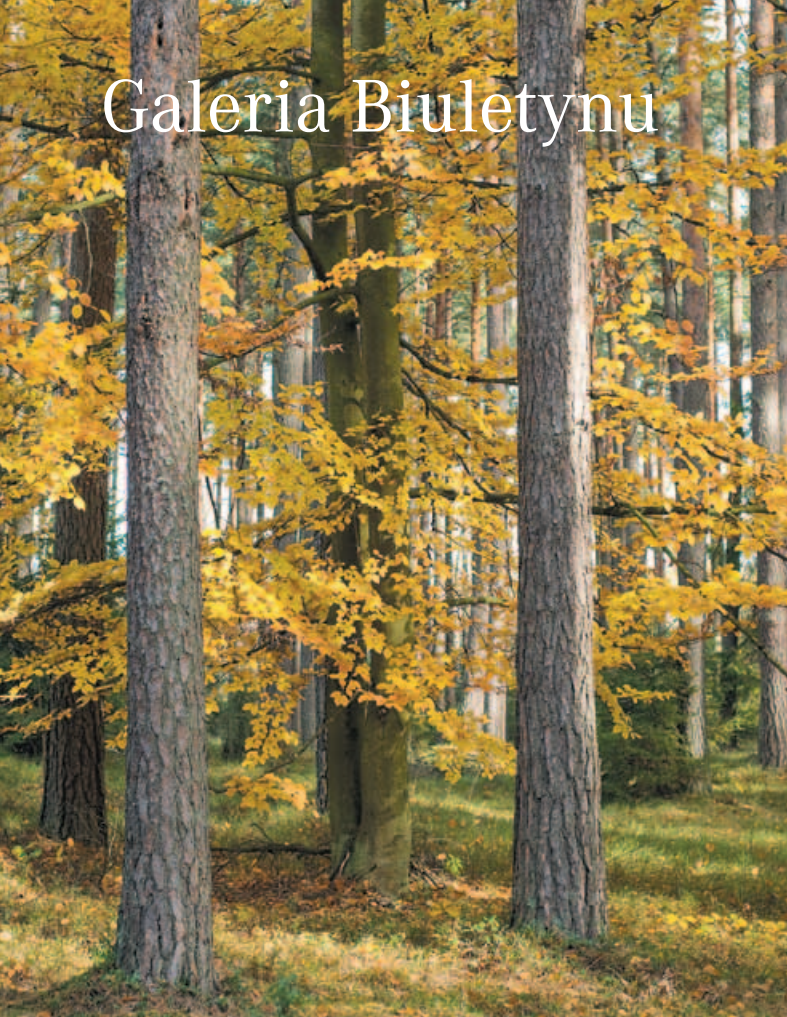
Lennartsson nie myśli o patentowaniu kół w najbliższej przyszłości, ale też nie boi się, że ktoś będzie naśladował jego wynalazek. – Zajęło nam pięć lat, aby je opracować i jesteśmy bardzo zadowoleni, a proces jest tak skomplikowany, że nikt inny tego nie robi – mówi spokojnie. „Piękna” jest gotowa na spotkanie ze światem podczas Elmia Wood. – Nie powiedziałbym, że jest to w pełni rozwinięte urządzenie – konstrukcja może być jeszcze udoskonalona i nieco bardziej elastyczna. A potem chciałbym znaleźć partnera biznesowego, który mógłby produkować maszynę – stwierdza Lennartsson. ■

Harwarder Lennartssona przy pracy



Oryginalny układ jezdny harwardera

Galeria Biuletynu



„Oblicza jesieni”
z albumu Mateusza Stopińskiego